

H HARLEQUIN[®]

GORĄCY ROMANS[®]



**PLAŻA,
SŁOŃCE, SEKS**

ERIN MCCARTHY

Erin McCarthy

Plaża, słońce, seks

*Tłumaczenie:
Katarzyna Ciężyńska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Coś było nie tak. Prawie wszyscy przebywający na lotnisku ludzie byli nadzy. Melanie Ambrose zmarszczyła czoło. Ian złamał ich umowę.

- Mówiłeś, że skończyłeś pracę. Od północy mamy wakacje, Ian. Za godzinę lecimy do Meksyku. - Wskazała palcem grupę nagich osób na plastikowych krzesłach. - A wygląda na to, że pracujesz.

Ich związek rozpadał się właśnie dlatego, że Ian bez przerwy pracował. Jego fotografie odniosły sukces, o jakim nawet nie śnił. Rozumiała, że miał obowiązki i że inni mieli wobec niego oczekiwania, ale potrzebował też odpoczynku. Tak jak ona potrzebowała orgazmu.

Unióś ręce i przepaszająco wzruszył ramionami.

- Mel, złotko, nie mogłem się powstrzymać. Nigdy nie robiłem zdjęć na lotnisku, to fantastyczna okazja pokazania ludzkiej wędrowności. Tobie zawdzięczam ten pomysł.

Nie dała się na to nabrać, nie dała się też nabrać na jego seksowny nowozelandzki akcent.

- Zaraz lecimy - oznajmiła twardo.

- Bądź grzeczna. - Przesunął okulary na czoło, spojrzał gdzieś dalej i kogoś przywołał.

Odwróciła się i dojrzała mężczyznę w garniturze, który wśród tej ogólnej nagości wyglądał nie na miejscu. Biedny człowiek pewnie leci gdzieś w interesach, a tymczasem znalazł się w samym środku Dzieła Sztuki.

Wróciła spojrzeniem do Iana.

- Jest dziewiąta! Nasz samolot wylatuje o dziesiątej. - Uważała się za osobę rozsądną. Nigdy nie skarżyła się na plan zajęć Iana. Szanowała jego twórczość, a jako PR-owiec jego firmy Bainbridge Studios ciężko pracowała, by Ian wspinał się po szczeblach sukcesu. Ale od dwóch miesięcy planowali ten urlop.

Już sama ucieczka z Chicago w grudniu była czymś fantastycznym. Melanie czekała także na okazję, by na nowo rozpalić ich związek. Najwyraźniej Ianowi nie spieszyło się tak jak jej, by zrzucić buty i sączyć wino.

- Znajdę późniejszy samolot. Ty leć zgodnie z planem. Hunter z tobą polecą - odrzekł Ian.

- Kim, do diabła, jest Hunter? - Południowy akcent Melanie dawał o sobie znać, kiedy się denerwowała. - I czemu miałabym z nim lecieć do Meksyku?

- Poznaj go. Jest twoim ochroniarzem.

Znow się odwróciła. Mężczyzna w garniturze zachowywał dyskretny dystans. Skinął jej głową.

- Po co mi ochroniarz? To ciebie ktoś prześladowa. - Pewna obca kobieta wyobraziła sobie, że zakochała się w Ianie i od ponad roku nie dawała mu spokoju. Wreszcie została postawiona przed sądem. Melanie myślała, że na tym sprawa się zakończy, ale sąd uznał ją za niewinną i kobieta niemal natychmiast zaczęła znów wysyłać miłosne listy na przemian z groźbami. - Ta kobieta o nas nie wie. Między innymi

przez nią ukrywamy, że jesteśmy razem.

Co stanowiło kolejny powód spięć w ich związku.

- Chyba się dowiedziała, bo dostałem niepokojącego mejla. Uważam, że powinnaś mieć ochronę.

Świetnie. Czyli grozi jej atak wariatki.

- Ty możesz mnie chronić.

Ian ściągnął brwi.

- Mam tu plan zdjęciowy. - Pocałował ją w czoło. - Leć z Hunterem. Zrób to dla mnie, żebym nie musiał się o ciebie martwić.

Poczuła się jak pięciolatka wysłana wbrew własnej woli do przedszkola. Z Ianem nie było dyskusji. Czasami zastanawiała się, czy pasuje do roli dziewczyny artysty. A jednak jej pochlebiało, że troszczył się o jej bezpieczeństwo.

- Daj znać, kiedy polecisz. Dobrych zdjęć.

- Dzięki, Mel. Jesteś cudowna. - Podszedł do Sama, swego asystenta, zostawiając Melanie z poczuciem przegranej. Nie było jednak sensu płakać z tego powodu. Posłała Hunterowi uśmiech.

- Dzień dobry, jestem Melanie. Miło pana poznać.

- Hunter. - Uścisnął jej dłoń. Bez uśmiechu.

Trochę ją to zirytowało. Jasne, był w pracy, ale leciał do Meksyku, by siedzieć i patrzeć, jak ona wyleguje się na plaży. Nic jej nie groziło. Nawet gdyby prześladowczyni Iana wiedziała, kim jest Mel, trudno się spodziewać, że wskoczy do samolotu do Cancún.

- To może być pańskie najnudniejsze zadanie - uprzedziła, sięgając po torbę, i ruszyła przed siebie.

- Miałem już wiele mniej ekscytujących zleceń.

Zerknęła na niego z ukosa. Nie wyglądał na kogoś, kto żartuje, co doprowadziło ją do wniosku, że po prostu może być idiotą. Przystojnym idiotą, ale jednak idiotą. To nie jej wina, że nie jest celebrytką ani politykiem, tylko PR-owcem z Kentucky. Nie potrzebuje ochroniarza. Z drugiej strony ten człowiek wykonuje tylko swoją pracę.

- Mam nadzieję, że spakował pan kąpielówki, bo lecimy do Meksyku. To lepsze niż zima w Chicago.

- Muszę się z panią zgodzić.

- Ma pan broń przy sobie? To jest legalne?

- Mam pozwolenie na broń, ale jej nie wziąłem.

- To dobrze. - Nie chciała zostać zatrzymana i poddana kontroli osobistej. - To wszystko jest bez sensu. Mój narzeczonny jest nadopiekuńczy.

Hunter na nią spojrział. Nie potrafiła nazwać tego spojrzenia. Boże, jest naprawdę atrakcyjny. Gdyby była samotna, chętnie by się nim zainteresowała. Wysoki, śniady, uosobienie seksu. Pewnie codziennie ćwicz, bo takie mięśnie to nie przypadek. Musiał się nieźle napocić, żeby je wyrobić. Melanie nie lubiła co prawda napa-kowanych mężczyzn, lecz figura Huntera tworzyła z garniturem dość ujmującą kombinację. Miał wyraźnie zarysowaną szczękę i oczy w intrygującym odcieniu zieleni. Nie sztucznej zieleni szkieł kontaktowych, ale w odcieniu mchu z płatkami żółta.

Szkoda, że to tylko uroda pozbawiona osobowości.

Zresztą co ją to obchodzi? Ma swojego mężczyznę. Kapryśnego, zapracowanego, który jednak zostawił ją z tym byczkiem na co najmniej dwanaście godzin. Miło było jednak wiedzieć, że Ian jej ufa, choć nie dawała mu powodu do zazdrości. Często martwiła się, że jej bardziej zależy na Ianie niż jemu na niej.

- Skoro tak pani mówi - odrzekł Hunter. - Zaraz wchodzimy na pokład.

Melanie ruszyła w stronę toalety, by skorzystać z niej przed podróżą, i poczuła, że ktoś chwyta ją za ramię.

- Dokąd pani idzie? - zapytał Hunter.

- Do toalety - odparła, patrząc na jego rękę z nadzieją, że Hunter ją puści.

- Może pani skorzystać z toalety w samolocie.

- Myśli pan, że ktoś kupiłby bilet na samolot, żeby przejść przez ochronę i zaatakować mnie w damskiej toalecie?

- Nie wykluczałbym tego.

- Żyje pan w smutnym świecie - oznajmiła. Potem posłusznie wsiadła z nim do autobusu, który podwiózł ich do samolotu. Kiedy Ian przyleci do Cancún, ten idiotyzm się skończy. Zamkną się w pokoju i nie wyjdą z łóżka.

Jeśli chodzi o tę stronę ich życia, nie działa się najlepiej. Swoją drogą w ogóle nie najlepiej się między nimi działa. To ją martwiło. Nie była gotowa zerwać z Ianem, nawet jeśli często bywał nieobecny, nawet jeśli utrzymywali swój związek w tajemnicy. To byłoby jak przyznanie się do porażki, a tego nie dopuszczała.

Kwadrans później siedziała w samolocie obok ochroniarza z kamienną twarzą. Sprawiał, że czuła się pretensjonalna i śmieszna. Nie wspominając o tym, że właściwie była więźniem. Kiedy usiłowała wepchnąć sporą torebkę pod siedzenie, Hunter ją obserwował. Gdy w końcu się wyprostowała, bez słowa podał jej kopertę.

- Co to jest? - spytała zaskoczona.

- Nie wiem. Kazano mi to pani wręczyć, kiedy zamkną się drzwi samolotu.

Melanie przeszedł dreszcz. Zdusiła złe przeczucia. Może to romantyczny liścik od Iana, którym chciał jej wynagrodzić brak zrozumienia tego, jak ważne były dla niej te wakacje. Odwracając się od Huntera, otworzyła kopertę i wyjęła kartkę. Nie był to elegancki papier, ale ich służbowy, na którym przesyłali sobie w biurze wiadomości. Z jednym ze zbiorowych portretów Iana, przedstawiającym dwanaście nagich osób na drzewie. Zdecydowanie mało obiecujący.

„Droga Melanie!

Chyba oboje mamy świadomość, że nam się nie układa. Nie ma sensu odkładać tego, co nieuniknione. Przeżyliśmy dobre chwile, ale pora, żeby każde z nas poszło swoją drogą. Baw się dobrze i do zobaczenia w pracy po Twoim powrocie z Cancún. Pozdrawiam, Ian”.

Przeczytała to trzy razy, wmawiając sobie, że coś źle zrozumiała. Oszukiwała się. Ian z nią zrywał. Na firmowym papierze. Odpięła pas.

- Muszę wyjść. - Chciała wsiąść z samolotu, wziąć głęboki oddech i zapanować nad emocjami. Potem znaleźć Iana i spytać go, jak mógł być tak niewrażliwy i rozstać się z nią, pisząc durny list. A później rozwalić mu nos.

- Co pani robi? Zaraz startujemy. Proszę zapiąć pas.

- Muszę wysiąść.

- Źle się pani czuje? Boi się pani latać?

Potrząsnęła głową, niezdolna wydusić słowa. Hunter położył rękę na jej karku i delikatnie pochylił jej głowę.

- Niech pani weźmie głęboki oddech, powoli.

Miał niski łagodny głos, który skłaniał do posłuszeństwa, więc go posłuchała.

- Jeszcze raz. Wdech, wydech.

Po kilku oddechach poczuła się lepiej.

- Przepraszam.

- Nie ma za co. Dużo ludzi boi się latać. - Hunter masował jej kark. - Już dobrze?

Kiwnęła głową i usiadła prosto. Miała nadzieję, że Hunter zabierze rękę. Choć masaż rozluźnił jej napięte mięśnie, czuła, że coś jest z tym nie tak. Hunter chyba również to poczuł, bo opuścił rękę. Melanie wciąż ścisnęła kartkę od Iana. Zielone oczy Huntera patrzyły na nią ze spokojem i troską. Może jednak nie jest takim dupkiem.

- Co Ian panu powiedział? - Chciała wiedzieć, czy Hunter znał plan Iana. I czy ma umrzeć z upokorzenia. - Na temat tego wyjazdu.

- Że jakaś kobieta go prześladowuje i jest pani zagrożona. Mam jej zdjęcie. Nie musi się pani przejmować.

- Nie przejmuję się nią. Bez urazy, ale moim zdaniem pański wyjazd jest bez sensu.

Hunter uniósł kącik warg.

- Nie czuję się urażony. Zostałem zatrudniony i mam wykonać swoją pracę niezależnie od tego, czy pani uzna ją za konieczną.

- Ian nie przyjedzie - rzekła beznamiętnie. Nie ma sensu kłamać. Jeśli Hunter tego nie wie, do wieczora się domyśli.

- Miał z panią lecieć? Odniosłem wrażenie, że leci pani sama.

O ironio, sama za te wakacje zapłaciła. Wykorzystała cały limit karty kredytowej, by pokazać Ianowi, jak bardzo jest jej drogi. Choć Ian był milionerem, a ona zarabiała trzydzieści tysięcy rocznie, wzięła to na siebie. Dla miłości. Tymczasem leciała na wakacje z facetem, który był świadkiem tego, jak Ian z nią zerwał. Czy jaskiniowcy wysyłali do swoich ukochanych mamuta z kamienną płytą i wyrytym na niej złamanym sercem? Nie byłaby zaskoczona.

- Zerwał ze mną. Na piśmie.

Nie wybrałaby Huntera jako powiernika, ale była rozdarta między zażenowaniem i potrzebą wyrażenia uczuć. A skoro obok nie miała przyjaciółki, nie mogła też do niej zadzwonić, pozostał jej Hunter.

- Uwierzy pan? Po roku. W głupim liściku. Jeden krótki akapit. - Wymachując kartką, dodała: - Na drugiej stronie tej kartki są nadzy ludzie. To tylko większa obraza.

Potem mimo woli zaczęła płakać.

Hunter Ryan z przerażeniem patrzył na twarz Melanie. Naprawdę nie lubił, kiedy kobiety płakały. Ale, do diabła, nie mógł jej mieć za złe. Jak można w ten sposób

była Lynn, a wcześniej Allison. Wszystkie trzy go zostawiły. Miał już dość. Wystarczy mu seks. Gdyby Melanie chciała znać jego radę, to właśnie by jej powiedział. Ale ona z pewnością nie miała ochoty słuchać cynicznych słów o miłości.

Skinęła głową, pociągając nosem. Gdy się pochyliła, by poszukać czegoś w torbie, odsłoniła kawałek pleców. Hunter poprawił się w fotelu. Była piękna, nawet gdy płakała. Miała delikatne rysy i pełne różowe wargi, które obudziły w nim niepożądane myśli. Obcisłe dzinsy zwracały uwagę na to, że była drobna, a przy tym kobieca.

Gdy przyjął to zlecenie, sądził, że Melanie z własnej woli leci sama i oczekiwał, że będzie traktowany jak zwykle podczas pracy. Tymczasem został zmuszony do krępujących rozmów. To było gorsze niż Afganistan. Okej, przesadził. Ale na pewno gorsze niż wysypka na intymnych częściach ciała.

Melanie wyjęła chusteczki i wycierała łzy, które rozmazały jej makijaż. Hunter stwierdził, że na miejscu Lana poczekałby z zerwaniem do końca wakacji. Co z nim jest nie tak, że nie chciał spędzić z Melanie tygodnia na plaży? Facet z pewnością ma jakiś problem.

Hunter też miał problem. Zdaniem jego byłych problem ten polegał na nieumiejętności komunikowania uczuć. Za to z radością spędziłby tydzień na plaży z seksowną przyjaciółką. Gdyby ją miał.

- No bo co, jestem taka głupia? - spytała Melanie, wciąż wycierając oczy. - Wiedziałam, że nam się nie układa. Te wakacje były właśnie po to, żebyśmy to naprawili. A skończyło się na tym, że zostałam bez kasy.

- Ale przynajmniej nie jest pani w ciąży - zauważył. - To bardzo kosztowny sposób ratowania związku. - To miał być żart, lecz sądząc ze spojrzenia Melanie, wcale jej nie rozbawił. Nie powinien żartować z płaczącej kobiety. Nauczyły go tego lata fatalnych związków jego matki, ale chyba zdążył już o tym zapomnieć.

- Niech pan sobie nie robi żartów z ciąży. To jak kuszenie losu. - Ściągnęła twarz. - Zresztą niemożliwe, żebym była w ciąży, skoro od sześciu tygodni się nie kochaliśmy.

Och nie. Nie chciał tego słuchać.

- Przykro mi. Nie powinienem był tego mówić. - Z kieszeni fotela przed nim wyciągnął jakąś gazetę i podał ją Melanie. - Może pani sobie poczyta?

- Skymiles? Myśli pan, że masujące fotele i kocie legowiska odwrócą moją uwagę od faktu, że nic nie znaczą dla mężczyzny, który jest mi drogi?

- Nie dowie się pani tego, dopóki pani nie spróbuje.

Kręcąc głową, zaśmiała się przez łzy.

- Nie, dziękuję, już raczej będę się nad sobą użalać.

Hunter wolałby zostać żywcem zjedzony przez piranie niż pogrążyć się w rozpacz.

- Cóż, to proszę się użalać, nie będę przeszkadzał. - Otworzył magazyn i patrzył na system drzwi dla... psów? Nie był tego pewien. Był za to absolutnie pewien, że ma dość tej rozmowy.

Owszem, współczuł jej, ale wiedział, jak to wygląda. Melanie będzie rozpaczała, a on będzie kiwał głową, wyrażał współczucie i mówił jej, że jest warta o wiele więcej, co było prawdą. W końcu się tym potwornie zmęczy, a ona i tak mu nie uwierzy. Znał to, był facetem, u którego kobiety szukały pociechy i rady, a później wszystkie

te rady lekcewały. Ostatnią rzeczą, o jakiej pragnął rozmawiać w tym momencie były związki, bo postanowił raz na zawsze się od nich uwolnić.

Przez kilka sekund Melanie milczała, następnie głośno westchnęła i oznajmiła:

- Może jak dolecimy do Meksyku, powinnam zaraz wracać do domu.

Choć nie chciał podejmować rozmowy, nie mógł dopuścić do realizacji tego planu.

- Zwrócą pani pieniądze za wakacje?

- Nie.

- No to czemu miałyby pani wracać? Niech się pani cieszy wakacjami. Niech pani nie pozwoli, żeby Ian zepsuł pani odpoczynek.

- Zarezerwowałam nawet jakieś wycieczki - oznajmiła tak nieszczęśliwym głosem, że Hunter miał ochotę otoczyć ją ramieniem.

- Kto sam zjeżdża na linie? To żałosne.

- Ja z panią zjadę.

- Naprawdę? - Popatrzyła na niego z nadzieją.

- Oczywiście. To moja praca.

- Świetnie. Więc mam towarzysza za pieniądze. Jeszcze lepiej.

- Zrobiłbym to, nawet gdybym nie dostał za to pieniędzy. - Trochę się spóźnił z tym wyznaniem. Schował magazyn do kieszeni fotela. Zapowiadała się długa podróż, a ibuprofen, który wziął na bolące ramię, na pewno mu nie pomoże.

- Dzięki.

Hunter nie wiedział, co powiedzieć, więc milczał. Po jakiejś minucie Melanie zapytała:

- Wie pan, co mnie wkurza?

- Nie. - Wolał nie zgadywać.

- Zmusiłam się, żeby pokochać Iana. Uwierzy pan? - Darła na strzępy chusteczkę. - Kiedy wyobrażałam sobie siebie z mężczyzną, zawsze był to raczej typ artysty, nie macho. A jednak tak naprawdę nie kochałam Iana.

- Cóż, to świetnie. - Zaczął postrzegać kolejny tydzień w jaśniejszych barwach. Może nie czeka go siedem dni łez. - Czyli nie był pani przeznaczony. Lepiej wiedzieć to teraz, bo potem byłoby za późno.

- Nie powiedziałabym, że to świetnie. Mimo wszystko to upokarzające i bolesne. Chciałam zadbać o to, co nas łączy, pielęgnować to i rozwijać. Czemu on tego nie chciał?

- To nie roślina - odrzekł śmiało Hunter. - Albo coś między ludźmi jest, albo nie ma.

- Jak miłość od pierwszego wejrzenia?

- Chemia, fascynacja, podziw. To wszystko jest od początku. Jeśli tego nie ma, na siłę pani tego nie stworzy.

Melanie ściągnęła brwi.

- A skąd wiadomo, czy to jest?

Pyta poważnie? Hunter uniósł brwi.

- Niech pani nie mówi, że pani nie wie, kiedy ktoś się pani podoba. - Na przykład ona jemu. Jej wargi są stworzone do całowania. Nie zdaje sobie z tego sprawy?

- No, chyba tak. To znaczy jak na pana patrzę, widzę, że jest pan atrakcyjny, ale to nie znaczy, że stworzymy dobrą parę.

Pomyślał, że go nie zrozumiała, ale świadomość, że jej się podoba, była miła.

- Nie mówię tylko o wyglądzie.

- Chce pan powiedzieć, że się panu nie podobam? - Zebrała strzępy chusteczki i wrzuciła je do torebki o wiele gwałtowniej, niż to konieczne.

Każde spotkanie z kobietą to pole minowe.

- Podoba mi się pani. - Niedopowiedzenie roku! Była bliska jego ideału kobiety: jasne włosy, pełne wargi, ładne piersi, szczupła talia. Miał ochotę chronić ją przez złem, a jednocześnie przycisnąć do ściany i sprawić, by krzyczała z rozkoszy. Nie mógł jednak jej tego powiedzieć. - Jest pani piękną kobietą.

- Nie czuję się piękna. Czuję się głupia. I chyba cierpię na chorobę powietrzną.

Jezu, tylko tego im potrzeba.

- Niech pani się położy i zamknie oczy. - Poklepał swoje kolana.

- Nie przeszkadza panu?

Wiele rzeczy mu przeszkadzało, ale niezależnie od rozpaczliwej chęci, by trzymać się na dystans od swej klientki, nie chciał, by wymiotowała. Nie wspominając o tym trudnym do opisanego czymś, o którym wspomniał. Czuł to. Tę chemię. Ale też zainteresowanie.

Niedobrze. Oj, niedobrze. Proponowanie jej w tej sytuacji, by położyła się na jego kolanach, było głupotą. Poczuł na udach jej miękkie ciepłe ciało.

- Bardzo pan twardy.

- Słucham? - Jeszcze nie, ale jeśli Melanie nie przestanie się wiercić, tak właśnie się stanie.

- Ma pan muskularne nogi. Niezbyt wygodne.

Aha.

- Ale dziękuję. - Ściskając jego kolano, dodała: - Bardzo pan miły.

Mruknął coś w odpowiedzi. Melanie zamknęła oczy. Jego zlecenie okazało się dla niego ciężką próbą. Nie tego się spodziewał.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie powinna była kłaść się na kolanach Huntera. Nie podnosiła powiek, choć nie spała. Unikała jego wzroku. Była świadoma, że leży blisko strategicznego miejsca, które robiło się coraz twardsze. Jego ręka, którą położył na jej boku, była ciężka i ciepła. Melanie czuła się przy nim bezpieczna.

Pachniał lasem. Jakby narąbał drewna, włożył garnitur i wskoczył do samolotu. Miał też w sobie coś niebezpiecznego, wobec czego czuła się bezbronna. Była zażenowana sytuacją. Czuła się skrzywdzona i upokorzona. Hunter był seksowny, męski. Bała się, że zechce sobie udowodnić, że jest kobieca i godna pożądania, i zrobi wszystko, by poszedł z nią do łóżka, choć on wcale tego nie chciał. Z litości powiedział jej komplement, od pierwszej chwili patrzył na nią z taką miną, jakby go coś bolało.

A zatem nawet gdyby chciała dla poprawy własnego samopoczucia popełnić katastrofalny błąd, Hunter nie był zainteresowany. Chociaż na swój powściągliwy sposób był miły. Był też cierpliwy i starał się okazać jej współczucie. Wiedziała, że musi się pozbierać, a Hunter nie może płacić za grzechy Iana, który został na lotnisku, każąc obcemu człowiekowi posprzątać bałagan, jakiego sam narobił. Miała tylko nadzieję, że Hunter został adekwatnie wynagrodzony.

Zmieniła nieco pozycję, wyrównując oddech. Próbowwała ratować związek, który od początku nie miał szans. Ian był jej drogi, ale jak dobrze go знаła? Była między nimi pewna zgodność, lecz nie bliskość. Dlaczego się na to godziła? I dlaczego to wciąż tak boli?

Może by nie bolało, gdyby Ian zaprosił ją na kolację i powiedział jej to w oczy. Mogliby o tym porozmawiać, zgodzić się, że czegoś im brakowało, pożegnać się. Stało się inaczej. To były jej jedyne wakacje w tym roku. Ian je zepsuł. Hunter miał rację. Ian zachował się po chamsku.

Nagle sobie uświadomiła, jak długo nie uprawiała seksu. I jak blisko znalazła się właśnie męskości Huntera. Natychmiast usiadła. Hunter spojrzał na nią ze zdziwieniem.

- Już dobrze?

- Muszę iść do toalety - skłamała. Musiała się ewakuować z jego kolan, zanim jej myśli zejdą na złe tory. Hormony, pomimo zmiany wakacyjnych planów, nie zamierzały się wyciszyć. Czuła się skrępowana.

- Słusznie, chciała pani tam pójść już na lotnisku. - Hunter odpiął pas i wstał.

- Dzięki.

Gdy zamknęła się w mikroskopijnej łazience, spojrzała w lustro i omal nie zemdleła. Twarz miała spuchniętą i pokrytą czerwonymi plamami, włosy w ruinie. Teraz Hunter na pewno się nią nie zainteresuje.

Spryskała twarz wodą i usiłowała doprowadzić fryzurę do porządku. Wszystko na nic. Nie wzięła z sobą torebki, więc nie miała czym naprawić szkody. Co prawda błyszczący do warg nie usunąłby opuchlizny pod oczami i nie odetkał nosa. Pokręciła głową i próbowała pogodzić się z faktem, że leci do Meksyku z kompletnie obcym

facetem. Nie było już powrotu.

Co najmniej przez pół roku będzie spłacała te wakacje, więc może albo zamknąć się w pokoju i płakać, albo starać się cieszyć tym wyjazdem. W końcu zostawiła za sobą zimę. Nie musi pracować. Czeka tam na nią dobrze zaopatrzony bufet i lekcje salsa. I chociaż Hunter nie będzie całował jej nagiego ciała, był lepszym towarzyszem niż, powiedzmy, jej matka.

Z energią pchnęła drzwi i wracała na miejsce z postanowieniem, by lepiej poznać Huntera i wykorzystać wolny czas, najlepiej jak się da. Nieszczęsny Hunter został obarczony niewdzięcznym zleceniem, więc mogła przynajmniej postarać się, by było to dla nich jak najmniej bolesne. Na widok Melanie Hunter zaczął się podnosić.

- Precisnę się. - Machnęła ręką.

W tej samej chwili samolot wpadł w turbulencje. Melanie krzyknęła i chwyciła się fotela, by nie stracić równowagi. Za późno. Z wdziękiem hipopotama, który próbuje tańczyć, upadła na Huntera. Nie wylądowała na jego kolanach, to nie byłoby jeszcze takie złe. Trafiła pośladkami na jego pierś. Natychmiast zaczęła gramolić się na swój fotel. Hunter złapał ją za biodra.

- Powoli.

Racja, powoli. Prawie nic nie widząc, przesunęła się w prawo. Ale on też się przesunął, więc jakimś sposobem uderzyła go biodrem w ramię.

- Przepraszam. - Odwróciła się do Huntera i zdmuchnęła włosy z twarzy. - Te fotele są strasznie wąskie.

Wyglądał raczej na rozbawionego niż zirytowanego.

- Mogłem po prostu wstać.

- Nie chciałam robić kłopotu - odparła, gdy samolotem znów szarpnęło. Stała między nogami Huntera, który trzymał ją w talii. - Zatańczymy? - zażartowała.

- Jedyńy taniec, który się tak zaczyna, to taniec kobiety na kolanach mężczyzny - odrzekł cierpko.

O Jezu. Policzki ją zapiekły.

- Myślałam raczej o rumbie. Chyba inaczej spędzamy weekendy.

Hunter zaśmiał się po raz pierwszy. Niskim donośnym śmiechem. Melanie uśmiechnęła się.

- Rumba na kolanach? - spytał. - Wszystko jest kwestią kompromisu.

Zrobiła kolejny ruch w stronę swojego fotela i po drodze uderzyła Huntera w ramię. Skrzywił się.

- Och, przepraszam. Wybiłam panu staw barkowy? Zawsze byłam niezdara. - Wreszcie opadła na swoje miejsce.

- To stary uraz, proszę się nie przejmować.

- Tak? A co się stało?

- Wypadłem z humvee, kiedy wjechaliśmy na minę i złamałem rękę w czterech miejscach.

Melanie nie знаła się na pojazdach mechanicznych, ale była prawie pewna, że to pojazd wojskowy.

- Musiało piekielnie boleć. Więc służył pan w wojsku? Kiedy pan skończył służbę?

- Trzy miesiące temu.

Tego się nie spodziewała.

- Długo pan służył? Czemu pan odszedł? Z powodu wypadku?

Rzucił jej spojrzenie, którego nie potrafiła odczytać.

- Mówi pani, że jestem stary?

- Nie, ale nie ma pan dwudziestu lat, prawda?

- Zgadza się. Służyłem dwanaście lat. Nadal bym to robił, gdyby nie ten uraz.

Zrozumiałem, że pora spakować manatki. Właśnie stuknęła mi trzydziestka.

Aha, więc nie chodzi o jej słowa, ale jego lęk przed starością. Przed rozpoczęciem nowego życia i kariery.

- Trzydziestka to nowa dwudziestka.

- Teraz nazywa mnie pani niedojrzałym.

- Próbuję pana poznać - odparła.

- Po co? Jestem pani ochroniarzem.

- Jest pan moim jedynym towarzyszem przez kolejne siedem dni.

Jego spojrzenie było tak zbolale, że się zaśmiała.

- Dzięki, że się pan cieszy. - Coś wpadło jej do głowy. - Zostanie pan ze mną cały czas, tak?

Na myśl, że po dwóch dniach by ją zostawił, posmutniała, choć nie wiedziała czemu.

- Tak, zostanę. Ale odniosłem wrażenie, że nie boi się pani prześladowczyni Iana.

- Nie. Boję się... nudy. - Raczej samotności.

Czy dlatego godziła się z sytuacją? Bo posiadanie mężczyzny, nawet jeśli nie zawsze jest obok, jest lepsze niż jego brak? Boże, przecież nie była już nastolatką.

Uważała, że wszystko potrafi zorganizować. Żyła według list, a Ian miał cechy zgodne z kolejnymi punktami na jej liście przymiotów idealnego partnera.

- Jak może się pani nudzić, skoro ma pani zjeżdżać na linie?

No właśnie. Nie wspomniała, że zapisała się także na zwiedzanie ruin Majów i jazdę konno po plaży.

- Po swoich złamaniach nie powinien pan zjeżdżać na linie. Mogę to zrobić sama.

- Nie jestem sparaliżowany. Do diabła, nawet osoba sparaliżowana może to zrobić.

Oho, uraziła męską dumę.

- Niech pan się nie denerwuje. Staram się panu ułatwić życie, nie sugeruję, że nie jest pan do tego zdolny.

- Nic mi nie jest. - Odpiął pas.

- Dokąd pan idzie? - spytała spanikowana. Swoją drogą nie miał dokąd pójść. Ale nie chciała zostać sama.

- Zdejmuję marynarkę. Tu jest goręcej niż w piekle.

- O, proszę. - Wyciągnęła rękę i włączyła nawiew.

- Dzięki. - Hunter mozolił się z marynarką.

Kusiło ją, by mu pomóc, ale się powstrzymała. Mężczyźni nie potrafią przyjmować pomocy. Dobry Boże, jak ją kusilo, by dotknąć jego ramion.

- Więc nie wziął pan kąpielówek? - zapytała. Każda kobieta pragnęłaby ujrzeć go bez koszuli. Melanie nie zamierzała czuć się z tego powodu winna. Zwłaszcza że to nie ona płaciła mu honorarium. A zatem nie było tu konfliktu szef-podwładny. Zresztą ograniczyła się przecież do patrzenia. Chciała go poznać jako potencjalnego

przyjaciela. Musi o tym pamiętać, a nie rzucić się na jego atletyczne ciało. Cholera. Kiedy przyjedzie wózek z drinkami? Musi napić się wody.

Hunter też potrzebował wody. Miał wrażenie, że płonie. W samolocie było potwornie ciasno, a Melanie chyba nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest atrakcyjna i co z nim robi, ilekroć się o niego ociera. Kiedy jej pupa wylądowała na jego piersi, tylko siłą woli nie ściągnął jej na kolana na przyjemniejszą przejażdżkę. Przykrył uda marynarką i rozłożył nad nią dodatkowo stolik. Musiał ukryć swój żenujący stan. Był w pracy, a Melanie jest jego klientką. To nie jej wina, że od czternastu miesięcy nie uprawiał seksu, niezależnie od złamanej ręki. Nie potrzebował dwóch sprawnych rąk, by pójść z dziewczyną do łóżka. Przez tyle miesięcy wyobrażał sobie, jak to będzie i czekał na moment, kiedy znów będzie się kochał z Danielle. Dotarł do domu już bez gipsu. Tymczasem zamiast weekendowej uczyty czekało go odrzucenie.

- Tak, wziąłem kąpielówki. Nie mogę się wyróżniać. - Zamierzał siedzieć na leżaku i patrzeć na Melanie w kostiumie kąpielowym. Modlił się, by to było bikini.

- Słusznie. - Uśmiechnęła się. - Czy smarowanie kremem z filtrami należy do pana obowiązków? Nigdy nie mogę tam sięgnąć. - Spróbowała dotknąć miejsca między łopatkami.

W tym momencie stwierdził, że czternaście miesięcy bez seksu to za długo, a Melanie jest zapewne rozczarowana perspektywą wakacji w celibacie. Ian zatrudnił go na tydzień i mu jeszcze nie zapłacił. Nie jest gościowi winien totalnie profesjonalnego zachowania, skoro Ian nie przedstawił mu uczciwie sytuacji.

Miał zatem alternatywę: mógł dowieźć Melanie do hotelu i wrócić do domu albo mógł ją przekonać, że to, czego oboje potrzebują, to tydzień słońca i seksu bez zobowiązań. To pierwsze nie byłoby etyczne, bo Ian naprawdę wierzył, że Melanie może coś zagrażać. Hunter by sobie nie darował, gdyby coś jej się stało. To drugie było może niewłaściwe, ale przecież oboje są dorośli.

Jaka jest Melanie w łóżku? Miał przeczucie, że podchodzi do seksu bez podstępów i sztuczek, za to ze staraniem. Chciałaby wybrać miejsce i czas i miałyby listę zadań do wykonania. Gra wstępna, seks oralny, penetracja, orgazm, zaliczone! Może się mylił, ale tak mu podpowiadał instynkt. Oczami wyobraźni ujrzał, jak Melanie z rozmysłem zbliża się do jego penisa.

Natychmiast poczuł podniecenie i zapragnął jej pokazać, że seks nie wymaga porządku ani planu.

- Posmaruję panią wszędzie, gdzie pani zechce.

- Dziękuję. Więc... proszę mi coś o sobie powiedzieć. Jest pan żonaty? Ma pan dzieci?

Mało brakowało, a by się skrzywił.

- Nie i nie. - Duma kazała mu ukryć informację na temat Danielle, ale potem zdał sobie sprawę, że może to wykorzystać. - Kiedy opuściłem służbę i wróciłem do domu, moja dziewczyna postanowiła się ze mną rozstać.

No i proszę. Jej twarz złagodniała, a dłoń spoczęła na jego kolanie.

- Tak mi przykro. Trudno jest utrzymać związek na odległość.

- Wielu ludziom się udaje. Chyba nie było nam to pisane. - Choć Danielle mogła

mu wcześniej powiedzieć, by miesiącami nie czekał na szczęśliwy powrót.

- Więc jest pan stoikiem.

- Tego bym nie powiedział. Kiedy chcę dać ujście emocjom, jadę na strzelnicę.

- To zdrowo. Potrzebuje pan twórczego ujścia.

- Może potrzebuję seksu. - Był ciekaw jej reakcji.

- Aha. - Zaczerwieniła się. - No cóż.

- Podać państwu coś do picia? - spytała radośnie stewardesa, zatrzymując wózek obok Huntera.

W samą porę. Niech Melanie odetchnie.

- Poproszę kawę. Czarną. I wodę. - Hunter odwrócił się do Melanie. - A dla pani?

- Woda - odparła. - Z limonką. I wódką.

- Ktoś tu jest gotowy na imprezę - zauważył rozbawiony.

- Trochę za wcześnie, prawda? Ale, do diabła, jestem z Kentucky. Potrafię pić.

Nie zmieniam zdania.

- Osiem dolarów - powiedziała stewardessa. - Tylko karta kredytowa. - Pochyliła

się i wyjęła małą buteleczkę alkoholu.

Hunter wyciągnął portfel i podał jej kartę, a Melanie wciąż walczyła ze swą ogromną torbą.

- Nie musi pan tego robić - zaprotestowała.

- Kochanie, jeśli mężczyzna chce postawić pani drinka, proszę mu na to pozwolić

- rzekła stewardesa. - Więcej go pani nie zobaczy, więc nie ma żadnych oczekiwań.

- Lecimy na tydzień do Meksyku - odparła Melanie.

Stewardesa coś mruknęła i machnęła ręką.

- Cóż, w takim razie powinien zapłacić za wszystkie pani napoje. Przepraszam, nie wiedziałam, że jesteście państwo razem. - Zwróciła się do Huntera. - Myślałam, że podróżuje pan w interesach.

- Jestem ochroniarzem tej pani - wyjaśnił, bo czuł, że musi się wytłumaczyć z garnituru. Poza tym wiedział, że to zirytuje Melanie.

- Poważnie? - Kobieta przyjrzała się Melanie. - Jest pani sławna?

Kiedy zaczęła kręcić głową, dotknął jej kolana.

- Nie jest znana wszystkim. Ale ci, którzy wiedzą, kim jest, są takimi jej fanami, że doczekała się prześladowców.

- Ojej. - Stewardesa pchnęła wózek i zapytała Melanie przyciszonym głosem: - Mogę zapytać, czym pani się zajmuje?

Hunter nie oczekiwał, że Melanie podejmie grę. Myślał, że zacznie przeproszać i powie, że to jej chłopak jej sławnym fotografem, którego ktoś prześladowa. Tymczasem wprawiała go w osłupienie, kiwając głową.

- Jestem gwiazdą filmów dla dorosłych. Może któryś pani widziała? „Weź ją od tyłu” albo „Romeo, Julia i Julia”?

Z twarzy kobiety zniknął zaciekawiony uśmiech.

- Nie, nie widziałam. - Oddaliła się szybkim krokiem.

Kaszłąc, by zdusić śmiech, spojrział na Melanie.

- Nic o tym nie wiedziałem.

- Nie lubię się przechwalać.

- Domowe wideo? A może ściągnę to z sieci? - Wiedział, że żartowała, ale obraz

Melanie w gorsecie dotykającej jego miecza był fascynujący.

- Ani jedno, ani drugie. Głupiec.

- Ja jestem głupcem? To pani tak powiedziała stewardesie. - Patrzył na nią bacznie. - Niech pani będzie szczerą, pani by nie nakręciła domowego wideo. To nie w pani stylu.

- A co pan o mnie wie?

- Seks na taśmę nagrywają sobie zwykle pary, które są spontaniczne. I mają dość odwagi.

- Mam dość odwagi - odparła rozdrażniona. - Pozowałam już nago.

- Pani facet jest fotografem, więc cóż to za odwaga?

- Mój były facet jest fotografem.

- Przepraszam. Nie chciałem poruszać bolesnego tematu.

Melanie wzruszyła ramionami.

- Nie pozowałam mu sama. Brałam udział we wszystkich jego sesjach. To był nasz prywatny żart. I tak musiałam z nim podróżować zawodowo, więc jestem na wszystkich zdjęciach z ubiegłego roku.

- Naprawdę? Naga? - Do diabła! To podniecające.

Melanie zaśmiała się i wypła łyk drinka.

- Czasami się przebierałam.

- Jak mogła się pani przebrać, skoro była pani naga? - Jego myśli poszybowały w niebezpieczne rejony. Był szczęśliwy, że marynarka wciąż leży na kolanach.

- Wkładałam okulary. Albo perukę.

- Racja. Fascynujące. Za pani nagość. - Uniósł plastikową szklankę. - Dla potomności i dla sztuki.

- Dla sztuki. - Uniosła szklankę i delikatnie się z nim stuknęła, posyłając mu seksowny uśmiech.

Obiecał sobie, że gdy wylądują, poszuka w sieci zdjęć Bainbridge'a. Był przekonany, że rozpozna seksowne krągłości Melanie. W peruce czy bez.

Dzięki Bogu za internet, a także za geniusz Iana jako artysty i jego ludzką głupotę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Za pani nagość. Melanie zastanawiała się, czy Hunter ma pojęcie, jak na nią podziały te słowa. Zapewne nie uważał tego za flirt, tymczasem ona odnosiła wrażenie, że od pierwszej chwili mówił wyłącznie o seksie. A może to jej brak seksu rzuca na odbiór tej rozmowy?

A tak przy okazji, dziewczyna Huntera musi być pozbawiona rozumu, skoro z nim zerwała. Co prawda to miło z jej strony, że zerwała z nim osobiście, w przeciwieństwie do pewnego fotografa, który uznał, że wystarczy liścik. Zerwanie za pośrednictwem esemesa czy mejla, gdy Hunter przebywał na drugim końcu świata, byłoby okrutne, więc może nie była taka zła. Może po prostu chciała czegoś innego.

Nie mogła uwierzyć, że powiedziała Hunterowi o pozwaniu do zdjęć Iana. Wiedziała o tym tylko jej przyjaciółka. Nigdy nie czuła potrzeby rozmowy na ten temat, a Hunterowi się tym pochwaliła. Bo niezależnie od tego, co mówił rozum, chciała zrobić na nim wrażenie.

Wolała jednak nie ciągnąć tej rozmowy. Sięgnęła po magazyn, który wzięła na drogę. Hunter pozwolił jej w spokoju go przeglądać. Ian czytałby jej przez ramię i krytykował modelki. Często się z nim zgadzała, ale czasami chciała po prostu popoglądać buty, a nie słuchać o złym oświetleniu kadru.

Ciekawe, że z powodu nieobecności Iana poczuła ulgę. Nie chciało jej się opłakiwać rozstania. Tempo, w jakim z rozpaczy przeszła do akceptacji, mówiło samo za siebie. A także ją niepokoiło. Dobry Boże, ileż to rzeczy chciała sobie wmówić?

Hunter zamknął oczy, więc zerknęła na niego ukradkiem. Miał wysokie zaznaczone kości policzkowe i wydatną szczęką. Na brodzie miał cienką bliznę. Przez większość swego dorosłego życia spotykała się z mężczyznami, których uważała za artystów. Minęła dekada, a może więcej, odkąd pozwoliła sobie poczuć instynktowne zainteresowanie mężczyzną. Pomyśleć, że jest atrakcyjny dzięki atletycznemu ciału i męskiemu zapachowi.

Patrząc na śpiącego Huntera, czuła to wyjątkowo mocno. Nawet śpiąc, emanował siłą i męskością. Jej ciało na to reagowało. Obserwując, jak koleżanki zakochiwały się w łobuzach, szukała faceta, który ma jej coś intelektualnie do zaoferowania, nie takiego, który tylko ją podnieca. Chciała zachować kontrolę, lecz w pewnym momencie ten mechanizm zawiódł. Przez rok spotykała się z mężczyzną, który nie był wart jej uwagi.

Powoli i metodycznie podarła na strzepy kartkę od Iana i wrzuciła śmieci do pustej plastikowej szklani. Gdy pojawiła się stewardesa, by przygotować ich do lądowania, podała jej szklankę ze śmieciami – tak oto kończąc rok z Ianem.

Kiedy koła samolotu dotknęły pasa, Hunter się obudził i posłał jej uśmiech, od którego zrobiło jej się ciepło.

– *Bienvenido a México* – rzekł. – Mam nadzieję, że miło spędzi pani wakacje, Melanie. A może powinienem używać pani artystycznego pseudonimu?

– A jaki to pseudonim? – Melanie się zaśmiała.

– Niech pani mi powie. Dla mnie wygląda pani jak Candy.

- Czemu?

- Bo jest pani słodka.

Nie była pewna, czy jest słodka. Lubiła o sobie myśleć, że jest miła, ale przymiotniki, którymi się określała, dotyczyły raczej jej organizacji, punktualności i efektywności.

- Nie czuję tego.

- No to Melly. Melly Ambrozja.

- Melly Ambrozja? - Brzmiało to sztucznie, co jest niemal wymogiem pseudonimu gwiazdy porno. - Przeżyję. Czy taką wersję podamy w hotelu? Że jestem gwiazdą porno? Nikt tego nie kupi, jak zobaczą mnie w bikini.

- Może pani powiedzieć, co pani chce. Jest pani na wakacjach.

- Niech mi pan o tym przypomina. - Wyrzała przez okno. Zero śniegu, za to świeci słońce. Nie ma żadnej pracy do zrobienia. Czekał na nią owocowy drink. Jest na wakacjach.

Kiedy szli do hali lotniska, musiała przyznać, że ciepłe powietrze cudownie działa na jej przemarznątą skórę. Poruszyła ramionami i uniosła twarz do słońca.

- Och, jak dobrze - powiedziała do Huntera, który niósł marynarkę na ramieniu i mrużył oczy. - Chce pan od razu iść na basen?

- Obojętne. Jestem tu, żeby pani towarzyszyć.

Aha, ta durna ochrona. Może powinni o tym porozmawiać.

- Na jak długo Ian pana wynajął? - Czy w Chicago Hunter też ma być jej cieniem? Pragnęła, by nagi kotłował się z nią w łóżku, a nie w milczeniu szedł jej śladem. Chwileczkę, naprawdę chce, by znalazł się w jej łóżku?

Obejrzała się. Podwinął rękawy koszuli. Tak, chciała tego. Niegrzeczna Melanie. A może Melly? Gdyby udawała Melly Ambrozję, gwiazdę filmów dla dorosłych, czy chciałby pójść z nią do łóżka?

Gdyby przybrała fikcyjną tożsamość w imię zabawy, to nie po to, by sobie udowodnić, że mimo zawodu miłosnego jest coś warta, prawda? Wyszłaby ze skorupy i świętowała nowy status singielki i zdolność do kochania się, kiedy tylko zechce.

Tak właśnie by było. Gdyby to zrobiła, ale nie zrobi. Jednego była pewna: w najbliższej przyszłości nie zwiąże się z żadnym mężczyzną. Z drugiej strony wątpiła, by była zdolna do seksu bez zobowiązań, więc jej nieszczęsny i niezamierzony celibat jeszcze potrwa.

Choć seks z Ianem nie był zły, to Ian myślał głównie o sobie. Musiała być ślepa, skoro dopiero teraz dostrzegła miliony sygnałów, że w jej związku źle się działo.

- Ian zatrudnił mnie na tydzień - odparł Hunter.

- Czyli moje bezpieczeństwo jest dla niego ważne tylko przez tydzień, kiedy jestem tysiące kilometrów od domu i od jego prześladowczyni? To po prostu idiotyczne. - Pokręciła głową, ale potem się uśmiechnęła, bo witające ich kobiety wręczały im kwiaty.

- Nie mam na to odpowiedzi - odrzekł Hunter, przyjął kwiat, po czym wsunął go we włosy Melanie. - Już od dawna wiem, że nie da się wejść do czyjejś głowy. Próbowanie to strata czasu i energii.

Melanie pragnęła, by znów jej dotknął.

- Więc nie zastanawia się pan, o czym teraz myślę? - Chciała, by zgadł, że jest

nim zainteresowana, by zrobić pierwszy krok. Zmęczyła ją rola myśliwego, konieczność ciągłego szukania okazji do bycia z mężczyzną. Chciała być tą, na którą się poluje.

- Gdyby była pani Melly Ambrozją, marzyłaby pani o wakacjach bez seksu. O spokoju i słońcu.

Najwyraźniej nie była Melly, bo tygodniami myślała wyłącznie o seksie, a właściwie o jego braku.

- Sądziłabym raczej, że gwiazdy porno lubią seks.

- Nie wiem. Nigdy nie byłem gwiazdą porno. - Wskazał ręką. - Tam się odbiera bagaż.

Melanie nic nie obchodził bagaż.

- Niech pan nie będzie taki skromny.

- Dwanaście lat spędziłem w czynnej służbie. - Zaśmiał się i puścił do niej oko. - Chociaż gdybym chciał, mógłbym być gwiazdą porno. Mam kwalifikacje.

No i znów mówił o seksie w taki sposób, że można by go źle zrozumieć.

- Jakie? Imię?

- Imię i inne zalety. - Uśmiechał się szelmowsko.

Nie była pewna, czy z nią flirtuje, czy się przechwala.

- Między innymi skromność - odrzekła. - To nasza karuzela?

- Chyba tak. Jak wygląda pani bagaż?

- Jest w kropki. - Już go dojrzała. - Tam. - Wyciągnęła palec, po czym postawiła torbę i ruszyła po walizkę.

Hunter ją wyprzedził.

- Hunter! Pana ręka!

- Mam dwie ręce - odparł, rzucając marynarkę na stojącą walizkę. - Ta złamana też działa.

Melanie omal nie przewróciła oczami. Nie przywykła do mężczyzn typu macho i ich potrzeby udowadniania, że są na okrągło stuprocentowo dobrzy.

- Dziękuję bardzo.

Zdjął z taśmy mniejszą czarną walizkę.

- To pana? - zapytała. - Co pan w niej ma? Dwie zmiany bielizny i szczoteczkę do zębów? - Ona sześciu godzin nie przetrwałaby z takim bagażem.

- Kto potrzebuje bielizny? - zapytał.

No i znów. Flirt. Żarciki.

- Mnie wystarczy, że będzie pan miał świeży oddech, reszta to nie mój interes.

Ruszyli do autobusu, który miał ich zawieźć do hotelu. Melanie była zamyślona. Hunter uznał, że posunął się za daleko, żartując na temat gwiazdy porno. Musi pamiętać, że Melanie została zraniona, że jest smutna i wściekła. Spodziewała się, że będzie jej towarzyszył Ian, a w zamian dostała jego.

Podczas jazdy autobusem milczał. Gdy dotarli do hotelu, dał kierowcy napiwek. Ciągnąc za sobą dwie walizki, pozwolił Melanie pierwszej wejść do holu, nieco zaskoczony. Owszem, hotel był odpowiedni na kieszeń Huntera, lecz nie milionera, którym był Ian. Ale może Ian nie lubi szastać pieniędzmi. Nie ma w tym nic złego.

Szczerze mówiąc, Hunter się ucieszył. W luksusowym otoczeniu nie czuł się komfortowo. Nie miał odpowiednich ciuchów ani manier, ani też pieniędzy, więc był za-

dowolony z tego, co zobaczył. Coś, co się zaczęło mało obiecująco, zapowiadało się ostatecznie na miły tydzień w słońcu. Z piękną kobietą.

Która właśnie podniosła głos.

- O co chodzi? - Hunter odstawił bagaże i położył rękę na jej plecach. Melanie miała ściągnięte brwi.

- Mamy tylko jeden pokój - powiedziała.

- Przepraszam, pani Ambrose - rzekł recepcjonista. - Taką ma pani rezerwację. To bardzo ładny pokój, z widokiem na delfiny.

- Na pewno jest ładny, ale potrzebujemy dwóch pokoi.

Hunter milczał, nie widział problemu w dzieleniu pokoju z Melanie. Szczerze mówiąc, wolał takie rozwiązanie. Po powrocie do Stanów myślał, że prywatna przestrzeń będzie jego największą radością, i przez parę tygodni się nią cieszył. Potem poczuł się samotny. Złą stroną prywatności było to, że nie miał z kim pogadać.

Minęło też wiele czasu, odkąd dzielił przestrzeń z kobietą i wszystkimi jej zapa-
chami i dziwactwami.

- Mamy jeden wolny pokój w tej samej cenie co ten pierwszy - rzekł recepcjoni-
sta.

Melanie zbladła.

- Och, cóż, nieważne. - Obejrzała się na Huntera. - Zadzwoń do Iana. On powi-
nien zapłacić za pana pokój. To on chciał, żeby pan tu był. Przepraszam, ale ja już
zapłaciłam za tę wycieczkę. Nie stać mnie na drugi pokój.

- Pani zapłaciła za wycieczkę? - spytał zdumiony. - Czym pani się zajmuje? - Ian
zarabiał masę pieniędzy i nie było powodu, by jego dziewczyna płaciła za wakacje.
Jeśli oboje mają pieniądze, mogą płacić po połowie, ale Hunter był pewny, że Mela-
nie nie zarabia tyle co Ian.

- Zajmuję się piarem. To dobra praca, ale nie stać mnie na opłacenie dwóch pokoi
w Cancún. - Nagle w jej oczach zalśniły łzy. - Przepraszam. To klęska na całej linii.
Nie mam pojęcia, czemu Ian mi to zrobił. Zaczynam myśleć, że mnie nienawidzi. -
Jej dolna warga drżała. - Nigdy nikt nie potraktował mnie tak podle. Czym ja sobie
na to zasłużyłam?

Otworzył usta, by ją uspokoić, ale ciągnęła:

- To żenujące. Ludzie stoją za nami w kolejce, a ja nie wiem, co począć. - Zwróci-
ła się do recepcjonisty. - Przepraszam, weźmiemy jeden pokój. - Odwróciła się do
Huntera. - Chyba że chce pan zapłacić za drugi pokój i obciążyć Iana?

- Nie. Mnie też nie stać na drugi pokój, a nie mam gwarancji, że Ian zwróci mi
pieniądze. Chyba jest pani na mnie skazana. Ale proszę się nie martwić, nie chra-
pię.

Uśmiechnęła się i powiedziała do recepcjonisty:

- Okej, damy radę, przepraszam.

Mężczyzna odpowiedział jej uśmiechem. Hunter rozejrzał się po holu, słysząc, jak
recepjonista mówi Melanie o bufecie, basenie i wycieczkach, których nie zarezer-
wowała. Wciąż nie mógł wyjść ze zdumienia, że Melanie pokryła rachunek. Tym
bardziej był zdeterminowany, by miło spędziła ten czas.

Gdy Melanie pokazała mu klucz, chwycił walizki.

- Mogę spać na podłodze, jestem przyzwyczajony.

Przesunęła słoneczne okulary na czoło .

- Melly Ambrozja nie miałaby nic przeciwko dzieleniu łóżka z ochroniarzem.

W ogóle by się nad tym nie zastanawiała, więc ja też nie będę, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu. Nie ma powodu, żeby pan cierpiał tylko dlatego, że Ian jest dupkiem. Obiecuję, że nie będę kopać.

- Jest pani pewna? Nie upieram się, że wolę podłogę od materaca.

Utwierdził się w tym, kiedy w pokoju zobaczył kamienną posadzkę.

- No tak. - Melanie rzuciła torebkę na łóżko. - Jezu, to idiotyczne. Udusiłabym tego człowieka. Jesteśmy w Cancún, dwoje obcych w jednym pokoju, i dlaczego? - Ze złością otworzyła walizkę. - Nie wiem.

Miała prawo załamać się nerwowo. Okazywała dużo więcej opanowania, niżby się spodziewał.

- Może powinna pani zadzwonić do Iana.

- Nie zamierzam na niego tracić ani grosza.

Świetnie ją rozumiał.

- Chrzanić Iana Bainbridge'a. Może go pani zarzucić pytaniami po powrocie. Teraz otworzymy minibarek i sprawdzimy taras. Widok na delfiny, pamięta pani? - Nie miał pojęcia, co to znaczy, ale najwyraźniej rezerwując pokój, Melanie dokonała takiego wyboru.

- Ma pan rację. - Melanie zdjęła sweter. Pod spodem miała koszulkę bez rękawów. - Upiekłam się w tym.

Jemu też było gorąco. Zdjął buty i otworzył torbę, żeby wyjąć sandały.

- W Chicago zapowiadali burzę śnieżną, więc może pani zrobić kilka selfie na plaży i wrzucić je do sieci. Przyjaciółki umrą z zazdrości.

Siedząc na skraju łóżka, zdjął skarpetki. Rozpinał koszulkę, kiedy odwróciła się, by mu odpowiedzieć. Otworzyła szeroko usta i je zamknęła.

- Co? - zapytał.

- Nic.

- Mam zmienić koszulkę? - Nie widział w tym sensu, ale to był jej pokój. I wciąż dla niej pracował.

- Nie. W końcu będziemy razem na plaży.

Wydawała się zdenerwowana. To było obiecujące. Potem podeszła do drzwi na taras i je otworzyła.

- Hunter, tu są delfiny.

- Na werandzie?

- Nie, w wodzie. Niech pan spojrzy.

Zdjął koszulkę i ruszył do otwartych drzwi. Na tarasie był hamak i dwa krzesła. Za balustradą znajdował się rodzaj grotto, gdzie pływały dwa delfiny.

- Czy nie są słodkie? - Melanie przechyliła się, by im się przyjrzeć, wypinając pośladki.

- Słodkie - odparł Hunter.

- Czemu tak chlapią ogonami?

- Nie wiem. Może się tak wachlują.

- Jak na człowieka, który wygląda tak poważnie, ma pan na podorędziu mnóstwo żartów.

- Mam wiele twarzy. - To był mechanizm obronny pomagający radzić sobie ze stresem, jak mu wyjaśnił terapeuta, do którego wysłano go po wypadku. Dobrze się u niego sprawdzał, więc nie zamierzał niczego zmieniać.

- Dlaczego został pan ochroniarzem?

- Bo nie mam innych kwalifikacji.

- To jedyny powód?

Zawahał się, oparł się o balustradę i patrzył na wodę. Gdzieś w oddali grali mariachi.

- Nie. Chciałem chronić ludzi, robić coś pożytecznego. Odchodząc z wojska. czułem, że moje życie straciło sens.

- To widać - powiedziała cicho. - Będzie pan dalej się tym zajmował? Pracuje pan dla jakiejś firmy?

- Tak, bo nie jestem dobry w robocie papierkowej - odparł. Nie chciał zawracać sobie głowy zakładaniem własnego biznesu, łatwiej było dołączyć do istniejącej już firmy ochroniarskiej. Oczekiwał po tej pracy adrenaliny, jakiej doświadczał w piechocie morskiej, a jednak była głównie monotonna. Za to otworzył się na rozmowy z klientami. Przede wszystkim słuchał ich opowieści. Matka zawsze mu powtarzała, że jego twarz wzbudza zaufanie.

Nie miał pojęcia, czemu tak się działo. Może jego milczenie było jedyną zachętą, jakiej potrzebowali?

- Nie tego się spodziewałem - przyznał. - Oczekiwałem więcej działania.

- Czyli jestem koszmarną klientką? Ze mną nie przeżyje pan wielu akcji.

Nie wiedziała, jak te słowa na niego podziałały.

- Nigdy nie wiadomo. Czasami akcja pojawia się tam, gdzie najmniej się pani tego spodziewa.

Delfin prychnął wodą.

Święta racja.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Melanie przysięgłaby, że czuje zapach skóry Huntera. Słońce rozgrzewało jego ramiona, pachniał ziemią i czymś pierwotnym. Starła się nie patrzeć na jego nagie tors, ale poległa na całej linii. Co pół minuty na niego zerkła. Był świetnie zbudowany i wcale nie tak blady jak ona, jego skóra miała złocisty odcień, a piersi porastał ciemny zarost.

- Umieram z głodu - oznajmiła. - Możemy zjeść późny lunch? - Tego pełnego zdarzeń dnia jeszcze nic nie jadła. Zaczęło jej się kręcić w głowie.

- Pani tu rządzi, zapomniała pani?

Nie zapomniała, ale nie czuła się z tym komfortowo. Nigdy w życiu nie miała podwładnego. To zawsze ona wykonywała polecenia.

- Nie będę się przebierać. Chcę tylko szybko coś zjeść, przy bufecie, potem pójdziemy na basem. Plażę zostawię sobie na pojutrze. - Wyprostowała się i odwróciła do drzwi. - Jutro zaplanowałam jazdę konno. Na pewno chce pan ze mną jechać?

- Pojadę, Melly potrzebuje ochroniarza.

- Ale pan nie musi. Z radością pana zwolnię, powiem Ianowi, że świetnie wykonał pan swoją pracę.

- A jeśli naprawdę coś pani grozi? - Hunter podszedł do swojej walizki i wyjął T-shirt.

- Nic mi nie grozi. Jeżeli ta kobieta jest dość sprytna, żeby wiedzieć, że umawiałam się z Ianem, chociaż się ukrywaliśmy, domyśli się też, że mnie rzucił. - Wyjęła z torebki krem przeciwsłoneczny i wklepała go w twarz. Ilekroć mówiła o Ianie, irytowała się.

- Będę czuł się lepiej, nie zaniedbując obowiązków. A jeśli ona widzi w pani rywalkę?

- To dlaczego czekałaby, aż Ian mnie rzuci, żeby mnie zaatakować, i to tak daleko od domu? To nielogiczne.

- Może ma pani rację. Ale pojadę z panią, dobrze?

- Dobrze. Pod warunkiem, że więcej nie wspomnimy o prześladowczyni Iana. Chyba że okaże się to niezbędne.

- Rozumiem. - Spojrzał na nią z litością.

To była ostatnia rzecz, jakiej chciała. Seksowny ochroniarz pełen współczucia. Kusiło ją, by rzucić w niego kremem do opalania. Nie należała jednak do tych, którzy frustrację wyładowują na niewinnych.

- Nie musi pan na mnie patrzeć jak na nieudacznicę, na którą jest pan skazany.

- Okej, przepraszam. - Spojrzał na nią inaczej. - Po prostu czasem nie wiem, co mam mówić. Musi mi pani dać sygnał, czy oczekuje pani komentarza.

- Ha, ha. - Rozumiała, że czuł się, jakby stąpał po ruchomych piaskach. - Dobrze, co pan na to? - Skrzyżowała ramiona na piersi. - Dam panu ten znak, kiedy przyłapię się na tym, że mówię coś, o czym nie chcę.

Hunter uniósł brwi.

- Nie mogłaby pani upić się albo płakać jak każda porzucona kobieta?

- Już to zrobiłam. - Melanie się zaśmiała. - To znaczy płakałam. Niestety wódka nie podziałała.

- Naprawmy to.

Zdjął spodnie. Stał w bokserkach, grzebiąc w swojej walizce. Miał jędrne pośladki.

- Co mamy naprawić? - zapytała. Nie była w stanie logicznie myśleć, pewnie z głodu. Nie dlatego, że stała metr od mężczyzny, którego nie wolno jej dotknąć. Nie wolno? Hunter nie wyglądał na niedotykalnego...

- Nakarmimy panią - rzekł ze śmiechem

Palily ją policzki. Pożerała go wzrokiem. Zachowywała się nieprofesjonalnie.

- Świetnie, dzięki. W takim razie przydadzą się panu spodnie - wypaliła i natychmiast tego pożałowała.

Melly Ambrozja nie zwracałaby uwagi na jego strój. Hunter uzna, że jest niedopieczona. To jest prawda, ale on nie musi o tym wiedzieć.

- Pracuję nad tym. - Wyjął zwinięte w rurkę spodnie.

- Jestem pod wrażeniem pana talentu do pakowania - zauważyła zadowolona, że może zmienić temat.

- Nauczyłem się tego w wojsku.

Gdy wciągał spodnie, Melanie odwróciła wzrok, a potem znów na niego spojrzała.

- Potrafię językiem przytrzymać ogonek wiśni - oznajmiła. - To mój jedyny talent.

- Jedyny? Jakoś w to wątpię.

Gdyby nie wiedziała, że jest inaczej, pomyślałaby, że Hunter jest nią zainteresowany.

- Okej, potrafię włożyć do ust całego banana.

Dłoń Huntera, którą zapinał spodnie, zatrzymała się.

- Żartuje pani?

- Nie. - Pokręciła głową. Naprawdę potrafiła wziąć do ust całego banana, ale zdała sobie sprawę, że to, co brzmiało zabawnie w ustach ośmiolatki, w ustach kobiety było nie na miejscu. - Jezu, nie to miałam na myśli. Potrzebuję węglowodanów.

- Chrzanić węglowodany. Przyniosę pani banana. - Pokręcił głową. - Cholera. Nie będę w stanie wyrzucić tego obrazu z wyobraźni.

- Zbyt oryginalny? - spytała, chowając do kieszeni klucz od pokoju.

- Zbyt seksowny. - Hunter włożył sandały. - Zapomniała pani, że mamy dzielić łóżko?

Och, nie. To była ostatnia rzecz, o której mogłaby zapomnieć. Nawet jeśli łożo było ogromne i zmieściłby się między nimi delfin.

- Przepraszam. Czy wobec tego mam spać na podłodze? - Czemu to, do diabła, powiedziała?

- Czemu pani to, do diabła, powiedziała? - spytał Hunter. - Za kogo mnie pani uważa, jeśli sądzi pani, że pozwoliłbym pani spać na posadzce?

- Jestem po prostu zażenowana, bo powiedziałam, że moim jedynym atutem jest głębokie gardło. - Znów fatalnie dobrała słowa. Policzki ją piekły, w ustach zaschło. Musi włożyć coś do ust, byle przestać pleść.

Hunter odchrząknął, po czym ruszyli w stronę głównej restauracji, gdzie był całodniowy bufet.

- Czyli nie powinienem się przy pani przebierać?

- Ależ nie. Chcę, żeby czuł się pan swobodnie.

Wymienili spojrzenia i wybuchnęli śmiechem.

- Dziwny dzień - stwierdził Hunter.

Obudził się z radością, czekając na krótkie rozstanie z mroźną zimą. Niczego więcej nie oczekiwał. Tymczasem w postaci Melanie otrzymał najbardziej intrygujące połączenie zmysłowości i sztywności. Wydawało się, że nie zdaje sobie sprawy ze swojej atrakcyjności, i nie wie, jak bardzo go podnieca. Obawiał się, że kiepsko to ukrywa, mimo to Melanie pozostawała ślepa na jego pragnienie, by przycisnąć ją do ściany i całować do utraty zmysłów. Na razie będzie z tym żył.

W restauracji nałożył pełen talerz jedzenia, gdy sobie uświadomił, że od ciągnięcia bagaży boli go ręka. Lekarz uprzedził, że ból może mu towarzyszyć do pół roku. Jak widać, nie żartował. Od wypadku minęły trzy miesiące, a wciąż bolało, kiedy najmniej się tego spodziewał.

Melanie usiadła przy stoliku. Hunter postawił talerz i zapytał, czego chciałaby się napić.

- Może pora na owocowy drink, jak *rum runner*.

- Nie sądzę, żeby tutaj mieli coś takiego, ale mogę pójść do baru.

- Och, nieważne. - Machnęła ręką. - Niech pan siada. Poproszę kelnera, żeby nam coś przyniósł. Może być cola?

- Jasne, świetnie. - Usiadł obok niej, sącząc wodę z lodem, która stała na stoliku.

- Była tu pani wcześniej?

- Nigdy nie byłam w Cancún. Prawdę mówiąc, nigdy nie byłam w Meksyku. Na razie mi się podoba. Świetnie, że wszystko jest opłacone i nie trzeba się przejmować rachunkami ani napiwkami. Wychowałam się w rodzinie z klasy średniej, ale nie jeździliśmy na takie wakacje.

- Ja też nie. Byłem tylko z mamą, nie było nas stać na podobne wydatki. Ojciec zginął w walce.

Spojrzała na niego ze współczuciem.

- Przykro mi.

- Dziękuję. - Nie dodał, że to nic takiego, bo dla niego i dla matki to było trudne doświadczenie. Zwłaszcza że był wtedy dzieckiem. - Miałem sześć lat, zostałem jedynym mężczyzną w domu. Mama ciężko pracowała jako kelnerka. Ale jakoś daliśmy radę.

- Teraz mnie nie dziwi, że jako dorosły człowiek chce pan chronić innych. Od dziecka troszczył się pan o matkę.

Patrzył na nią, kiedy jadła burrito, i myślał o jej słowach.

- Do pewnego stopnia ma pani rację. Ale zbyt często dawałem mamie popalić. A pani? Wątpię, żeby sprawiała pani kłopoty wychowawcze.

- Na jakiej podstawie zakłada pan, że byłam grzeczną dziewczynką? - zirytowała się.

Jest otwarta i szczerą. Nie wyobrażał sobie, by w dzieciństwie była małą diablącą. Uśmiechnął się.

- Po prostu mam takie przeczucie. Nie krytykuję pani. Nie ma się czym chwalić, jeżeli było się łobuzem.

- Nie jestem nudna - rzekła stanowczo.

- Kto mógłby sądzić, że jest pani nudna? - Była podniecająca, intrygująca, seksowna. Wiele o niej mówiło to, w jaki sposób zareagowała na zachowanie Iana. Okazała normalne w takiej sytuacji emocje, lecz nie wrzeszczała, nie histeryzowała. Zachowała klasę. Matka Huntera była dzielną kobietą, ale była też głośna i wyzywająca. Gdy odkryła, że mężczyzna ją zdradzał, rzuciła cegłą w jego samochód.

- Uważam, że jest pani fascynująca - rzekł szczerze. - Nie wiem, czemu nie wysłała pani Bainbridge'owi kilku obraźliwych esemesów.

- Skąd pan wie, że tego nie zrobiłam?

- Nie tknęła pani telefonu. Nic nie umyka mojej uwadze, to wymóg pracy.

- Czy coś może odwrócić pana uwagę? - zapytała i wzięła do ręki drinka, którego przyniósł kelner. Delikatnie dotknęła językiem czubka słomki.

- Zmienia pani temat - odparł, wyobrażając sobie, że Melanie dotyka tak czegoś innego. - Może pani sobie ssać tę słomkę i wsadzić do gardła banana, a ja nadal będę pytał o Iana. Chcę być pewny, że nic pani nie jest.

Melanie zrobiła minę i odstawiła drinka. Ułożyła ręce w literę X.

- Spryziula.

- Jestem tylko grzeczną dziewczynką, prawda?

Hunter przełknął jedzenie i wypił wodę. Był gotowy na piwo, lecz nie zamierzał pić w godzinach pracy.

- Tak, ale jest też w pani odrobina Melly.

- No nie wiem - powiedziała z żalem. - Jeśli tak, to się ukrywa.

- Ma pani szansę ją odnaleźć. - Chyba jest masochistą, bo nawet sobie nie wyobrażał, jaka byłaby niebezpieczna, dopuszczając do głosu gwiazdę porno.

Melanie wyjęła ze szklanki słomkę. Bez słowa niemal całą wsunęła do ust i gardła. Cholera. Naprawdę posiadała umiejętności, które powinna wykorzystać. I to nieraz.

Uniósł brwi. Melanie miała zaczerwienione policzki. Jej dekolt przybrał barwę ciemnego różu. Od gorąca albo z podniecenia. Tego nie wiedział, wiedział za to, że wygląda zachwycająco, jak kobieta, którą chciałby widzieć nagą. W jej spojrzeniu było coś takiego...

- To nie Melly. To wszystko pani, Melanie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Melanie nie mogła uwierzyć, że na oczach Huntera włożyła sobie do gardła słomkę. Co się z nią dzieje? To nie na miejscu. Ale dokąd ją doprowadziło rozsądne zachowanie? Na wakacje z obcym mężczyzną.

- Dzięki - powiedziała, wyjąwszy słomkę. W pierwszej chwili chciała wyrazić sprzeciw, ale na twarzy Huntera dostrzegła podziw. - Czasami sama siebie zaskakuję.

Pochylił się nad stolikiem.

- Teraz wiem, że wystarczy nazwać panią grzeczną dziewczynką, żeby pokazała pani niegrzeczną stronę.

On z nią flirtuje, naprawdę.

- Chyba nie jestem taka łatwa - odparła podobnym tonem. Zniżyła głos i też się pochyliła.

- Nie sugeruję, że jest pani łatwa. Ale jest pani na wakacjach. Powinna pani trochę wyluzować. Bez wyrzutów sumienia.

- Już czuję się dużo lepiej. - Spojrzała na jego talerz. - Skończył pan? Idziemy na basen? - Pomyślała o leżaku i podziwianiu Huntera w kąpielówkach.

- Jasne. - Uprzejmie zaczekał, aż Melanie wstanie, potem puścił ją przodem.

Zachowywał się jak dżentelmen. Zdała sobie sprawę, że dotąd nie zauważała braku dobrych manier, a przecież podobały jej się proste gesty Huntera, jak otwarcie dla niej drzwi. To smutne. To pokazuje, jak niewiele oczekiwała od mężczyzn. Kiedy to się zaczęło? Gdy postanowiła być nowoczesna i niezależna? A może zachowanie Huntera wynika z tego, że jest jej ochroniarzem? Chyba nie, to po prostu leży w jego naturze.

Pozwolił jej położyć głowę na kolanach, rozśmieszał ją. Wysłuchiwał jej marudzenia o Ianie. Nie musiał tego robić. Szukając idealnego mężczyzny, brała pod uwagę tylko intelektualistów i artystów, i pewnie ominęła jednego czy dwóch takich jak Hunter. Męskich, seksownych dżentelmenów.

Może nie za późno wyciągnąć z tego wnioski.

- Nawet sobie nie wyobrażam, co pan czuł, kiedy musiał pan odejść z wojska - zaczęła. Uznała, że to dobry sposób, żeby go otworzyć. - Musiało być panu ciężko.

Szli ścieżką, Melanie uniosła twarz do słońca.

- To była praca. - Hunter wzruszył ramionami. - Wykonałem ją i wróciłem do domu.

Cóż, rzeczywiście był otwarty.

- Dziękuję, że pan się ze mną tym podzielił - powiedziała z nieukrywanym żalem.

- Czego pani oczekiwała?

- Nie wiem. Tego, co pan czuł. Usiłuję pana poznać.

- Nie rozmawiam o uczuciach. Proszę spytać moją byłą dziewczynę.

- Przecież nie jest pan pozbawiony uczuć.

- Nie, raczej nie. Mogę rozmawiać o uczuciach, byle nie własnych.

- Nie chcę rozmawiać o moich uczuciach.

- No to się zgadzamy. Porozmawiajmy o bananach i imionach gwiazd porno. - Chwycił ją za rękę i pociągnął. Jakies trzydzieści centymetrów po prawej pełzła ogromna jaszczurka. Melanie wytrzeszczyła oczy.

- Co to jest?

- Nie wiem. Wątpię, żeby była groźna, ale pewnie nie powinna pani na nią nadeptać.

- Fuj. - Zadrzała i przysunęła się do Huntera. - Chyba nie mamy już nic więcej do powiedzenia na temat imion gwiazd porno. Porozmawiajmy o filmach albo muzyce.

- Możemy pójść popływać i w ogóle nie rozmawiać.

A to miłe!

- Drażnię pana?

- Nie. Ale powinna pani przestać tyle myśleć i po prostu żyć. Wie pani, o czym mówię?

- Nie. Od kiedy to rozmowa jest myśleniem?

Hunter wciąż trzymał rękę na jej plecach.

- Chyba nie można rozmawiać, nie myśląc.

- Tak samo jak nie można pływać, nie myśląc. Niczego nie można robić, nie myśląc.

- Ale czy musi pani tyle myśleć?

Melanie poczuła się krytykowana.

- Co ma pan przeciw myśleniu?

Zawahał się.

- Czy to zabrzmiało dla pani dziwacznie, jeśli powiem, że chciałbym, żeby pani się dobrze bawiła? Sama pani za wszystko zapłaciła, więc chcę, żeby miała pani miłe wspomnienia, a nie oglądała się na to z żalem.

Słuchała go poruszona. Twarz Huntera wskazywała na to, że mówił szczerze, a jednocześnie, że powiedzenie tego na głos wiele go kosztowało.

- Dzięki. Widzę, że te słowa omal pana nie zabiły. Zawrzyjmy umowę. Ja będę się dobrze bawić, a pan od czasu do czasu dopuści do siebie uczucia. Zgoda?

- Muszę o nich mówić?

- Tylko jeśli pan zechce. Może pan je wyrazić niewerbalnie.

- Nawet pani nie wie, co chciałbym w tej chwili wyrazić niewerbalnie. Pewnie by się pani przeraziła.

- Chciałby pan mnie uderzyć?

- Co? - spytał zszokowany. - Nie, oczywiście, że nie.

- To czemu miałabym się bać? - Miała nadzieję, że nie myślał o tym, co jej wpadło do głowy.

Posłał jej długi uśmiech, jakby czytał jej w myślach.

- Chyba nie musi się pani bać.

Oboje przystanęli. Hunter odwrócił się do Melanie.

- Jest pani bardzo pokręcona, wie pani?

- Jestem osobą pragmatyczną i zorganizowaną, która stara się wszystkich zadowolnić.

- Ale w duchu jest pani romantyczką.

Tak, zdarzały jej się chwile egzaltacji i wzdychania za Prawdziwą Miłością i pre-

tensjonalnymi gestami, które jej towarzyszą. Ułożyła ręce w kształt litery X, mówiąc:

- Jeśli pan nie chce mówić o swoich uczuciach, ja nie będę mówić o swoich.
- Wspomniała pani, że mogę je okazać niewerbalnie.
- A pan odparł, że nie chciałabym wiedzieć, co pan chce wyrazić.

Hunter zbliżył się do niej. Melanie ani drgnęła. Przesunął palcem po jej wardze.

- Skoro nic pani nie grozi, nie ma powodu, żebyśmy się trochę nie rozerwali.

Okej, więc mu się podoba.

- Jak mielibyśmy się rozerwać?

- Nago. - Jego oczy pociemniały z pożądania.

- Aha. - Pragnęła tego, ale musiała to przemyśleć. Gdyby przespała się z Hunterem i okazałoby się to koszmarem, kolejne sześć dni byłoby męczarnią. Musi się porządnie wyspać i zrobić listę za i przeciw, nim zrzuci ubranie. Hunter nie był jej stałym partnerem i, szczerze mówiąc, czuła się trochę niepewnie, zważywszy na to, jak rzadko kochała się z Ianem. - Nie sądzę... dopiero zerwałam z Ianem. Czy on ze mną. Nie byłoby ze mnie wielkiej pociechy w łóżku. W każdym razie dzisiaj.

Twarz Huntera pozostała niezmieniona. Słuchał jej, nie okazując emocji. Poczowała się największą idiotką na świecie. Mężczyzna, który jest uosobieniem seksu, oznajmił, że chce się z nią kochać, a ona go odrzuciła? Dodała zatem, by całkiem nie zamykać sobie drzwi:

- Może innego dnia w tym tygodniu?

Patrzył na Melanie niepewny, czy się nie przesłyszał. Żarty sobie z niego stroi? Teraz mu odmówiła, ale może później umówi się z nim na seks?

Prawda, ledwie kilka godzin wcześniej zakończyła poprzedni związek. Może dla niej to za wcześnie, by pójść do łóżka z innym mężczyzną, nie czując niezręczności. Ale mogła przynajmniej pozwolić mu się pocałować. Rzuciła mu z litości jakąś obietnicę? Nie chciał, by z nim spała dlatego, że nie potrafi mu odmówić.

- Niech pani odpowiada mężczyźnie tak albo nie, nigdy może - rzekł ostrzej, niż zamierzał. - Musi pani wiedzieć, czego pani chce.

Melanie szeroko otworzyła oczy.

- No to... nie.

Hunter kiwnął głową.

- I dobrze. - Nie był zadowolony z odpowiedzi, a jednocześnie cieszył się, że się postawiła. - Chodźmy popływać.

Powinien był ją pocałować, doprowadzić do tego, by to ona go zapragnęła, nim wspomnieli o igraszkach nago. To był błąd. Teraz myślał tylko o tym, że nigdy nie ujrzy nagiej Melanie. Co prawda przebrała się w bikini, ale przykryła je szeroką białą sukienką. Włosy związała w koński ogon i włożyła ciemne okulary, więc nie widział jej oczu. Od chwili, gdy odrzuciła jego propozycję, niemal cały czas milczała. Jeśli dzisiaj czegoś się o niej dowiedział, to tego, że lubi mówić. Teraz rozłożyła się na leżaku nad basenem i przeglądała jakiś magazyn. On zaś siedział z telefonem, szukając w sieci zdjęć Bainbridge'a.

Dotąd znalazł tylko małe zdjęcia z serii golasów, i za nic nie był w stanie rozróżnić znajdujących się na nich osób, nawet kiedy powiększył zdjęcie.

Spodziewał się, że Ian się do niego odezwie, lecz ten milczał. Hunter podejrzewał, że Melanie miała rację – nic jej nie groziło. Ian szukał i jego, i Melanie. Hunter miał nadzieję, że los odplaci Ianowi jak najgorzej.

Oczywiście Hunter też nie był aniołem. Melanie opłakiwała były związek, a on zaproponował jej seks. Większość dorosłego życia spędził w towarzystwie mężczyzn. Co mógł wiedzieć o flircie i romansowaniu?

Nic. Kompletnie nic.

Jedno zdjęcie wydało mu się bardziej obiecujące od pozostałych. Grupa golasów była mniejsza, nie tak skupiona. Siedzieli na drzewie. Powiększył je i natychmiast dostrzegł Melanie. I natychmiast tego pożałował. Miała na sobie majtki i okulary, a jej ciało, choć zgrabne, w odpowiednich miejscach zaokrąglone, było pomalowane farbą. Miała świetną talię i piersi. Uśmiechała się tajemniczo, jakby była świadoma, że robi coś nieprzyzwoitego. To był uśmiech, jaki kochanka posyła kochankowi. Żałował, że nie jest jego adresatem.

Ciało Melanie było pomalowane na brązowo, w kolorze kory drzewa, ale Hunter pomyślał raczej o czekoladzie, o tym, jak by ją zlizywał. Ojej, chyba już za długo nie miał kobiety.

- Idę popływać – oznajmił.
- Woda jest zimna? – zapytała.
- Jeszcze nie wiem. – Miał taką nadzieję.
- Cóż, jak pan sprawdzi, niech pan mi powie.

Chciał zasugerować, by wstała i wsadziła palec do wody, ale pewnie rzuciłaby w niego magazynem. Była w nastroju, który nie całkiem rozumiał. Czy chodzi o jego niemoralną propozycję, czy o karygodne zachowanie Iana? Uniósł kciuki.

- Chwileczkę. – Usiadła prosto i rzuciła na ziemię magazyn. – A może z panem pójdę.

Kiedy wstała, zdjęła plażową sukienkę i odsłoniła idealne ciało w czerwonym bikini. Ten widok zaparł mu dech w piersi. Usiadł na brzegu basenu i zamoczył stopę. Woda była za zimna do kąpieli, ale nie była też lodowata. Nabrał w dłoń trochę wody i nie odwracając się, polał nią Melanie. Zapiszczała, a potem coś burknęła. Hunter odwrócił się z uśmiechem.

- I jak?
- Zimna.
- Nieprawda.
- To niech pan sam się poleje.
- Zaraz to zrobię.

Usiadła obok niego, a on spryskał pierś wodą. Była odświeżająca. Nagle Melanie spróbowała wepchnąć go do basenu, ale przewidział jej ruch, a poza tym nie była dość silna. Szybko odzyskał równowagę.

- Poważnie? Na tyle tylko panią stać?
- Cholera. A już widziałam, jak pada pan twarzą do basenu, a ja pokładam się ze śmiechu.
- Mogę nawet zanurkować, jeśli to panią uszczęśliwi.
- To nie to samo. – Roześmiała się.
- Na pewno? – Udał, że upada. – Pomocy!

Melanie przewróciła oczami. Zaraz potem położyła rękę na jego plecach i pchnęła. Hunter wpadł do wody. Gdy się wynurzył, patrzyła na niego z uśmiechem. Zanurkował i wypłynął na powierzchnię, pociągnął ją za stopę, nie tak mocno, by wciągnąć ją do basenu, ale dość, by ją przestraszyć.

Potem rozsunął jej stopy i znalazł się między jej nogami, bardzo blisko brzucha i trójkąta materiału u sklepienia ud. Śmiech Melanie ucichł, położyła ręce na jego ramionach.

- To nie w porządku - powiedziała.

- Co? Zimno mi. Pani nogi mnie grzeją.

- Jest pan śmieszny.

- Muszę być blisko, żeby panią chronić. - Puścił do niej oko.

W tej samej chwili jakiś mężczyzna, przechodząc obok, niechcący uderzył Melanie w ramię. Spojrzał na Melanie, potem na Huntera.

- Czy my się znamy? - zapytał.

- Pani jest gwiazdą filmów porno - oznajmił Hunter z powagą. - Pewnie widział ją pan w sieci.

Mężczyzna się rozpromienił.

- No właśnie! - Z uśmiechem kiwał głową. - Miło panią widzieć na żywo. Jest pani świetną aktorką, wie pani, co mam na myśli. - Pomachał i ruszył dalej.

Melanie przeniosła wzrok na Huntera.

- Poważnie? - Wybuchnęła śmiechem.

- Jest pani sławna. Co mogę powiedzieć? Nie ma się czego wstydzić.

- Czemu mam wrażenie, jakby zawsze mówił pan coś sprośnego, choć wcale pan tak nie mówi.

- Bo jestem wyjątkowo inteligentny. - Patrzył przy tym na jej pępek i kroplę wody, która spływała po jej brzuchu. - Czemu jest pani taka piękna? Utrudnia mi to pracę.

Spotkał się z nią spojrzeniem. Miała szeroko otwarte oczy i usta. Wyglądała, jakby chciała tego samego co on: by ściągnął jej dół od bikini i pieścił ją językiem. Mocno ścisnęła go nogami, wbiła paznokcie w jego ramiona.

- Nie staram się utrudniać. Staram się nie popełnić błędu.

- Szanuję to. Co prawda ani trochę nie zmniejsza to mojego pożądania, ale nie będę naciskał.

Mimo bólu ręki chwycił Melanie i posadził ją sobie na biodrach. Pisnęła, ale dalej nie protestowała. Przez chwilę cieszył się jej bliskością, potem zniechęcony wrzucił ją do wody.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wynurzyła się na powierzchnię. Włosy przykleiły jej się do twarzy, w nosie miała wodę, prychała, łapała oddech i nic nie widziała. Przetarła oczy i próbowała je otworzyć, by znaleźć Huntera i go zabić. Ale oczy ją piekły, więc znów je potarła, wołając:

- To było podłe!

Zwłaszcza że poważnie rozważała, czy go nie pocałować. Czuła jego podniecenie. Zrobiło jej się gorąco, miała wrażenie, że się rozplywa, choć dolna połowa jej ciała tkwiła w zimnej wodzie.

Teraz nie czuła już podniecenia. Brnąc przez wodę, w końcu uniosła powieki i zmierzyła Huntera wzrokiem.

- Co to miało być?

- Chciałem odwrócić naszą uwagę. Żeby nie zrobić czegoś, czego by pani żałowała.

- A pan by nie żałował? - Odchyliła do tyłu głowę i położyła się na plecach. Gdy znów stanęła prosto, zdała sobie sprawę, że Hunter patrzy na jej piersi.

- Nie. Jestem na sto procent pewny, że niczego bym nie żałował.

Poczuła, że się czerwieni.

Hunter spojrzał jej w oczy.

- No ale ja nie oglądam się za siebie. Jeżeli nikogo nie krzywdzę, czego miałbym żałować?

- Dlaczego rozstał się pan ze swoją dziewczyną? - spytała. Powiedział wcześniej, że stało się tak dlatego, bo nie wyrażał uczuć, ale co to dokładnie znaczy?

Hunter ułożył ręce w kształt litery X.

- Nie rozmawiam o tym.

- Czemu? Co pan ukrywa?

Potrząsnął głową.

- Nie ulegam manipulacji kobiet. Nie mam nic do ukrycia. Po prostu nie wiem, po co mielibyśmy rozmawiać o mojej byłej, kiedy chcę rozmawiać o pani.

- Więc może powinniśmy porozmawiać o pogodzie. Piękny dzień dzisiaj mamy.

- To prawda. - Opłynął Melanie, jakby nie mógł ustać w miejscu. - Lubi pani swoją pracę?

Mimo woli się skrzywiła. Słowo praca natychmiast skojarzyło jej się z Ianem.

- Proszę wybaczyć. To chyba nie najlepszy temat.

- Nie, muszę się z tym zmierzyć. Wszyscy twierdzą, że romans z szefem to zły pomysł, i okazuje się, że mają rację - rzekła ponuro. - Nie jestem gotowa wracać do pracy.

- Ma pani tydzień wolnego.

- Na szczęście nikt nie wie, że byliśmy parą. Ian uważał, że ze względu na wspólną pracę tak będzie lepiej. - Teraz zabrzmiało to jak kiepska wymówka. - Poza tym nie chciał irytować swojej prześladowczyni.

- Rozumiem, że chodziło mu o pani bezpieczeństwo, ale powstrzymanie prześla-

dowcy przed myszkowaniem w naszym życiu jest prawie niemożliwe.

Nie miała na to odpowiedzi. Poczuli się jak idiotka. Bo była idiotką. Kiedy milczała, Hunter przeklął.

- Cholera, przepraszam, jestem nietaktowny. Po prostu wkurza mnie to, co panią spotkało, Melly.

- Wiem. - Była pewna, że Hunter nie ukrywałby swojego związku. Uznałby, że to nieuczciwe i obraźliwe. - Ale nie nazywam się Melly.

- Dla mnie jest pani Melly.

- Gwiazda porno? - Czemu tak ją postrzegał, skoro odrzuciła jego propozycję?

- Nie. Kobieta seksowna i słodka zarazem. Zabawna i szalenie lojalna. Taka jest Melly. Pani jest taka.

Takie właśnie słowa pragnęła usłyszeć.

- Dziękuję, Hunter. I przepraszam.

- Zacznie pani teraz przepraszać za coś, za co nie musi pani przepraszać? Jeśli tak, idę do jacuzzi.

- Ale...

- Nie ma żadnego ale.

Miał rację. Nie miała za co przepraszać. Związując się z Ianem, dokonała złego wyboru. I co z tego? To nie koniec świata. To nie rak, bieda ani wojna. Trudno to nawet nazwać stratą czasu, bo jednak czegoś się nauczyła. Więc czemu czuje się winna?

- Ma pan rację. W Chicago leży metr śniegu, a ja wygrzewam się na słońcu w Meksyku. Nie mam czego żałować ani za co przepraszać.

- Nareszcie. - Wskazał na bar pośrodku basenu. - Dołączy pani do mnie? Ja stawię.

Zaśmiała się.

- Wszystko jest opłacone.

- A to pech. Nawet nie mogę udąć, że jestem hojny.

Mówił rozmaite rzeczy z tak kamienną miną, że gdyby go nie znała, zastanawiała by się, czy żartuje, czy mówi serio. Ale już trochę go przejrzała. Czasem okoliczności pozwalają na dość szybką ocenę czyjegoś charakteru. Hunter sprawiał wrażenie gwałtownego, lecz w głębi serca był łagodny jak baranek.

- Jest pan wspaniałomyślny - powiedziała, płynąc obok niego do baru. Przycupnęła na wystającym ponad powierzchnię wody betonowym stołku i oparła się o bar. - Dziwnie musi się tutaj czuć barman.

- To prawda. Pozwoli pani, że wezmę piwo?

- Czemu miałabym nie pozwolić?

- Bo jestem pani ochroniarzem.

- Nieważne. - To był kompletny nonsens, oboje to wiedzieli. - Niech pan weźmie piwo.

Usiadł na sąsiednim stołku i przez chwilę sączyli drinki w zgodnej ciszy. Melanie nie zawsze czuła się swobodnie, gdy rozmowa ucichała. Tym razem było inaczej. To była chwila relaksu na słońcu. Kiedy ziewnęła i oznajmiła, że chce się zdrzemnąć, Hunter chętnie wrócił z nią na brzeg. Melanie położyła się na brzuchu na ręczniku, opierając głowę na splecionych rękach. Zamknęła oczy.

Nagle poczuła rękę Huntera na plecach.

- Co pan robi? - Już prawie zasypiała.

- Zaczyna się pani przypiekać. Posmaruję panią.

Zerknęła przez ramię, starając się zobaczyć, czy Hunter ma jakiś ukryty motyw, ale on wycisnął na dłoń trochę kremu i wcierał go w jej skórę.

- Dzięki.

To było nadzwyczaj przyjemne uczucie. Hunter zaczął od ramion i przesuwając się w dół, posmarował ją nawet pod paseczkiem bikini.

- Boże, jak miło.

- Ma pani bardzo napięte mięśnie - mówił kojącym głosem, pochylając się nad nią.

Czemu wszyscy mężczyźni nie mają takiego głosu? Czowała się bezpieczna i otoczona troską. A może to był pretekst, żeby ją podniecić? Była wyjątkowo świadoma bliskości Huntera. Bez trudu mogłaby wsunąć dłonie pod jej figi i... Odchrząknęła i ścisnęła uda. Znajdują się w miejscu publicznym. Poza tym już mu oznajmiła, że nie będzie z nim uprawiać seksu. Co by o niej pomyślał, gdyby zaledwie po trzech godzinach zmieniła zdanie? Za trzy dni może nie będzie to wyglądało tak fatalnie.

Melanie spojrzała na kobietę, która znajdowała się nieopodal po prawej. Kobieta uśmiechnęła się.

- Chciałabym, żeby mój mąż mnie tak masował - powiedziała. - Szczęściara z pani.

- Tak, no cóż - odrzekła Melanie, bo nic innego nie przyszło jej do głowy.

- Frank, widzisz? - Kobieta odwróciła się do męża, którego sterczący brzuch pokrywał gęsty zarost. - Mąż tej pani masuje jej plecy.

Frank spojrzał na nich, unosząc brwi.

- Dlatego, że ma atrakcyjną żonę.

Żona Franka uderzyła go książką. No i słusznie. Melanie zaśmiała się zakłopotana. Żona Franka nie miała dwudziestu pięciu lat i nie nosiła rozmiaru trzydzieści sześć, ale była atrakcyjną sześćdziesięciolatką o świetnej figurze i znakomicie ostrzyżonych włosach.

- Cokolwiek to znaczy - rzekł Hunter do żony Franka, podczas gdy Frank podniósł się z leżaka i począłpał do basenu - myślę, że Frank wygrał los na loterii.

Kobieta się uśmiechnęła.

- Dziękuję, to miło z pana strony. - Wskazując palcem Melanie, dodała: - Niech pan jej pilnuje.

- Nigdzie się nie wybieram - odpadł Hunter.

Melanie natychmiast ogarnęła melancholia. Oczekiwała od tych wakacji gorącego romansu, a teraz czuła się... samotna. Hunter był lepszym towarzyszem, niż sobie wyobrażała, dzięki niemu ten tydzień nie zapowiadał się fatalnie, ale nie są parą. Chciałaby być w związku z podobnym mężczyzną, troskliwym i opiekuńczym, a miała tylko liścik pożegnalny i ochroniarza, który by się z nią przespał, ale nic więcej.

To straszne. Po prostu straszne.

Na szczęście Hunter miał magiczne dłonie. Rozgrzana słońcem i jego dotykiem Melanie się zdrzemnęła. Śniła jej się, że kocha się z Hunterem, a gdzieś w tle stoi Ian i robi im zdjęcia. Nawet we śnie zabiło to jej podniecenie.

Zastanawiał się, czy ją zbudzić. Pewnie potrzebowała odpoczynku, lecz już przez trzy kwadransy leży na słońcu. Mimo kremu z filtrami jej skóra nabierała koloru arbuza. Przechylił się, nie wstając z leżaka, i dotknął jej ramienia.

- Melly, obudź się. - Posługiwanie się tym zdrobnieniem sprawiało mu przyjemność. Może tęsknił za towarzystwem kobiety bardziej, niż mu się wydawało.

Uniosła powieki i spojrzała na niego zdeorientowana.

- Tak?

Boże, zaspana była tak seksowna, że natychmiast jej zapragnął.

- Upiecze się pani. Powinniśmy wejść do budynku.

- Aha. - Usiłowała spojrzeć na swoje plecy, ale tylko zrobiła zeza. - Okej. Która godzina?

- Piąta. Słońce niedługo zajdzie. Przy tej pogodzie zapominam, że to wciąż zima.

- Czy tu są komary?

- Chyba wszędzie są komary.

- Ja też zapomniałam, że słońce wcześniej zachodzi. Nie przywiozłam środka na komary. - Ziewnęła i usiadła. - Ciekawe, czy można tu coś takiego kupić.

- Najpierw przekonajmy się, czy są komary - odrzekł. Nie podobało mu się, że Melanie wciąż czymś się zamartwia. - Jest pani gotowa na kolację?

- Możemy zamówić coś do pokoju? Wcześniej się dzisiaj położyę.

- Nie ma sprawy. - W ich pokoju nie było stołu, więc muszą zjeść kolację w łóżku. Niestety w menu zabraknie tego, na co najbardziej miał apetyt.

Pomógł Melanie spakować torbę plażową i z żalem zobaczył, że znów włożyła tę swoją sukienkę namiot. Nie pojmował, czemu kobiety noszą takie rzeczy.

Kiedy znaleźli się w pokoju, w nieskończoność przeglądała menu, zadając retoryczne pytania.

- Czy risotto jest coś warte? Myśli pan, że dostałabym grzyby osobno? Mają tu zupę dnia. Ciekawe, czy jest gotowana na warzywach.

W końcu miał tego dość.

- Czemu pani nie zadzwoni i nie zapyta?

- Och, nie chcę im robić kłopotu.

Hunter wyciągnął rękę.

- Pozwoli pani?

Podala mu menu, a on tylko zerknął i rzekł:

- Wezmę befsztyk z polędwicy.

- Nawet pan się nie przyjrzał.

- Widziałem wszystko, co trzeba. Proszę się zdecydować. Jestem głodny.

Melanie znów wzięła menu.

- Boję się, że sałata może być zwiędła.

Rany boskie! Nie znał odpowiedzi na jej pytania. W życiu istnieje mnóstwo większych zagrożeń niż sałata.

- W takim razie proszę nie zamawiać sałaty.

Melanie leżała na łóżku w bikini. Namiot zniknął, bo oznajmiła, że gdy zamówią kolację, weźmie prysznic.

- Robi się pan zrzędlawy, jak jest pan głodny? Przepraszam, pospieszę się.

Głód mu nie pomagał, ale to nie żołądek stanowił największy problem Huntera.

- Nie - rzucił. - A teraz proszę wziąć telefon i zamówić.

- Okej. Jezu. - Spojrzała na niego i sięgnęła po telefon.

Wyszedł na taras i usiadł w hamaku, z dala od Melanie. Miał chęć klepnąć ją w pupę, by się pospieszyła, a potem rzucić ją na łóżko i sprawić, by zapomniała o cholernym risotto. Delfiny hałasowały i pryskały wodą. Nie był pewien, czy ta para uprawia grę wstępną, czy odbywa małżeńską sprzeczkę. A może to dwa samce, które walczą o dominację. Jakkolwiek było, nie uważał tego za relaksujące okoliczności, nie wspominając o jego pustym brzuchu i pulsującym członku.

Zszedł z hamaka i wrócił do pokoju, zamknął przesuwane drzwi i zasunął żaluzje.

- Co pan robi? - Melanie się przestraszyła.

- Robię wszystko, żeby była pani bezpieczna. Idę pobiegać.

- Teraz?

Była tak zdumiona, aż go to rozbawiło.

- A jest lepsza pora? - Musiał spalić trochę energii. Otworzył torbę i wyjął buty do biegania, szorty i T-shirt.

- Podobno jest pan głodny. Zamówiłam jedzenie. Jak pan wróci, będzie zimne.

- Nie szkodzi. Nie będę długo biegał.

Melanie wydawała się rozdrażniona.

- Zadzwoń i powiem, żeby się wstrzymali.

- Nie musi pani. Wrócę, zanim przyniosą jedzenie. Muszę się tylko przebrać. -

Ruszył do łazienki.

Melanie usta się nie zamykały.

- Stek twardnieje, jak jest zimny.

Czy ona wie, co mówi? Hunter uniósł brwi.

- Jeśli pozwoli mi pani się przebrać, wrócę w porę.

- Nie rozumiem. Czemu akurat teraz?

W porządku, zmusiła go do tego.

- Melly, nie jestem w stanie patrzeć, jak turla się pani po łóżku. Idę pobiegać, żeby pozbyć się erekcji.

- Nie turlam się. - Zerknęła na jego kąpielówki. - Naprawdę... Och.

- Naprawdę. Mogę się przebrać?

- Chyba powinniśmy o tym porozmawiać - stwierdziła.

Skoro nie pozwala mu opuścić pokoju, przebierze się na jej oczach. Ściągnął szorty i rzucił je na podłogę.

W końcu Melanie zamilkła. Sięgając po bieliznę, Hunter uśmiechał się pod nosem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Była tak zaszokowana, że omal nie zemdląła. Czemu po prostu nie pozwoliła mu pójść do łazienki? Teraz stał nagi, a ona nie mogła od niego odwrócić wzroku. Co prawda Hunter wcale się tym nie przejmował. Ale ona absolutnie nie powinna oglądać go w takim stanie.

Boże, co to za mężczyzna! Same mięśnie! Kark, ramiona, twardy brzuch i uda, i ten członek! Kiedy Hunter sięgnął do walizki, co nieco z tego widoku straciła, ale rekompensatą były pośladki. Facet nie powinien tak doskonale wyglądać. To nie fair. Ten widok zamieniał całkiem inteligentną kobietę, za jaką się uważała, w niemą idiotkę.

- Miłego biegania - wydusiła w końcu.

- Dzięki. Wie pani co, może ma pani rację. - Znow odwrócił się do niej twarzą.

Och nie. Usiłowała patrzeć mu w oczy, ale nie mogła się powstrzymać. Zerknęła niżej. Tej nocy mogła mieć to wszystko, gdyby jak idiotka nie odmówiła.

- Chyba w niczym nie miałam racji - wyznała.

Hunter się zaśmiał. Jakim jest kochankiem? - zastanowiła się. Poważnym i namiętnym? Lubi zabawę w łóżku?

- Jest pani dla siebie zbyt surowa - stwierdził. - Chciałbym, żeby pani odpuściła i zaufała instynktowi, zamiast wciąż martwić się o wszystko i o wszystkich.

- Popracuję nad tym. - Skrzyżowała ramiona na piersiach, bo nagle poczuła, że są nabrzmiące. Nie pojmowała, jak Hunter może tak po prostu stać przed nią nago i swobodnie rozmawiać.

Pochylił się i włożył bokserki. Nareszcie. Melanie głośno odetchnęła. Nie nadaje się do tego. Jej życie było zaplanowane i uporządkowane. Znalazła się na kompletnie nieznanym gruncie.

- Ma pani chęć ze mną pobiegać?

- Biegam, tylko kiedy ktoś mnie goni.

- Mogę panią gonić. Zresztą chyba już to robię. - Usiadł, by włożyć krótkie spodnie, a potem skarpetki i buty do biegania.

- Naprawdę? - Czy rzeczywiście pragnął mieć z nią romans, czy była to raczej spontaniczna reakcja na sprzyjające okoliczności?

- Naprawdę. Uszanuję pani odmowę. Ale pani mi się podoba i nie przestanę z panią flirtować. Pragnę pani. Mam nadzieję, że w końcu wszystko ułoży się po mojej myśli. Mamy cały tydzień.

Cały tydzień. Boże. Poczowała pulsowanie w martwym od tygodni miejscu. Żaden mężczyzna tak otwarcie nie mówił z nią o pożądaniu. Większość mężczyzn z determinacją okazywała nonszalancję. Hunter był inny. Nie wiedziała, co mu odpowiedzieć. Potem przypomniała sobie jego słowa - by kierowała się instynktem.

- Ja też pana pragnę, ale nie o to chodzi. - Opuściła ręce i wzięła głęboki oddech. - Nie wiem, czy jestem gotowa na wakacyjny romans. Obawiam się, że się przestraszę i pana rozczaruję.

Czekała na jego reakcję. Powiedziała mu prawdę, a on tylko się na nią gapi?

- Skoro zdecyduje się pani pójść ze mną do łóżka, czemu miałbym być rozczarowany?

- Nie wiem. Jakoś mężczyźni nie dobijają się do moich drzwi, żeby to powtórzyć.

- Okej, przesadziła, to zbyt osobiste wyznanie. - Proszę o tym zapomnieć.

- Jeżeli nie byli usatysfakcjonowani, to znaczy, że coś robili nie tak. Oni, nie pani.

- Może. - Chciała w to wierzyć. Powoli zaczynała rozumieć, że wybierała nieodpowiednich mężczyzn.

- Żadne może. Tak albo nie, pamięta pani. W tym wypadku odpowiedź brzmi tak.

- Położył dłoń na jej policzku i czekał na pozwolenie, by ją pocałować.

Do niej należała decyzja. Chciała się czuć seksowna i pożądana i nie wątpiła, że dzięki Hunterowi tak właśnie by się czuła. Uniosła się na palcach, by go pocałować.

Ale on nie czekał. I nie musnął jej warg, lecz zgniótł je w namiętym pocałunku. A kiedy rozchyliła usta zaskoczona, wykorzystał to i wniknął w nie językiem. Na taką pieśczętę nie była przygotowana. Ścisnęła ramiona Huntera i przyłgnęła do niego.

On tymczasem nagle się odsunął.

- Chcę to powtórzyć - oznajmił. - Chcę to powtarzać, aż przestanie pani myśleć i zacznie tylko czuć.

Brzmiało to cudownie, tyle że nie była pewna, jak do tego doprowadzić.

- Myślę, że chętnie spróbuję.

- Bez myśleć. Tak albo nie.

Bezgłośnie otworzyła usta. Hunter się odwrócił.

- Wracam za dwadzieścia minut.

- Naprawdę pan wychodzi? - Czemu poczuła się tak żałośnie samotna? - Wysłać panu esemesa, jak przyniosą kolację?

- Proszę się tym nie przejmować. Niedługo wrócę.

Rzeczywiście wrócił dosyć szybko, a jednak zostawił jej wystarczająco dużo czasu, by pomyślała o ich pocałunku. Włączyła telewizor, ale mówili po hiszpańsku i nic nie rozumiała. Kiedy przyniesiono kolację, jadła mechanicznie. Nie była tak głodna jak podczas lunchu. Była wyczerpana.

W ciągu dwunastu godzin wszystko się zmieniło. Gdyby tego ranka ktoś jej powiedział, że będzie się obściskować z ochroniarzem, odparłaby, że to bzdura. Teraz zamiast myśleć o Ianie, wszystkie myśli poświęcała Hunterowi. Wydawało się, że to nie w porządku.

A przecież Ian ją rzucił. Od sześciu tygodni z nią nie spał. Czuła się samotna i chciała dopieścić swoje ego, a także ciało. Inni po zawodach miłosnych wciąż przeżywali nowe romanse.

Kiedy zjadła jedną trzecią porcji, postanowiła wziąć prysznic. Niezależnie od masażu Huntera nadal miała napięte mięśnie. Zostawiła na łóżku tacę ze stekiem i weszła pod prysznic. Zmyła krem, pot i - miała nadzieję - poczucie zagubienia, które cały dzień jej towarzyszyło.

Hunter ma rację. Trzeba mówić tak albo nie. To nie takie trudne.

Gdy wyszła z łazienki w koszulce i szortach, z wilgotnymi włosami, Hunter siedział obok pustego talerza.

- No, no, szybko pan zjadł.

- Jestem szybki.

- A ja zmęczona. Mogę się położyć?

- Oczywiście. - Odsunął dla niej kołdrę. - A ja skoczę pod prysznic.

Ziewnęła. Była pewna, że w pół minuty zaśnie, tymczasem leżała, a w głowie miała mętlik. Czuła zmęczenie, ale jej myśli nie chciały zasnąć. A jednocześnie przy żadnej z nich nie była w stanie dłużej się zatrzymać. Miała dziwne poczucie, że sobie to wszystko wyobraziła, że nazajutrz obudzi się w swoim mieszkaniu w zmrożonym zimą Chicago z esemesem od Iana na dzień dobry.

Potem nagle zdała sobie sprawę, i to z zaskakującą jasnością, że bardzo liczy na to, iż tak się nie stanie. Chciała być tam, gdzie jest, z Hunterem. Nie w domu z Ianem. Choć raz zapragnęła zrobić coś nie dlatego, że było to rozsądne i logiczne, ale dla przyjemności.

Odpowiedź brzmiała tak.

Hunter wyszedł z łazienki odświeżony, lecz ani trochę mniej sfrustrowany. Pocałunek z Melanie był dużo bardziej namiętny, niż się spodziewał. Zaskoczyło go, że każdy dotyk Melanie rozpalał go jak ogień. Jeśli tak wygląda początek, mógł sobie tylko wyobrażać koniec.

Melanie leżała na plecach pod kołdrą i patrzyła na sufit. Nie wyglądała na senną.

- Wszystko w porządku? - spytał, stając przed nią owinięty ręcznikiem.

- Tak. - Zerknęła na niego.

- Na pewno? - Hunter nie do końca jej wierzył.

- Nie, to znaczy tak. - Melanie przekręciła się na bok, zsuwając przy tym kołdrę.

Nie miała na sobie koszulki ani stanika. Widział jej kształtne piersi. Wilgotne włosy miękkimi falami otulały jej ciało. Policzki jej się zaróżowiły, dekolt przybrał odcień ciemniejszego różu. Była zachwycająca. Tej nocy mogła do niego należeć. Był szczęśliwym draniem.

Coś jednak mu się nie podobało.

- Co pani robi, Melly? - spytał, podchodząc do łóżka. Pragnął ściągnąć do końca tę kołdrę i przekonać się, jakie jeszcze niespodzianki na niego czekają.

Policzki Melanie poczerwieniały mocniej.

- Chyba nie jestem w tym dobra. Staram się dać panu do zrozumienia, że... - Zniżyła głos do szeptu. - Chcę się z panem przespać.

Była tak zażenowana, że poczuł się winny, bo to on kazał jej odpowiedzieć zdecydowanie. Może naprawdę miała ochotę na seks, a może czuła się bezbronna i emocjonalnie wyczerpana. Mógł wykorzystać sytuację i w tym koszmarnej dla niej dniu wziąć dla siebie tyle, ile się da. Mógł też zwolnić, poczekać, przekonać się, czego pragnie Melanie.

- Naprawdę? - spytał. - Myślałem, że jestem tylko ochroniarzem. - Pochylił się i delikatnie pocałował ją w usta. - Lubię swoją pracę, a to najlepsze zlecenie, jakie otrzymałem.

- Tak? - szepnęła, oddechem muskając jego wargi. - Pewnie dostanie pan też hojny czek.

- Zrobię to za darmo. - Odsunął włosy z jej twarzy i poczuł zapach szamponu. Wyglądała na zdenerwowaną, a jednocześnie pewną swoich pragnień. - Cieszę się, że

jesteśmy tu razem.

- Ja też. - Wzięła go za rękę i położyła ją na swojej piersi.

- Jesteś pewna?

Melanie skinęła głową.

- Chciałam, żeby te wakacje były erotyczną ucztą, i mam przeczucie, że możesz mi to dać.

- Z całą pewnością. Jesteś gotowa?

Tylko seks. Wakacyjny seks. Tego szukał, na coś takiego miał ochotę. Melanie po niespodziewanym zakończeniu swojego związku czuła się zagubiona. Dzięki niemu poczuje się znów seksowna, znajdzie w tym pociechę. Obie strony na tym skorzysta- ją.

- Więcej niż gotowa. - Usiadła, kołdra zsunęła się niżej. Poza widokiem pełnych piersi Hunter mógł teraz cieszyć się także jej zgodą. Postanowiła mu się oddać. To było bardzo podniecające.

Wyciągnęła ręce i zdjęła mu z bioder ręcznik, który opadł na posadzkę. Kiedy z wahaniem objęła jego członek, głośno wciągnął powietrze. Pchnął ją na plecy i po- łożył się obok niej. Zauważył, że na nocnej szafce Melanie położyła prezerwatywy. Nie marnowała czasu, gdy brał prysznic. Wiedział, że przywiozła je z myślą o innym mężczyźnie, ale nie dbał o to. Chrzanić Bainbridge'a. Jego strata. Nie zasługiwał na Melanie.

Oparł się na łokciach, pochylił głowę i delikatnie ją pocałował.

- Masz takie smaczne usta. Miękkie i soczyste.

- Soczyste? - spytała zdziwiona.

- Tak. - Chwycił wargami jej dolną wargę i ujął w dłoń pierś, jakby ją ważył, cze- kając na reakcję Melanie.

Westchnęła.

- Wiesz, co mnie wcześniej podnieciło?

- Jak zdjęłem kąpielówki? - Pieścił kącik jej ust.

- Łaskoczesz mnie. - Zaśmiała się. - Tak, to też, ale myślałam o masażu. Zrelak- sowałam mnie i podniecił. Wyobrażałam sobie, że wsuwasz mi rękę pod bikini.

- Co za zbieg okoliczności. Właśnie to chodziło mi po głowie. - Gdyby nie znajdo- wali się w miejscu publicznym, pewnie by tego spróbował.

Teraz byli sami, a Melanie gdzieś podziała koszulkę. Hunter był ciekaw, jak wy- gląda poniżej pasa.

- Odwróć się, to cię jeszcze pomasuję. - Podniósł się i ruszył do łazienki.

- Dokąd idziesz? - spytała z miłym jego uszom niepokojem.

- Po balsam.

- Aha.

Kiedy wrócił, leżała na brzuchu. Oparła głowę na splecionych dłoniach i patrzyła na niego z uśmiechem.

- Nie musisz tego robić.

- Muszę. - Wszedł na łóżko. - Nie muszę zmieniać oleju po przejechaniu każdego trzech tysięcy mil, nie muszę co roku odwiedzać mojego kumpla Brenta. Ale to mu- szę zrobić. Dla nas obojga. - Żadne z nich nie zaśnie, jeśli nie doświadczą choć jed- nego orgazmu.

- Właściwie cię do tego zmusiłam.

Ta kobieta zasłużyła na klapsa. Zbyt długo już mówi mu, czego nie powinien dla niej robić.

- Do niczego mnie nie zmusiłaś. Nawet mnie nie prosiłaś. Wolno mi coś zasugerować? - Zaczął masaż od ramion, z radością słysząc jej westchnienie ulgi.

- Co?

- Pozwól, żeby inni coś dla ciebie zrobili.

Melanie wciąż miała przykryte kołdrą biodra. Hunter pochylił się i pocałował ją za uchem. Zaczął przesuwać kciuki wzdłuż kręgosłupa. Podczas poprzedniego masażu poznał trochę jej ciało, choć teraz miał ten luksus, że mógł sięgnąć dalej i dotknąć także piersi.

- No to zaatakujmy to napięcie z innej strony. - Zsunął się i przesunął w dół ręce, równocześnie odsuwając kołdrę. Okazało się, że Melanie miała na sobie figi, co wcale go nie zaskoczyło. Wykazała dość odwagi, zdejmując koszulkę. Za to on bez chwili wahania zsunął jej figi, odsłaniając pośladki.

- Proszę mnie tam nie masować - powiedziała.

- Czemu?

- Bo to dziwne.

Lekceważąc te słowa, położył dłonie na jej pośladkach i rozpoczął delikatny masaż. Ten rodzaj dotyku i możliwość jednoczesnego obserwowania jej reakcji szalenie go podniecały. Wyglądała wyjątkowo seksownie, wargi miała nabrzmięte od pocałunków, włosy wilgotne i w nieładzie. A jednak wciąż była zdenerwowana.

- To dziwne - powtórzyła.

- Co w tym dziwnego? - Hunter wytarł ręce w prześcieradło, pozbywając się resztek balsamu i położył się obok niej na boku, głaszcząc jej plecy.

- Nie wiem. Nikt nie dotykał mojej pupy.

- Nie mówisz poważnie. Jeśli próbujesz mi powiedzieć, że jesteś dziewicą, to ci nie uwierzę.

Melanie przewróciła oczami.

- Nie jestem dziewicą. Co to ma z tym wspólnego?

- Nie da się uprawiać seksu, nie dotykając pośladków partnera. - Pocałował ją, zanim odpowiedziała.

Uśmiechnęła się i odsunęła.

- Myślałam o konkretnym dotyku, ugniatałeś mnie jak ciasto.

- Rozumiem. Już tego nie robię. Tego też mam nie robić? - Wsunął środkowy palec między jej nogi i zaczął pieścić. Melanie mimowolnie uniosła biodra. Do diabła, ma ciało, jakie uwielbiał. Do dziesiątego roku życia mieszkał na południu Florydy i na plaży widział wiele pięknych Latynosek w bikini. To ukształtowało jego gust. Doceniał kobiece krągłości, klasyczną figurę klepsydry z piersiami i biodrami. Melanie miała ciało stworzone do seksu. On zaś miał ciało stworzone do tego, by ją zadowolić.

- Nie. - Zaczęła się kołysać. - Proszę, nie.

- Co nie?

- Nie przestawaj.

- Dopóki mi nie każesz. Chcesz czegoś więcej?

Pragnął się z nią połączyć, ale wiedział, że Melanie jest wstydliva. A może to nie wstyd. Może nie jest pewna, co sprawia jej satysfakcję. Miał przeczucie, że w przeszłości spotykała się z nieudacznikami.

Wolną ręką sięgnął po prezerwatywę. Melanie w milczeniu szeroko otworzyła oczy. Zwykle nie zaczynał od tej pozycji, ale tak kusząco uniosła pośladki, że nie mógł się oprzeć. Ustawił się za nią, rozsunął jej nogi, dał jej czas, by się sprzeciwiła, pieszcząc ją czubkiem członka. W odpowiedzi wyżej uniosła biodra, otwarcie go zapraszając. Tak, skorzysta z tego.

Wszedł w nią jednym ruchem, aż oboje jęknęli. I natychmiast zrozumiał, że jest bliska orgazmu. To dopiero było podniecające. Ścisnął ją za biodra i sięgnął palcem do lechtaczki. Niski gardłowy dźwięk rozkoszy był najpiękniejszym dźwiękiem, jaki od dawna słyszał.

- Chodź do mnie, Melly. - Zaczął się poruszać. Zacisnęła się na nim tak mocno, że się w niej zatracił.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Przez ulotny moment Melanie pomyślała, że tak szybki orgazm powinien ją zawstydzić, była jednak zbyt skupiona na samej rozkoszy, by dłużej się tym przejmować. Hunter naprawdę potrafił zdziałać cuda. Miało to coś wspólnego z jego dłońmi, mocnym ciałem i nadzwyczajnym dotykiem. No i głosem. Miał niski głos. Kiedy coś zaproponował, gdy ją do czegoś zachęcał, trudno było odmówić.

Nie spodziewała się takiej pozycji, ale nie spodziewała się też, że samym masażem doprowadzi ją niemal do orgazmu. Fakt, że nie powielali znanej jej choreografii, tylko dodawał temu pikanterii. Zdawało się, że Hunter kierował się instynktem, nie rutyną.

Dlatego gdy tylko w nią wszedł, przeżyła orgazm. Ściskając prześcieradło, wykrzyczała jego imię. Nigdy nie miała problemu z orgazmem, a jednak zazwyczaj wymagał pewnego wysiłku. Hunter doprowadził ją do mety, ledwie wystartowali. Po chwili usłyszała:

- Melly, kochanie, to było niewiarygodne.

Z początku nie była pewna, co czuje, słysząc to zdrobnienie, które w żartach przypisali wyimaginowanej gwiazdzie porno. Teraz je polubiła. Melly bez problemu doświadczała orgazmów. Jej myśli nie zaśmiecały listy rzeczy do zrobienia. Melanie spodobało się bycie Melly.

Hunter wycofał się i padł obok niej na łóżko. Melanie położyła się na boku, twarzą do niego, zdmuchnęła włosy z oczu i się uśmiechnęła.

- Cześć.

- Cześć. Jak masaż?

- Bardzo satysfakcjonujący.

Wsparł się na łokciu, a drugą ręką klepnął ją w pośladek. Niemal podskoczyła, choć było to bardziej niespodziewane niż bolesne.

- Au! A to za co?

- Za to, że jesteś tak cholernie podniecająca. Chciałem, żeby to trwało dłużej, ale powaliłaś mnie na kolana.

Sądząc z wyrazu jego twarzy, mówił szczerze. Pochlebiało jej to. Potrzebowała pewności siebie.

- Dzięki.

- Nie ma potrzeby wymieniać podziękowań. To właśnie jest dziwne. Nie to, że dotykam twojej pupy.

- Może powinnam dotknąć twojej i będziemy kwita.

- Bardzo proszę.

Fantazjowała o tym od chwili, gdy ujrzała go w bieliźnie. Wtuliła się w niego bardziej.

- Już mi się podoba - rzekł. - Tyle rzeczy chciałbym z tobą zrobić. Dobrze, że mamy dużo czasu.

Mogli to robić w każdej chwili, przez pięć dni, jeśli odliczyć dzień podróży do Chicago. Melanie oczywiście go odliczyła, bo tak pracował jej umysł.

- Niezły plan. Czy jutro wybierzesz się ze mną na konną przejażdżkę?

- Jasne.

Dotykanie pośladków Huntera było równie przyjemne jak podziwianie ich widoku.

- I co? - zapytał nieco sennym głosem.

- Robią wrażenie.

Zastanawiała się, czy Hunter się od niej odsunie, pokazując jasno, że to tylko seks. Ale on zdjął prezerwatywę, odłożył ją na stolik, a potem objął Melanie.

- To dopiero rozgrzewka. Wprowadzenie do kursu orgazmu.

- Nie zapomniałaś chyba, że nie byłam dziewicą?

- Teoretycznie nie byłaś, ale zanim te wakacje dobiegną końca, doprowadzę do tego, że pójdziesz na całość.

- Miałaś mnie chronić przed niebezpieczeństwem.

- Czy seks jest niebezpieczny?

Po powrocie do Chicago więcej się nie zobaczą, a ona przyszłych kochanków będzie oceniała według standardu, który ustanowił Hunter. Nie chciała stracić głowy. Ani, co gorsza, serca.

- Nie jestem wysportowana. Mogę sobie coś naciągnąć, jak pójde na całość.

- Zawsze najpierw się rozciągnij. - Ziewnął. - Mogę ci w tym pomóc. Połóż stopy na moich ramionach.

O Boże.

- Nie trzeba, nic mi nie jest.

- No to przestań marudzić. - Pocałował ją.

- Nie marudzę. Chcę już zasnąć. Dobrej nocy.

- Dobrej nocy, moja piękna.

Melanie przewróciła się na plecy.

- Przestań się wiercić.

- Chciałam ci zrobić więcej miejsca.

- Nie chcę miejsca. Chcę ciebie.

Znieruchomiała. Hunter miał zamknięte oczy, mówił sennym głosem. To nic nie znaczyło. Mimo wszystko postanowiła cieszyć się jego bliskością. Zamknęła oczy i zakończyła pierwszy dzień wakacji.

W najśmielszych marzeniach nie przewidziałaaby, że taki będzie finał. Była z siebie dumna, że dała się ponieść fali. I nie zamierzała niczego żałować.

Hunter nie przepadał za jazdą konno. Odnosił wrażenie, że nie panuje nad zwierzęciem, i to go irytowało. Więc nawet jeśli należące do hotelu konie były łagodne i stare, zdawało mu się, że w każdej chwili może wylądować na ziemi. Nastroju nie poprawiała mu Melanie, która na końskim grzbiecie wyglądała na szczęśliwą.

W nocy na przemian zapadał w sen i się budził. Kiedy ocknął się rankiem, Melanie była już pod prysznicem. Po wyjściu z łazienki radośnie go poinformowała, że za dwadzieścia minut muszą być gotowi, w ten oto sposób rozwiewając jego nadzieję na niespieszny seks na dzień dobry.

Zanim dosiadł konia, zdążył zjeść tylko babeczkę. Miał chęć na solidne śniadanie, a nie ciastko. Na domiar złego nie wyglądało na to, by Melanie żałowała braku porannego seksu. Cóż, jeżeli ta cholerna jazda konno ją uszczęśliwi, on jakoś to prze-

żyje.

Przewodnik żartował i okazywał Melanie wyjątkowe względy. Huntera niewiarygodnie to drażniło. Czy już opowiedziała przewodnikowi historię gwiazdy porno? Żywił nadzieję, że nie. To był ich prywatny żart. Nie życzył sobie, by Melanie spotykała się z niewłaściwym zainteresowaniem mężczyzn.

Jest zazdrosny o przewodnika! To idiotyczne. Zwłaszcza że zna Melanie zaledwie dwa dni.

Podjechał do nich tak gwałtownie, że przewodnik na koniu musiał przesunąć się w prawo.

- Hej, *amigo* - rzekł z uśmiechem. - Jakoś ci idzie ta jazda, co?

- Idzie.

Melanie spojrzała na Huntera ze skruchą.

- Chyba niezbyt dobrze się bawisz. Wybacz. Nie wiedziałam, że nie lubisz jeździć konno. Ja to kocham.

- Widzę. Nie przejmuj się mną. Już się zakumpłowałem z moim koniem.

Melanie zaśmiała się. Przewodnik podjechał do innej pary gości, a Hunter skorzystał z chwili prywatności, by ostrzec Melanie.

- To ja zacząłem tę historię z Melly Ambrozją, ale nie powinnaś nikomu o tym opowiadać, nawet żartem. Nie chciałbym, żeby faceci zaczęli sobie coś wyobrażać. Mogłabyś się spotkać z niechcianym zainteresowaniem.

Spojrzała na niego z dezaprobatą.

- Masz rację, ty to zaczęłaś. A temu człowiekowi nic takiego nie powiedziałam. Po pierwsze on wie, jak się nazywam. Po drugie nie jestem głupia.

- Jeżeli ludzie mają cię uważać za moją dziewczynę, powinnaś się zachowywać jak moja dziewczyna. - Teraz wypalił jak ostatni kretyn.

Melanie pochyliła się do przodu, poklepując konia.

- Co to miało znaczyć?

- Nic, nieważne. - Hunter nie potrafił wyjaśnić swoich emocji. Do diabła, nawet nie potrafił ich nazwać.

- My tylko... zabawiamy się, prawda? - spytała z nagłym wahaniem.

Super. Przestraszyła się, że chodzi mu po głowie coś poważniejszego. Zwykle to mężczyzna się boi, że kobieta oczekuje zbyt wiele.

- Tak, tylko się zabawiamy. Dopóki jesteśmy w Meksyku.

- Czyli to wakacyjny romans?

- Tak.

- Więc nie musimy rozmawiać o tym, co się wydarzy w Chicago, bo nic się nie wydarzy. Zgadza się?

Niechący wszedł na pole minowe. Melanie szykowała dla niego pułapkę. Jeśli myślała, że się z nią nie zgodzi, to brała go za głupca. A on nie był głupi. Nie był po prostu odpowiednim facetem dla Melanie. Ona potrzebowała Pana Wrażliwego, a nie macho. Po powrocie do domu każde z nich pójdzie swoją drogą. On zamknie się w swoim mieszkaniu i będzie pracował i trenował, a ona pozna miłego faceta, który gra w golfa i będzie z nią chodził po sklepach z antykami. Choć teraz oboje korzystali na tym, że los ich połączył, nie było dla nich przyszłości.

- Zgadza się.

- Dzięki, że to powiedziałaś - odparła zirytowana.

- Nie ma za co.

Zła odpowiedź. Melanie przewróciła oczami, uderzyła konia w bok i pokłusowała naprzód. Koń Huntera zarżał i odchylił łeb.

- Nie martw się, koleś - powiedział mu Hunter. - Nie będziemy jej ścigać. Chce zostać sama.

Ten dzień był daleki od jego wyobrażeń.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Czy mężczyźni nie wiedzą, że kiedy kobieta odchodzi naburmuszona albo, jak w jej wypadku, oddała się na koniu, chce, żeby pojechać jej śladem? Melanie uważała, że Hunter powinien ją dogonić i udobruchać. Fakt, że był zbyt tępy, by sobie to uświadomić, jeszcze bardziej ją zirytował. Jadąc, od czasu do czasu zerknęła przez ramię i zastanawiała się, jakim cudem udało mu się w ciągu kilku minut tak kompletnie zepsuć jej humor.

Nie była kretynką. Wiedziała, że to wakacyjny romans. Mimo to potwornie się zdenerwowała, widząc, że czuł się zmuszony tak jasno to wyrazić, jakby się bał, że się w nim zadurzy. Zdumiewająca arogancja! Czemu jej zupełnie tego brak? Przekonanie, że mężczyźni jej pragną i chcą z nią na dłużej pozostać, byłoby wyzwalające.

Ledwie dwadzieścia cztery godziny wcześniej została porzucona. Potrzebowała czasu, by przemyśleć, czego oczekuje od partnera. Założenie Huntera, że zechce na siłę wciągnąć mężczyznę w stały związek, jest seksistowskie i irytujące. Może spotykać się z facetami wyłącznie dla seksu. Prawdę mówiąc, tak właśnie zamierzała robić.

Czy minionej nocy tego nie udowodniła? Skoro wśliznęła się pod kołdrę w samych majtkach, można chyba powiedzieć, że nie myślała o przyszłości ani o tym, jak złapać Huntera w sidła. Hunter zaczął się niepokoić, że jeśli będzie udawała Melly, spotka się z niechcianymi zaczepkami. A równocześnie się obawiał, że kiedy będzie grał rolę jej chłopaka, ona ubzdura sobie, że naprawdę jest jej chłopakiem. Doprawdy, skąd mężczyźni biorą te niedorzeczności?

Jakiś czas jechała na przodzie grupy wycieczkowiczów, a potem zawróciła. W dzieciństwie sporo jeździła konno. Teraz brakowało jej na to pieniędzy. To kosztowne hobby. Fantastycznie czuła się w siodle, lubiła też patrzeć w łagodne oczy konia. Kiedy zrównała się z Hunterem, panowała już nad emocjami.

- Dobrze się bawisz? - zapytał.

- Tak - odparła pogodnie. - Czy nie na tym polega sens wakacji?

Skinął głową, patrząc na nią nieufnie.

- Żeby leżeć w słońcu, zwiedzać, bezmyślnie obmacywać nieznanego o świecie - ciągnęła.

- Obmacywaliśmy się bezmyślnie? - spytał urażony.

- Chyba tak wygląda niezobowiązujący seks.

- To brzmi bardzo bezosobowo. My się poznajemy, zaprzyjaźniamy. Lubimy się.

Nie miała pojęcia, co siedzi w głowie Huntera, i zaczynała myśleć, że nie chce tego wiedzieć.

- Okej - rzekła tylko.

- Co, nie jesteśmy przyjaciółmi?

Tak, poczuł się urażony.

- Oczywiście, że jesteśmy. - Chociaż wcale tak dobrze się nie znali. Melanie poznała jego miny, powiedzonka, jego zapach i fragmenty dzieciństwa. To chyba wszystko. - Wybacz. Naprawdę doceniam twoją szczerłość. Cieszę się, że oboje

mamy jasność co do naszej sytuacji, że chcemy cieszyć się wolnym czasem i sobą.

Przyglądał się jej badawczo.

- Czy wczoraj za bardzo naciskałem? Jeśli tak, przepraszam.

- To ja wskoczyłam nago do łóżka. Do niczego mnie nie zmuszałeś.

- Nie chciałbym, żebyś tego żałowała. Chcę, żebyś się dobrze bawiła, a nie zastanawiała, co ja myślę czy czuję.

- A co czujesz? - Do diabła, czemu w to brnie?

- Czuję się szczęściarzem. Nigdy nie spodziewałem się takiego tygodnia jak ten. Ani takiej kobiety jak ty.

- Chyba powinnam dodać, że nie mam dotąd na koncie wakacyjnego romansu, więc proszę o wyrozumiałość. Rozumiem, że w Chicago nie będziemy się widywać.

- Tak, musimy przestrzegać pewnych reguł. Czyli co do tego zgoda? - Wyciągnął do niej rękę.

Poczuła się tak, jakby dobiła targu przy okazji kupna samochodu.

- Uścisk dłoni kojarzy mi się raczej z umową biznesową.

- Jasne. - Hunter się zaśmiał. - Przyrzekam, że dzisiaj w nocy zapomnisz, że jesteś z Chicago.

O tak, proszę, pomyślała.

- Nie jestem z Chicago. Pochodzę z Kentucky.

- Dobijasz mnie. - Próbował się do niej nachylić, lecz jego koń skierował się w przeciwną stronę. - A przy okazji, chcę, żebyś wszystkim mówiła, że jesteśmy parą - rzekł zdecydowanie. - Popełniłem błąd, żartując na temat gwiazdy porno. Nie wolno mi było tak cię narażać.

- Sama się naraziłam. Ale tylko przed tobą.

Hunter znów zaśmiał się, a potem dodał:

- Mówię poważnie, Melanie. I proszę, żebyś sama nie chodziła po terenie hotelu.

Nie zamierzała przecież od niego uciec. Nie rozumiała jego nagłego niepokoju. Mogła rzecz jasna udawać, że jest jego dziewczyną. Pod jednym warunkiem.

- Dobrze. Skoro mam udawać twoją dziewczynę, muszę coś więcej o tobie wiedzieć.

- To niekonieczne, ale jeśli się upierasz.

- Owszem. - Jeżeli miałyby się do niego przytulać i chodzić z nim za rękę, chciała znać jego drugie imię i wiedzieć, gdzie dorastał. Dlaczego poszedł do wojska. Jakie miał plany. - Ty też bliżej mnie poznasz.

- Nie omieszkam.

Spojrzenie, którym ją objął, było tak namiętne, że omal nie zachwiała się w siodle. Miała już dość tej wycieczki. Cieszyła się, że zawrócili do stajni. Marzyła o chwili prywatności z Hunterem.

Była tak roztrzęsiona nagłym podnieceniem i wspomnieniem seksu z Hunterem, że zsiadając z konia, o mały włos nie upadła. Hunter ją złapał i skrzywił się. Natychmiast przypomniała sobie o jego złamaniu.

- Mój Boże, twoja ręka. Nic ci nie jest?

- Nic - skłamał. Nie chciał, by się nad nim użalała.

Objęła go za szyję i pocałowała w usta.

- Za co to? - zapytał.

Z uśmiechem wzruszyła ramionami.

- Na pokaz? Dlatego, że miałam na to ochotę? Albo jedno i drugie.

Opuściła ręce i wsunęła dłoń w jego rękę, wiedząc, że niezależnie od jego prośby, by zachowywali się jak para, Hunter poczuje się niekomfortowo. Oparła głowę na jego ramieniu.

- Mogę mówić do ciebie „kochanie”?

Tak na nią popatrzył, że wybuchnęła śmiechem. Jakaś kobieta, która akurat przechodziła obok, poklepała Melanie po ramieniu.

- Śliczne gołąbeczki.

Musiała być pijana, bo Hunter wyglądał raczej, jakby cierpiał na niestrawność.

- Dziękuję - odparła mimo to Melanie.

- To wasz miesiąc miodowy?

- Nie, już pięć lat jesteśmy małżeństwem. Dlatego on jest taki naburmuszony.

Hunter prychnął.

- Cóż, może pora na dzidziusia - powiedziała kobieta.

Tak, zdecydowanie jest pijana.

- Nie w tym tygodniu - odrzekł Hunter.

Melanie pomachała kobiecie i pociągnęła Huntera za rękę. Kiedy znaleźli się poza zasięgiem słuchu nieznajomej, zapytała:

- Chciałbyś kiedyś mieć dzieci?

- Czemu nie? Większość ludzi chce mieć dzieci.

- Jezu, bez urazy. Pytam z czystej ciekawości.

Hunter był bardzo wrażliwy, choć odgrywał twardziela. Założyłaby się, że przy dziecku rozpląnąłby się jak masło w ciepłe.

- A ty? - zapytał.

- Kiedyś. - W tym momencie nie czuła potrzeby posiadania dziecka, chociaż lubiła dzieci. - Ta kobieta była chyba pijana.

- Tak, czułem od niej rum.

- Dopiero jedenasta.

- Jest na wakacjach. Nie osądzaj jej. I dla pamięci: rozmowa na temat dzieci przekracza granice wakacyjnego romansu.

- No wiesz, mamy się dobrze bawić. Czemu nie wolno mi mówić tego, co mi wpadnie do głowy?

- Chyba ci wolno.

- Więc jaki jest twój ulubiony drink? Piwo?

- Tak. W bazie w Afganistanie nie wolno pić, więc przywykłem obywać się bez alkoholu. Po powrocie do Stanów po dwóch drinkach byłem gotowy. Trzymam się piwa. A ty?

- Lubię wino.

- Wino? - Uśmiechnął się krzywo. - A może zjedlibyśmy śniadanie? Umieram z głodu. Ciastka na śniadanie są dla dzieci i Francuzów. Ja muszę zjeść jajka na bekonie.

- Każdy dzień musi się kręcić wokół twojego żołądka?

Wracali do hotelu. Hunter wciąż trzymał Melanie za rękę. Posłał jej szelmowski uśmiech.

- To nie jedyna potrzeba, która wymaga częstego zaspokojenia.

Posiadał dar podniecania Melanie w ułamku sekundy. Jak on to robi? To jakieś erotyczne czary.

- Jak częstego? - dopytała.

- Rano, w południe i wieczorem.

- Nie przesadzaj. Pytałam poważnie.

- Jestem śmiertelnie poważny. To mój ideał.

- Trzy razy dziennie? To niemożliwe!

- Możliwe.

- Ale... kto ma na to czas?

- Powiedziałem, że to ideał. W sytuacji, kiedy nie ma się nic innego do roboty, na przykład na wakacjach. - Pogłaskał jej policzek. - Więc czemu nie?

Faktycznie, czemu nie?

- Liczyłem, prawdę mówiąc, że dzisiejszy ranek będzie inaczej wyglądał, ale wy-mknęłaś się pod prysznic. Jutro cię przypilnuję. - Puścił do niej oko.

To tłumaczy jego wcześniejszy zły nastrój. Chciał śniadania i seksu, a jej spieszyło się na przejażdżkę.

- Och, nie wiedziałam.

- Byłaś taka podekscytowana. Uznałem, że moja siła przekonywania przegra z twoimi planami.

- Dopóki nie spróbujesz, nie możesz tego wiedzieć.

- Ach tak?

- Tak. Chodźmy do pokoju i sprawdźmy tę twoją siłę.

- Najpierw muszę zjeść śniadanie.

No i proszę. Kiedy usiłowała być spontaniczna i seksowna, on chciał jeść bekon. Mimo wszystko ją to rozbawiło.

- Oczywiście.

- Ale bądź przygotowana na to, że później powalę cię na kolana. Nie masz planów na popołudnie, prawda?

- Miałam nadzieję, że wrócę na basen.

- Basen do jutra nie zniknie. Dzisiaj zamkniemy drzwi na klucz i postaramy się, żeby sąsiedzi za ścianą umarli z zazdrości.

- No to zjedz trochę węglowodanów i wywieś tabliczkę „Nie przeszkadzać”.

Uśmiechnął się do Melanie. Pomysł popołudnia w łóżku wyraźnie jej się spodobał. Nie mógł uwierzyć, że dotąd nie przeżyła wakacyjnego romansu. Zdawało się, zważywszy na jej wiek, że to nieprawdopodobne. Nagle zdał sobie sprawę, że właściwie nie wie, ile lat ma Melanie.

- Ile masz lat? - spytał, otwierając drzwi restauracji.

- Dwadzieścia osiem. Czemu pytasz?

- Nie wiem. Tak tylko. - Potem, bo wydało mu się, że powinien się tym podzielić, oznajmił: - Ja skończyłem trzydzieści.

- Dałabym ci najwyżej dwadzieścia dziewięć i pół.

Hunter się zaśmiał.

- Dzięki. Ty wyglądasz, jakby czas cię nie dotyczył.

- A ty nie wyglądasz na czarusa.

- Co? - Do diabła, miała rację. Zabawne, że już go rozszyfrowała. Nie potrafił uwodzić i czarować słowami. Za to mógł jej obiecać, że da jej mnóstwo rozkoszy.

- Świetnie ci w garniturze, ale nie jesteś Bondem. Swoją drogą, gdybyś nim był, pewnie zginęłabym z rąk jakiegoś drania, gdybym się z tobą przespała. Taki los spotyka kobiety Bonda.

- Połowa z tych kobiet to szpiedzy i on to wie, więc je demaskuje. Ja nie mogłbym się tak zachować. - Wyciągnął krzesło, a kiedy Melanie usiadła, pochylił się i pocałował ją w kark. - Kochanie.

Zadrżała, a potem się zaśmiała.

- Okej, może masz w sobie trochę z Bonda.

Usiadł naprzeciw niej zadowolony.

- Dzięki.

- Czyli nie spałbyś ze mną, gdybyś wiedział, że przekazuję tajemnice wrogowi?

- Nie. Jestem patriotą. Byłem zawodowym żołnierzem. - Położył na stoliku okulary. - Mogę teraz coś zjeść?

- Tak, proszę. Najedz się, zanim umrzesz z głodu.

Melanie powiedziała to żartem, ale jej uśmiech był słodki i czuły. Jakby nie był jej obojętny. W głowie Huntera odezwał się ostrzegawczy dzwonek. Zignorował go. Nie chciał się teraz martwić, że Melanie się do niego przywiązała, choć na to nie zasługiwał.

- Dziękuję. - Wstał i ruszył w stronę bufetu. Nałożył sobie tyle, ile zmieściło się na talerzu: naleśniki, burrito, wędzonego śledzia i placki ziemniaczane.

Melanie piła kawę z filiżanki i skubała melona. Patrząc na nią, Hunter pokręcił głową. Życie byłoby dużo łatwiejsze, gdyby zdołał przetrwać na kawałkach melona, ale na to się nie zapowiada.

Kiedy skończył jeść, poczuł się tysiąc razy lepiej, a jednocześnie czuł się winny, że tego ranka zachował się jak duppek. Wychodząc z restauracji, zasugerował, by zajrzeli po drodze do hotelowych sklepów. W jednym sprzedawano cygara, w innym biżuterię, jeszcze w innym alkohol.

- Kupmy szampana - oznajmił. - Żeby to uczcić.

- Co uczcić? - zapytała, choć pomysł jej się spodobał.

- Wolność od śniegu i lodowatego wiatru. - Wybrał butelkę. - Może być?

- Jasne.

Gdy płacił, stała bardzo blisko niego. Taka bliskość zarezerwowana jest dla intymnej relacji. Podobało mu się to. Tego właśnie mu brakowało po odejściu z wojska. Prawa do tego, by kogoś dotknąć bez poczucia winy. Pocałował Melanie w skroń.

To było ryzykowne. Zgodzili się, że nic prócz seksu ich nie łączy, a jednak oboje co rusz łamali tę zasadę.

- Czy to państwa rocznica ślubu? - spytała młoda sprzedawczyni.

- Tak - skłamał Hunter bez powodu. Po prostu chciał, by ten dzień był wyjątkowy. Żeby to nie był tylko kolejny dzień, który trzeba przeżyć. Nie złamie ich umowy, po prostu będzie się cieszył ich wspólnym czasem, póki trwa. Melanie chciała z nim porozmawiać. On chciał ją przytulać. Nie ma w tym nic złego.

Nie sądził, że na tym etapie życia będzie wciąż samotny. Dziwnym trafem robił wszystko na odwrót. Gdy przebywał na drugim końcu świata, był w związku z Danielle. Kiedy wrócił do kraju, został sam. Nie tak to sobie wyobrażał. Wiedział jednak, że jego przekonanie, iż jakiś czas powinien żyć sam, jest słuszne. Jego związki nie bez powodu kończyły się fiaskiem. Musi się zastanowić, co robił nie tak, nim znów spróbuje.

Melanie, słysząc jego kłamstwo, chrząknęła, ale nie protestowała.

- Gratuluję - ucieszyła się sprzedawczyni, podając Hunterowi butelkę. - Która to rocznica?

- Piąta - odparł bez wahania, powtarzając to, co wcześniej mówiła Melanie. - Dzięki. Wracamy do pokoju.

Sprzedawczyni puściła oko do Melanie.

- Szczęściara z pani.

Melanie się zaśmiała, ale kiedy wyszli ze sklepu, powiedziała:

- Jesteś okropny.

- To ty pierwsza mówiłaś o rocznicy. - Dostrzegł sklep z cygarami. - Mogę sobie jedno kupić?

- Proszę. A ja kupię sobie naszyjnik z delfinem, żeby mi przypominał o tych wakacjach.

Gdy skręciła do jubilera, klepnął ją w pośladek.

- Już ja się postaram, żebyś nie zapomniała.

Przewróciła oczami, ale się uśmiechnęła, więc i on uśmiechnął się w odpowiedzi. Byli parą uśmiechających się głupców. Hunter wszedł do sklepu z cygarami. Miał sobie za złe pomysł z zakupami, bo mogli już być w pokoju, ale wiedział, że musi panować nad libido i pozwolić Melanie nadawać ton i tempo.

Po pięciu minutach pogawędki ze sprzedawcą i kupnie pojemnika na cygara Hunter nabrał pewności, że potrafi utrzymać emocjonalny dystans wobec Melanie i po prostu dobrze się bawić. Nie świętują żadnej rocznicy. Nie są parą. Zabawa w dom odłoniła nieco więcej na temat ich oczekiwań, ale - przez wzgląd na nich oboje - Hunter był zdeterminowany unikać tej zabawy.

Nabywszy cygaro, udał się do sklepu z biżuterią sprawdzić, jak Melanie sobie radzi. Na ladzie leżało kilkanaście wisiorków w kształcie delfina.

- Który mam wziąć? - zapytała.

- No, nie wiem. - Dla Huntera wszystkie wyglądały tak samo. Skaczący delfin na łańcuszku. Wiedział przy tym, że Melanie była metodyczna i zadawała wiele pytań, więc obawiał się, że spędzą tam kolejną godzinę, jeśli nie wyrazi swojej opinii. - Może ten? - wskazał na delfina, który wyglądał chyba najradośniej.

- Nie jest za duży? - Ściągnęła brwi.

- Tak, prawdę mówiąc, jest za duży.

Już się tego nauczył. Bezsensowne pytanie Melanie wskazywało, że ten wybór jej nie uszczęśliwi.

- Ten mi się podoba. - Wybrał pierwszy lepszy naszyjnik i podał go sprzedawcy. - Proszę zapakować.

Melanie zaczęła protestować.

- Nie jestem pewna, czy go chcę.

- Ten, kto się waha, zostaje bez naszyjnika z delfinem. Albo z takim, co do którego nigdy nie będzie pewien. Wybierz jeden z nich i pogódź się z tym wyborem. Nie kupujesz domu, kochanie.

Pewnie był trochę zbyt obcesowy, ale już zauważył, że Melanie ma problem z podejmowaniem decyzji, a później nigdy nie jest z nich zadowolona.

- Ale...

Wyjął portfel i podał sprzedawcy kartę kredytową. Miał nadzieję, że naszyjnik nie kosztuje dwa tysiące dolarów.

- Nie musisz płacić - zaproponowała.

- Chcę. - Z ulgą zobaczył, że zapłaci jedynie dwadzieścia pięć dolarów. Tyle mógł wytrzymać, chociaż dla Melanie chętnie by się zadłużył.

Pocałował ją w czubek głowy, po raz kolejny przekraczając granice wakacyjnego romansu. To niedobrze. Uśmiech Melanie wynagrodził mu ten gest.

- Cóż, skoro się upierasz. - Po tych słowach go zaskoczyła i w obecności sprzedawczyni pocałowała go w usta. - Gotowy?

Był gotowy upewnić się, że mury wokół jego serca trwają nienaruszone. Był gotowy zrobić wszystko, by Melanie krzyczała z rozkoszy.

- Tak, jestem gotowy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cieszyła się, że fatalny początek nie zaciążył na całym dniu. Nie wiedziała, jak się zachować po seksie z mężczyzną, którego zna od kilkunastu godzin. Nie była pewna, co myśli Hunter, bała się, że jej impulsywne zachowanie jest niewłaściwe.

Cudownie było zatem zakończyć ten dzień pozytywnie. Nie chciała żadnych komplikacji. Hunter ma rację, nie powinna tyle myśleć. Czy chodzi o wybór naszyjnika, risotto czy mężczyzny, nie przestawała kwestionować swego wyboru. Przecież to mogły być wakacje życia. Planowała erotyczną ucztę z Ianem, a otrzymała więcej. Uczyła się żyć pełnią życia, bez ciągłego zamartwiania się wszystkim, nie tracąc przy tym erotycznej uczyty.

Dlatego zamierzała wrócić z Hunterem do pokoju i cieszyć się seksem bez analizowania, czy to coś znaczy. Na ścieżce prowadzącej do ich części hotelu Hunter zatrzymał się i postawił butelkę na ziemi.

- Co robisz? - spytała.

Wyjął z pudełka jej naszyjnik i zerwał metkę.

- Włożę ci go. - Stał za plecami Melanie.

- Och, dzięki. - Zadrżała, czując jego ciepłe palce, kiedy zapinał łańcuszek.

Uniósł jej włosy i pocałował miejsce za uchem.

- Nie ma za co.

A może wcale nie oczekiwała od Iana erotycznej uczyty. Może oczekiwała właśnie tego. Dotyku. To naturalne pragnienie. Jako dziewczynka uwielbiała, kiedy ktoś ją czesał i zaplatał jej warkocze. Uwielbiała owijać się kocem z kuzynkami, wspinać na kolana matki. Dorosłemu trudniej o taką fizyczną bliskość, ale Melanie wciąż jej szukała. Ian nie zaspokajał tej potrzeby.

Przeciwnie niż prosty gest Huntera.

Wiele musi się jeszcze o sobie nauczyć. Teraz wie tylko, że pragnie Huntera. Należy do niej jeszcze cztery dni.

- Długo spotykaliście się z Danielle? - spytała.

Spojrzał na nią z nieczytelną miną.

- Półtora roku. Czemu pytasz?

- Tak tylko. - Naprawdę w tym związku bez zobowiązań poruszała się jak słoń w składzie porcelany. Zresztą w ogóle, jeśli chodzi o związki, kiepsko sobie poczynała. Dotknęła naszyjnika, który sięgał piersi, i przypomniała sobie, że ma odpuścić i cieszyć się życiem.

Gdy dotarli do pokoju, Hunter zaproponował, by usiedli na tarasie i obserwowali delfiny. Wyjął z barku kieliszki i otworzył butelkę. Melanie opadła na leżak na tarasie i przyjęła od Huntera kieliszek z szampanem.

- Wznieśmy toast - rzekł Hunter.

Spodziewała się, że usłyszy coś na temat słońca i wakacji. Nie, bynajmniej.

- Za Iana, za to, że jest największym durniem, jakiego spotkałem. Zawdzięczam mu piękne chwile.

Naprawdę? A jednak musiała się zaśmiać.

- Nie piję za Iana.

- Czemu? Gdyby nie on, nie byłoby nas tu teraz.

- Porzucając mnie w taki sposób, nie zasłużył na toast. - Stuknęła się z nim kieliszkiem. - Za dobrą zabawę. Co ty na to?

Ściągnął brwi w milczeniu i uniósł kieliszek do warg. Melanie wypła łyk, patrząc na delfiny. Wyglądały, jakby stale się uśmiechały. Zastanawiała się, czy rzeczywiście cieszą się swoim towarzystwem, czy tylko udają uprzejmość, skazane na wspólne przebywanie w ciasnej przestrzeni. Nagle jeden z delfinów wśliznął się na grzbiet drugiego.

- Ojej! - zawołała skrępowana.

Hunter się zaśmiał.

- Chyba nie możemy im zaproponować, żeby wzięły sobie pokój.

- Nie powinniśmy wejść do środka? Może chcą być same. - A jednak nie mogła oderwać od nich oczu, co jeszcze bardziej ją zawstydzalo.

- Nie widać, żeby im jakoś szczególnie zależało na prywatności, ale ja chciałbym się znaleźć z tobą sam na sam. - Hunter wyciągnął do niej rękę.

Nie wiedziała, czy się zaczerwieniła. Z pewnością zalało ją gorąco. Oczekiwanie na seks z Hunterem różniło się od podobnych sytuacji, które przeżywała z innymi mężczyznami. Pożądanie przyspieszało jej tętno i oddech. Miała wrażenie, jakby minioną noc była tylko wstępem do czegoś więcej. Przeczuwała, że z tego powodu oboje są jednocześnie podekscytowani i zdenerwowani.

Wracając do pokoju, dopiła szampana. Hunter zabrał jej kieliszek i postawił go na stoliku z telewizorem. Spojrzał na nią z uśmiechem, potem pogłaskał jej policzek.

- Jesteś bardzo piękna. A ja mam szczęście.

Melanie z kolei czuła, jakby to ona była tu wygrana. To mógł być najgorszy tydzień jej życia. Tymczasem dobrze się bawiła.

- Dziękuję, że uratowałeś mi wakacje.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Pocałował ją czulej, niż się spodziewała. Rozchyliła wargi z westchnieniem i poczuła motyle w brzuchu. Niewiele myśląc, objęła go za szyję i zaczęła pieścić jego kark. Ich usta rozstawały się jedynie po to, by zaczerpnąć powietrza. Całowali się bez końca, a Hunter nawet nie próbował zaciągnąć jej do łóżka.

Nie musieli się nigdzie spieszyć. Nie pamiętała, kiedy ostatnio przeżywała coś tak intensywnie, ubrana od stóp do głów. W końcu Hunter splótł palce z jej palcami i uniósł jej rękę. Przesuwał wargi od jej nadgarstka przez łokieć aż do ramienia, kończąc na szyi. Drżąc na całym ciele, odchyliła głowę.

Gdyby w tle płynęła muzyka, zatańczyliby. Melanie uniosła nogę, jakby tańczyli tango i chciała go tą nogą objąć i dotykać całym ciałem. Hunter mruknął z aprobatą, a potem niespodzianie porwał ją na ręce i zaniósł do łóżka. Niósł ją, jakby nic nie ważyła. Choć w pierwszej chwili chciała zaprotestować i przypomnieć mu o jego chorej ręce, zacisnęła wargi, by nie zepsuć tej chwili. Żeby nie myśleć, tylko czuć. Hunter położył ją na materacu i odsunął jej włosy z twarzy. Potem znów zaczął ją całować. Znalazł się między jej nogami, a ona czuła jego przyrodzenie. Zaraz potem Hunter się uniósł i pieścił jej dekolt, lekko gładząc piersi. Później delikatnie muskał brzuch Melanie i wewnętrzną część ud. Jeśli chciał, by krzyczała, niewiele brako-

wało. Powoli rozpinął jej bluzkę, całując kolejno każdy fragment ciała. W końcu zaczął językiem pieścić pępek i skórę wokół niego, po czym przesunął się do paska spodenek i szarpnął go zębami.

- Och, Hunter - jęknęła.

Tak niespiesznie rozpinął jej szorty, że miała chęć odsunąć jego rękę i sama to zrobić. Kiedy wreszcie dokończył dzieła, przyłożył wargi do jej rozgrzanej skóry i wędrował nimi w dół. Melanie wciąż miała na sobie figi. Syknęła, bo pożądanie, które w niej rozpałiło, było niemal bolesne.

- Lubisz się ze mną drażnić? - spytała.

- Tak, ale siebie też nie oszczędzam.

- Kiedy indziej baw się w masochistę.

- Mamy pięć dni. Nie zamierzam się spieszyć. - A jednak zsunął jej spodenki, znów bez pośpiechu, aż zacisnęła powieki i poczuła, że nabrzmiewają jej piersi.

Potem zaczął ją całować, a kiedy zsuwał figi, chwyciła go za głowę, bo musiała się czegoś trzymać. On jednak zostawił jej figi na biodrach, nie dając jej wolności, jakiej oczekiwała, nie pozwalając jej rozłożyć nóg. Już miała się poskarżyć, ale wtedy przywarł wargami do jej biodra.

- Uwielbiam twój smak. I zapach. Pachniesz słońcem i seksem - powiedział.

Była przekonana, że nikt tak do niej nie mówił.

Hunter przesunął się do góry i rozpiął jej stanik, zębami zsunął ramiączka. Cały ten proces rozbierania jej był przesycony erotyzmem. Nie przestawał jej pieścić w miejscach, o których nigdy by nie pomyślała, że są tak wrażliwe. Nawet jej dłoń okazała się punktem erogennym. Kiedy Hunter wrócił do jej piersi, by chwycić wargami sutek, wbiła nogi w materac.

Potem wsunął palec pod jej figi. Jego ruchy były rytmiczne, ale nie głębokie, powodowały rozkosz połączoną z frustracją. Podniósł wzrok i spojrzał na nią, a potem usiadł i ściągnął koszulę przez głowę. Melanie pomyślała, że nigdy nie będzie miała dosyć podziwiania jego atletycznego ciała. Nagle wpadło jej do głowy, jak może mu się odwdzięczyć za te słodkie tortury.

Usiadła i sięgnęła do jego rozporka.

- Hej! Kto ci pozwolił?

- A kto powiedział, że muszę pytać o pozwolenie? - Rozpięła rozporek i z satysfakcją usłyszała, że Hunter głośno wciągnął powietrze.

- Co robisz, Melly?

Nie chciała tracić czasu na odpowiedź. Przesuwała dłoń wzdłuż jego członka, równocześnie pieszcząc go wargami. Gdy postanowiła wypróbować na nim swoją sztuczkę z bananem, Hunter usiłował się cofnąć, lecz mu na to nie pozwoliła. Ostateczna chwila triumfu nastąpiła, kiedy zaczął poruszać biodrami, przejmując inicjatywę. Po minucie na dobre wysunął się z jej ust. Tym razem nie oponowała. Hunter kręcił głową.

- Jesteś niebezpieczna.

Pomyślała, że to najlepszy komplement, jaki usłyszała.

- Nie będę przepraszać.

- Ani ja.

Pchnął ją na łóżko i szybko się na nią wspiął, więc nie miała czasu protestować.

Zerwał jej figi i rzucił je na podłogę, a zaraz potem wszedł w nią językiem. Była tak podniecona, że krzyknęła.

- Krzycz, Melly, żeby sąsiedzi usłyszeli.

Co? Tego nie mogła zrobić. A może? Po chwili zdała sobie sprawę, że jest w stanie krzyczeć głośniej niż to konieczne. Jej orgazm był tak intensywny, że gdyby Hunter nie trzymał się jej ud, zrzuciłaby go na podłogę.

- Och, Hunter.

- Och, Melly - odparł ze zwycięskim uśmiechem. - To dopiero. - Pocałował ją krótko i zmienił pozycję.

Nie wiedziała, ile jeszcze wytrzyma, ale gdy poczuła jego dotyk, uświadomiła sobie, że to dopiero początek.

- Hunter - poskarżyła się.

- Melanie - odparł, żartobliwie naśladowując jej ton.

Jeżeli chciał się z nią drażnić, odpowie mu tym samym. Z uśmiechem zacisnęła nogi. Hunter przekrzywił głowę.

- Oho, ktoś szuka kłopotów.

Melanie dotknęła jego członka.

- Czyżbym je znalazła?

- Na pewno tak. Pokażę ci, jakie to kłopoty.

- Proszę bardzo. - Pierwszy raz pobiła mężczyznę jego własną bronią, a on nawet nie zdawał sobie z tego sprawy.

Hunter się zabezpieczył, a kiedy znów lekko rozsunęła nogi, wszedł w nią. Znów był Bondem, który działa zgodnie z planem. Melanie chciała zobaczyć Huntera, który traci nad sobą kontrolę, tak jak ona, lecz zrozumiała, że teraz to nie nastąpi. Musi to zaakceptować, zwłaszcza że Hunter posiada talenty, dzięki którym czuła się najatrakcyjniejszą kobietą na świecie. Kiedy zacisnął zęby i eksplodował, Melanie odczuła satysfakcję. Hunter opadł na łóżko, wciągając ją na siebie.

- Jesteś diabelnie seksowna.

- Ty też nie jesteś zły. - Był bodaj jej najlepszym kochankiem, ale nie chciała mu tego mówić, by woda sodowa nie uderzyła mu do głowy.

Z grotu delfinów dobiegł głośny plusk.

- Delfin i ja osiągnęliśmy zwycięstwo. Jestem dumny.

Melanie się zaśmiała. Hunter tak nagle położył ją znów na plecach, że nie tylko przestała się śmiać, ale, widząc jego minę, poczuła nową falę pożądania.

- Nic nie mów - powiedział i znów pieścił ją językiem.

Zdecydowanie zabrakło jej słów.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Hunter z większym entuzjazmem oczekiwał na zjeżdżanie na linie niż dzień wcześniej na konną przejażdżkę. Wieczorem kochali się z Melanie bez końca, zaś rano obudził się z erekcją, i to Melanie pomogła mu się jej pozbyć. Obserwowanie zmian, które w niej zachodziły, było nadzwyczaj podniecające.

Teraz razem z grupą turystów słuchali instrukcji personelu parku rozrywki. Dwaj mężczyźni, którzy przedstawili się jako Celso i Gil, mówili o bezpieczeństwie. Hunter słuchał ich jednym uchem. Wciąż zerkał na Melanie. Specjalne szelki, które krzyżowały się na jej udach, przyciągały uwagę do złączenia ud. Dostrzegł również, że pasy unoszą jej pośladki. Sądził, że po tej nocy co najmniej przez kilka godzin będzie czuł się seksualnie usatysfakcjonowany, ale zdawało się, że im więcej dostawał, tym więcej pragnął.

Gdy Melanie obejrzała się przez ramię, zapomniał o pożądaniu. Przygryzała wargę. Była zdenerwowana.

- Co się dzieje?

- Nie wiem, czy to zrobię. To wygląda tak... jakbym miała spaść.

- Kochanie, to stalowa lina. Jesteś do niej przypięta. Oni robią to codziennie. -

Zdjął specjalną rękawiczkę i ścisnął jej ramię.

- Chyba tu zostanę. - Cofnęła się, odsuwając od drabiny, która prowadziła na podest pierwszej liny. Uderzyła biodrami w jego udo.

- Ostrożnie - szepnął jej do ucha. Nie było to łatwe, bo na głowie miała kask. - Sporo za to zapłaciłaś. Jechaliśmy tu autobusem. Będiesz do końca życia żałowała, jeśli nie spróbujesz.

- Masz rację.

Starał się zachować powagę, gdy Melanie wspinała się po drabinie, jakby wchodziła na szubienicę.

- Masz lęk wysokości?- spytał, gdy dotarł za nią na górę. Z całej siły trzymała się balustrady.

- Nie, chyba nie. - Spojrzała w dół. - Może.

Gdy instruktor przypiął Melanie, Hunter chwycił ją za rękę w rękawiczkę i ścisnął.

- Chodzi o to, żeby odpuścić, tak? Celso cię zabezpieczył, prawda, Celso? Wszystko jest w porządku.

- Nie straciliśmy ani jednego turysty - zapewnił Celso.

- Zawsze musi być ten pierwszy raz - mruknęła Melanie z zaczerwienionymi policzkami.

- Proszę unieść stopy i pozwolić, żeby lina panią trzymała.

Melanie posłuchała instruktora i pisnęła, kiedy zawisła na linie.

- Widzisz - rzekł Hunter. - Lina robi za ciebie całą robotę. To tak samo, jakbyś przechodziła przez ulicę.

Melanie uniosła brwi.

- Niezupełnie. Mam zamknąć oczy?

- Nie. - Impulsywnie pochylił się i pocałował ją. - Baw się dobrze.

Instruktor pchnął Melanie, a ona, sunąc na linie na kolejną platformę, krzyczała co sił w płucach. Hunter pokręcił głową, patrząc na Celsa.

- Nie wiem, czy jeszcze da radę.

- Nic jej nie będzie - odparł Celso. - Pana kolej.

Hunter podziwiał wierzchołki drzew i cieszył się wiatrem. Opadł na drugą platformę i czekał, aż Gil go odczepi, by ocenić reakcję Melanie. Uśmiechała się.

- Wiedziałem, że dasz radę - rzekł z ulgą.

- Byłam przerażona, ale to fantastyczne. Jakbym fruwała.

Hunter poczuł głupią dumę. Niby nie miało to z nim nic wspólnego, a jednak to on zachęcił ją do podjęcia ryzyka.

Gdy Melanie weszła na podwyższenie jakieś dwa metry przed nim, miał piękny widok na jej pośladki. Podniecił się, co w sytuacji skrępowania szelkami nie było dobre. Gil popatrzył na niego znacząco. Hunter uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

Melanie wyglądała na zdenerwowaną, ale przynajmniej nie zbladła. Kiedy Gil ją pchnął, krzyknęła. Hunter celowo się zakręcił, by odwrócić uwagę od swojej erekcji. Gdy wylądował na kolejnej platformie, Celso, który pędził jak wiatr od jednej platformy do drugiej, odpiął go od liny. Melanie objęła go spojrzeniem

- Nie kręć się tak więcej. Możesz spaść. - Wyglądała na oburzoną, a przy tym trochę śmiesznie, bo pasek pod jej brodą się przekrzywił.

Hunter był poruszony, że się o niego martwiła.

- Kochanie, nic mi nie grozi. - Spojrzał na Celsa, szukając u niego potwierdzenia.

- Prawda?

- Lina jest bezpieczna, ale co do całej reszty, kto wie? - odparł Celso, przypinając Melanie do kolejnej liny.

- Bardzo uspokajające - odparła.

Hunter cmoknął ją. Zderzyli się kaskami.

- Przeżyłem walkę na polu bitwy. Wszystko jest w porządku.

Delikatnie popchnął Melanie. Oczy miała szeroko otwarte, ale już po chwili posłała mu uśmiech. Odpowiedział jej uśmiechem. Misja zakończona. Cel osiągnięty.

Nie spodziewała się, że jazda na linie będzie tak ekscytująca. Bez Huntera stchórzyłyby. On ją zachęcał i dodawał jej otuchy. Czowała się lekka jak piórko.

Fizycznie i emocjonalnie.

Jasne, na linie była spięta, lecz wcześniej nie zdawała sobie sprawy z bezustannego napięcia, jakie towarzyszyło jej, kiedy starała się kontrolować swoje życie i relację z Ianem.

Presja, by utrzymać związek w tajemnicy i zamartwianie się, co Ian czuje, sprawiły, że była niespokojna i mało elastyczna. Na pierwszym roku college'u zakochała się na zabój w studencie prawa. Związek zakończył się katastrofą, a ona podchodziła do kolejnych związków z dużą rezerwą, zdeterminowana, by je kontrolować.

Meksykańskie słońce, seksowny ochroniarz i stalowa lina uwolniły ją od napięcia. Dawno nie czuła się tak dobrze. Wrócili do miasta autobusem i chodzili po sklepach z pamiątkami, oglądając narzuty, suknie i błyskotki. Hunter przymierzył meksykańską maskę zapaśników, doprowadzając Melanie do ataku histerycznego śmiechu.

- Co? - spytał z za gumowej maski w żółto-czarne pasy. Była dla niego za mała, otwór na usta odsłaniał tylko górną wargę. - Czuję się jak superbohater.

- Naprawdę nie powinieneś. - Impulsywnie go pocałowała. - Wolę cię jako swojego ochroniarza.

Zdjął maskę i rzucił ją na stolik.

- Kiepsko się spisuję, pilnując cię z tak daleka. - Przyciągnął ją do siebie. - Chyba powinnaś mnie zwolnić.

- Nie ja cię zatrudniłam, więc nie mogę zwolnić.

- W takim razie sam odejdę.

- Czy to konieczne?

- Nie chcesz, żebym odszedł? Lubisz fraternizować się ze służbą? - Ujął ją pod brodę. - To cię podnieca?

Zalało ją gorąco, i to nie od prażącego słońca.

- Ty mnie podniecasz - przyznała.

Zawstydziała się, bo było w tych słowach coś żalospnego. Jakby była nudna i nijaka! Potrzebowała Huntera, by poczuć się interesująca.

Hunter wygładził jej zmarszczone czoło.

- Jesteś najbardziej fantastyczną istotą, jaką znam. Jesteś piękną, choć czasem wkurzającą kobietą. Masz wszystko, czego pragnie mężczyzna.

To było lepsze niż wyznanie miłości czy tylko pochwała jej urody i talentów kochanki. Te słowa pochodziły od mężczyzny, który prawiąc jej komplementy, nie miał nic do zyskania. Już poszła z nim do łóżka, już się umówili, że połączy ich tylko wakacyjny romans. Wiedziała, że nie powinna doszukiwać się w tych słowach niczego więcej, ale cieszyła się, że ją doceniał i szanował.

- Dziękuję, Hunter. To wiele dla mnie znaczy. Gdyby cię tu nie było, pewnie bym jadła, piła i ryczała. Może nawet pisałabym esemesy po pijaku.

- Wobec tego cieszę się, że cię przed tym uratowałem. Nie ma nic gorszego niż napisany po pijaku esemes, przez który nazajutrz wali się głową w ścianę.

- Nie żartuj. Mówię poważnie, dziękuję ci.

Hunter dotknął jej naszyjnika z delfinem.

- Nie ma za co - rzekł i dodał: - Do usług.

Czy w tym kryło się coś więcej? Nie miała pojęcia, za to była na sto procent pewna, że fantastyczne wakacje zawdzięcza właśnie Hunterowi. Trudno jej było sobie nawet wyobrazić, że czekają na nią śliskie chodniki, lodowaty wiatr i praca dla byłego chłopaka.

Tu miała ciepły wiatr, gorące pocałunki i żyła chwilą. Gdyby jeszcze Hunter otworzył się tak jak ona, byłyby to wakacje doskonałe.

Na placu grał zespół mariachi, żywy rytm obudził w niej chęć zakołysania biodrami. Chwyciła rękę Huntera.

- Zatańcz ze mną.

- Raczej nie.

- Daj spokój. Ja zjechałam na linie, choć się bałam.

- Nie boję się. Nie chcę. - Potem dodał: - Niewielu rzeczy się boję.

- Okej, zanotowałam. A czego się boisz, żebym wiedziała na przyszłość?

Spodziewała się, że Hunter wymieni węże, śmierć albo utratę kończyn. Jego oczy

pociemniały.

- Nieważne.

- To nie jest odpowiedź - mruknęła, zaintrygowana wyrazem jego twarzy. Patrzył na nią z dziwnym napięciem. - Albo mi powiesz, albo musisz zatańczyć ze mną salwę.

- Nie wiedziałem, że gramy w butelkę.

- Powiesz prawdę czy podejmiesz wyzwanie?

- Podejmę wyzwanie - odrzekł bez wahania.

Nie zaskoczył jej, choć była trochę zawiedziona.

- W takim razie zatańczmy. - Objęła go za szyję i szepnęła mu do ucha: - Ruszaj biodrami.

- Ruszam.

Był tylko odrobinę mniej sztywny niż pień drzewa.

- Prawie się nie ruszasz, Hunter.

- Wyobraź sobie, że tańczysz na rurze. Możesz robić na mnie i wokół mnie, co tylko zechcesz.

Melanie się zaśmiała.

- Nie, to się nie liczy. Poza tym nie tańczę na rurze w miejscu publicznym.

Hunter uniósł brwi.

- A w prywatnym zatańczysz?

Już miała automatycznie rzucić „nie”, ale się zastanowiła.

- Nie wiem. Zależy od okoliczności.

- Powiedz, jakie to mają być okoliczności, a ja je załatwię - rzekł z taką powagą, że znów się roześmiała.

Zaraz potem zdała sobie sprawę, że w Chicago już go nie zobaczy i że tylko się z nią drażnił.

- Bądź poważny - skarciła go. - Weź mnie za rękę.

Wyciągnęła do niego rękę i pokazała mu, co robić.

- Moja stopa do przodu, twoja do tyłu. O tak.

Myślała, że Hunter rzuci kolejny żart, ale skupił się i całkiem nieźle się poruszał.

- Widzisz, złapałeś rytm.

- Dzięki tobie - odparł schrypniętym głosem.

Nocne niebo rozświetliły lampy. Na placu pojawiło się więcej par. Melanie pomyślała, jak łatwo z Hunterem znaleźli wspólny rytm.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Był przekonany, że dla nikogo innego nie zrobiłby z siebie idioty, tańcząc na miejskim placu. Zrobił to dla Melanie. Tak na niego patrzyła, że zgadzał się niemal na wszystko. Cieszył się jednak, że zostawiła mu wybór między wyznaniem prawdy i podjęciem wyzwania. Wolałby uciąć sobie rękę, niż przyznać do obawy, że się w niej zakochuje.

Nie był też pewien, czy zdoła się pogodzić ze zniknięciem Melanie po powrocie do domu.

Przyznanie się do tego byłoby upokarzające. Po pierwsze, bo to głupie. Po drugie, bo ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała Melanie, jest facet, który czegoś od niej oczekuje zaraz po tym, gdy zakończyła chory związek. Mówiąc jej, że chce ją znów zobaczyć po powrocie, zachowałby się jak egoista. Poza tym, nie wiedział, o co właściwie mu chodzi. Czy chciał z nią pójść do kina? Uprawiać seks? Wiedział jedynie, że myśl o rozstaniu z nią była wyjątkowo nieznośna.

Przez jakiś czas nie chciał się z nikim wiązać. Nie mógł znów przeżywać z kobietą jej wzlotów i upadków, by potem odeszła, gdy poczuje się emocjonalnie usatysfakcjonowana. W związkach Huntera z kobietami powtarzał się schemat jego relacji z matką. Wybierał je, gdy były w dołku, pomagał im zaleczyć rany, wysłuchiwał żalów, dodawał otuchy. Gdy stawały na nogi, zostawiał go samego.

Jego matka każdemu nowemu mężczyźnie oddawała większość uwagi, a potem, gdy coś się psuło, zostawał jej tylko „jej mały mężczyzna”. Hunter nauczył się wyciągać korzyści z tych krótkich okresów między kolejnymi adoratorami. Domagał się tyle czułości, ile tylko było możliwe, magazynował ją, nawet jeżeli to znaczyło, że przez większość spędzanego razem czasu musiał zapewniać matkę, że jej były to lajdak, a ona jest piękna.

Nie mógł powtórzyć tego z Melanie. Sytuacja była podobna. Ona była zła na Iana i nie potrzebowała kolejnych komplikacji w postaci Huntera. On nie chciał znów zostać porzucony. Więc zamiast mówić, próbował tańczyć. Mógł obejmować Melanie, podziwiać jej uśmiech i uwodzicielskie ruchy.

- Odpuść - zachęcała go.

Hunter opuścił ręce zmieszany.

- Nadepnąłem cię?

- Nie, mówię, żebyś poczuł muzykę. To jest jak seks.

- Tak? - To zabrzmiało obiecująco.

- Musisz odpuścić, tak jak mnie kazałeś odpuścić w łóżku. Daj się porwać muzyce, znajdź w tym przyjemność. Nie myśl.

Teraz to nie ona się wahała, nie ją trzeba było namawiać do zabawy. Nastąpiła zamiana ról, teraz Melanie przejęła dowodzenie. W tańcu i poza tańcem.

- Kiedy skończymy tańczyć, ty będziesz musiała wybrać prawdę albo wyzwanie.

Uniosła brwi, lecz potem wzruszyła ramionami.

- Dobrze.

Hunter okręcił ją. Zaśmiała się, lecz jej śmiech zgasł, gdy na koniec przyciągnął ją

do siebie. Każdy ze znajdujących się na placu mężczyzn w jakiejś chwili zerknął na Melanie. Hunter był świadomy, że jest szczęściarzem, choć tylko dlatego, że Ian okazał się głupkiem. Co nie oznacza, że mniej się tym cieszył.

- Jeszcze nie skończyliśmy tańczyć - zauważyła.

- Nie? Czemu?

- Bo jeszcze nie odpuściłeś.

- A ty w łóżku odpuściłaś?

- Na dziewięćdziesiąt procent - powiedziała.

- Ja w tym tańcu na jakieś dwadzieścia procent. Ale jeżeli pozwolisz się zabrać do pokoju, obiecuję zatańczyć, co tylko zechcesz, na tarasie.

- To nie to samo.

- Będzie lepiej. - Bo wtedy będą mogli zmienić pozycję na horyzontalną. A on tylko o tym myślał.

Chwilę potem ktoś zderzył się z nimi i ramię Huntera przeszył ostry ból. Puścił Melanie i skrzywił się. Sądził, że Melanie wyrazi niepokój, ale nic takiego nie nastąpiło. Nadal się kołysała, jakby uważała, że gdyby to było ponad jego siły, poinformowałaby ją o tym.

Określił Melanie zdrową ręką, a ona się do niego uśmiechnęła. Jej spódnica fruwała. Gdy znów stanęła do niego twarzą, opuścił ją nisko. Melanie krzyknęła. Nie uznała tego za romantyczny gest. Zwłaszcza gdy jakimś cudem, choć ją trzymał, upadła na ziemię. O Boże. Wszystko zepsuł.

- Chyba musimy nad tym popracować.

Na szczęście się zaśmiała.

- To moja wina. Pośliznęłam się - odrzekła.

Hunter wyciągnął do niej rękę.

- Pięknie wyglądasz w tej pozycji.

- Możemy już wracać do pokoju. Poddaję się.

- Prawda czy wyzwanie? - spytał, klepiąc ją w pupę pod pretekstem otrzepania jej spódnicy.

- Hej! - Lekko uderzyła go w rękę. - Prawda.

Powinien był wiedzieć, że wybierze prawdę.

- Kochałaś Iana?

Zabawne, bo wcale nie o to chciał spytać. Po prostu mu się wymknęło. Skarcił się w duchu.

- Czemu pytasz? - Spoważniała.

- Odpowiedz. - Skoro zadał to pytanie, nie mógł się wycofać, choć miał uczucie, że zabrzmiało, jakby odpowiedź była dla niego ważna.

Bo była ważna. Nie podobało mu się, że Melanie została odtrącona i upokorzona. Gdyby kochała Iana, byłoby jeszcze gorzej. Jemu też byłoby trudniej. Źle by się czuł, idąc z nią do łóżka. Chciał, by ich seks był wolnym i świadomym wyborem Melanie, a nie zemstą na Ianie.

Melanie podniosła na niego wzrok.

- Nie kochałam Iana. Chyba jestem potworem?

Ulgę Huntera zastąpiło zmieszanie.

- Czemu tak mówisz? Oczywiście że nie.

Ruszyła w stronę hotelu. Hunter wziął ją za rękę, potrzebował tej bliskości. Czuł się za nią odpowiedzialny, i nie miało to nic wspólnego z jego pracą.

- Byłam z nim, chociaż go nie kochałam.

Nie rozumiał tej kobiecej logiki.

- Żaden związek nie zaczyna się od miłości. To coś, co się pojawia i rozwija po wstępnej fascynacji. Gdybyśmy wszyscy poddali się po czterech tygodniach, wciąż zmienialibyśmy partnerów.

- Do tej pory powinnam go już pokochać.

Teraz dopiero był zdezorientowany.

- To duppek. Czemu miałabyś kochać dupka?

- Nie o to chodzi.

Już się nauczył, że nawet jeśli nie wie, o co chodzi kobiecie, nie powinien się do tego przyznawać.

- Weźmiemy taksówkę?

- Wolę się przejść. O ile to bezpieczne.

- Jesteśmy na głównej ulicy, w dzielnicy turystycznej.

- Okej. Prawda czy wyzwanie?

- Zaraz, robimy drugą rundę?

- Co za przyjemność skończyć na pierwszej?

- No dobra. - Zebrał się na odwagę. - Prawda.

Melanie spojrzała na niego zdziwiona.

- Kochałeś swoją dziewczynę?

No i proszę, wróciło do niego jego własne pytanie.

- Łamiesz zasady. Zadałaś mi to samo pytanie co ja tobie.

- Nie pytam, czy kochasz Iana. - Uśmiechnęła się.

- Hej, robi się pani pyskata, co? - Cieszył się, że poczuła się z nim dość swobodnie.

- Odpowiedz, bo będę zmuszona dać ci wyzwanie, a to będzie pływanie z delfinami nago o północy.

- Ostro grasz. No dobra. Nie kochałem Danielle. Była mi droga. Lubilem jej towarzystwo, szanowałem ją.

To brzmiało... mało osobiście. Hunter nie kłamał. Nigdy się nie oszukiwali ani nie składali sobie obietnic. Podziwiali się i lubili. To niezły fundament do budowania związku.

- Ale chciałeś z nią być.

- Tak, bo zignorowałem sygnały ostrzegawcze. Kiedy ją poznałem, właśnie zakończyła fatalny związek i miała potrzebę mówienia o tym, więc zaczęło się od tego, że mi opowiadała, nie dbając o moje uczucia, a potem miała mi za złe, że nie dzielę się z nią uczuciami.

- Czemu cię odtrąciła, kiedy wróciłeś do domu?

- Pewnie z początku podobało jej się, że będzie miała chłopaka w wojsku, ale rzeczywistość po moim wyjeździe nie spełniła jej oczekiwań. Nie do końca to rozumiem. Wiem, że nie jestem gotowy do kolejnego związku.

- Ja też nie - mruknęła. - Jestem podobna do Danielle, prawda? Zostałam porzucona, a ty mnie pocieszasz.

Dla nich obojga było to oczywiste.

- Nie ma w tym nic złego, Melly. Oboje na tym korzystamy.

- Smutne jest to, że w tej chwili nie potrafiłabym trzymać się od ciebie z daleka.

- Więc nie rób tego.

Zbliżali się do jasno oświetlonego hotelu. Skądś dobiegały dźwięki muzyki. Zza budynku płynął szum rozbijających się na piasku fal.

Hunter zatrzymał się przed wejściem. Postanowił obejść hotel i zabrać Melanie na spacer plażą.

Chciał, by przeżyła niezapomniany romans. Zasługiwała na to. Do diabła, może on też tego potrzebował. Czyż oboje nie trwali w związkach opartych na rozsądku i pewnej zgodności, zamiast na miłości i namiętności? Nie chciał udzielać jej rad ani podsuwać ramienia, na którym mogłaby się wyplakać. Chciał podarować im obojgu totalną ucieczkę: od śniegu, od przeszłości i od samotności.

Pochylił się i pocałował Melanie.

- Nie chciałbym, żebyś uznała, że wykorzystuję twoją sytuację.

- Wcale tak nie myślę. Wykorzystujemy się nawzajem.

- Chodzi o to, żeby zapomnieć całe zło, które tam w domu nas dołuje. Liczy się tylko tu i teraz, ciepła woda i piasek. Nasz wzajemny dotyk.

- Myliłam się - oznajmiła. - Nie przypominasz Bonda. Jesteś o wiele bardziej elokwentny.

Ten komplement wprowadził go w zakłopotanie.

- Chodźmy. - Pociągnął ją w stronę plaży.

- Chcesz się wymigać od tańca na tarasie? - Spojrzała na niego podejrzliwie.

Prawdę mówiąc, tak właśnie było.

- Nie. Pomyślałem, że miło będzie zamoczyć nogi w oceanie.

Melanie westchnęła.

- Masz rację, nie wierzę, że dotąd nie kochaliśmy się na plaży.

- Zaplanowałaś jeszcze jakieś wycieczki? - Chciał spędzić resztę tygodnia z Melanie, jedząc owoce morza i świeże mango.

- W piątek do ruin Majów.

W innych okolicznościach ucieszyłby się z możliwości poznania nieznanego mu kultury. Przeczuwał jednak, że oznacza to jazdę podskakującym na wybojach autobusem i niechciane pogawędki z nieznanymi.

- Ciekawe.

- Możemy to odwołać.

Chyba mówił bez entuzjazmu. A przecież nie chciał, by to jego opinia decydowała. Odsunąwszy liść bananowca, mijali nieskończony rząd okien hotelowych pokoi.

- Nie, jeśli chcesz jechać, nie ma sprawy.

- Podobno woda jest tam naprawdę niebieska.

Hunter jej nie zrozumiał.

- Melly, tutaj woda jest niebieska.

Zaśmiała się.

- Tak, ale myślałam, że będzie wspaniałym tłem do zdjęć ruin.

Aha, chciała zrobić przyjemność Ianowi.

- Nie musimy dzisiaj decydować. Jutro spytamy, czy oddaliby ci pieniądze. Jeśli

nie, pojedziemy i będziemy się dobrze bawić.

- Czy nie o to chodzi na wakacjach?

Znaleźli się przy zejściu na plażę. Hunter przystanął.

- O to chodzi. - Odsunął włosy z jej policzka i musnął wargami jej usta. - Chodzi o przyjemności.

W duchu dodał, że ważne jest towarzystwo.

Zdumiewające, ile może się wydarzyć w ciągu paru dni. Zamiast patrzeć na Melanie z pożądaniem, patrzył na nią z pożądaniem połączonym z czymś więcej. Budziła w nim szczerą czułość, on zaś nie miał pojęcia, co z tym zrobi po powrocie do Chicago.

Wszystko w Melanie go podniecało. Od jej zapachu po ciche westchnienia między pocałunkami. Była piękna i zmysłowa. Trzymał ją w objęciach, by zapisać tę chwilę w pamięci. Na zawsze.

Kiedy objęła go za szyję, poczuł, że musi ją mieć. Po jednej stronie ścieżki rozciągała się plaża, po drugiej była przesłonięta krzewami ściana hotelu. Gdyby weszli za krzaki, nikt by ich nie widział.

Ta myśl podnieciła go do niemożliwości.

- Cofnij się - rzucił.

- Mielśmy iść na spacer.

- Idziemy metr do tyłu. - Dotknął jej piersi.

Głośno wciągnęła powietrze.

- Pozwól się całować. - Oboje wiedzieli, że na tym się nie skończy.

Melanie zrobiła dwa kroki do tyłu.

- Całuj mnie. Wszędzie.

Na odległym końcu ścieżki było ciemno, ale widziała twarz Huntera. Zdawała sobie sprawę, o co prosił, a on wiedział, że właśnie dała mu na to przyzwolenie. Nie była w tym dobra. Miała bzika na punkcie kontrolowania wszystkiego. A jednak uległość, którą przy nim czuła, nie miała nic wspólnego z poczuciem bezbronności. Czuła się seksowna, lecz nie traktowana przedmiotowo. Hunter sprawił, że rozpuściła włosy, że się śmiała. Czuła się kobieca, pożądana i doceniana.

Tak, czuła się doceniona przez Huntera. Zapomniała już chyba, co to znaczy.

Pozwoliła mu się prowadzić, aż zderzyła się ze ścianą. Nie było już odwrotu. Hunter zaczął gładzić jej udo. Drugą ręką ujął jej pierś. Czekwała na pocałunek, zamiast tego poczuła język Huntera na dolnej wardze. Odchyliła do tyłu głowę i zamknęła oczy.

- Hunter - mruknęła.

Mimowolnie objęła go nogą i przycisnęła do niego biodra. W odpowiedzi na jej nieme błaganie wsunął język do jej ust. Zanim poznała Huntera, miała świadomość swojego ciała, nie była to jednak tak głęboka świadomość każdego centymetra, wszystkich linii i krągłości. Życia, które w niej mieszkało. Dotykając jej, Hunter rozbudzał w niej pragnienie intymnego kontaktu. Gdy w końcu włożył rękę pod jej spódnicę, zasłaniając ją sobą przed oczami ewentualnych gapiów, ogarnęła ją wdzięczność. Ledwie trzymała się na nogach i dyszała ciężko, kompletnie nieświadoma twardejściany za plecami.

W tle szumiały fale oceanu, powietrze było ciepłe, jej ciało gorące. Gdy wreszcie Hunter wsunął palec pod jej figi, jęknęła głośniej, niż zamierzała. Poczua się zażenowana, rozejrzała się, ale wtedy Hunter przycisnął wargi do jej piersi, jednocześnie pieszcząc palcem. Tym razem, gdy jęknęła, nie przejmowała się, czy ktoś ją słyszał. Doznanie było tak niesamowite, że zakołysała się. I powtarzała ten ruch, przyspieszając, zatracając się w tym całkowicie.

Wtedy ją unieruchomił, przyciskając do ściany. Uniósł wyżej jej spódnicę i zsunął figi. Jakaś jej część chciała się wycofać. Druga, obudzona do życia, nie dopuściła do głosu tej pierwszej. Tak więc Melanie oddała się chwili. Oddała się Hunterowi. Gdy w nią wszedł, była na niego gotowa. Zaraz potem znalazła spełnienie. Przygryzła wargę, by nie robić hałasu, i wbiła palce w ramiona Huntera. Doszedł parę minut po niej. Przez długą chwilę tylko patrzyli sobie w oczy, wciąż połączeni.

W końcu Hunter się wysunął.

- Jasny szlag. - Podciągnął jej figi, całując wewnętrzną część jej uda. - Co powiesz na spacer po plaży?

- Pod warunkiem, że nie będą mi do tego potrzebne nogi. - W tym momencie jej nogi drżały.

- Prawda czy wyzwanie?

- To nie było wyzwanie?

- Co?

- To co właśnie zrobiliśmy. - Zdawało jej się, że się czerwieni, a może była rozgrzana seksem.

- Nie. Nie zapytałem cię, zanim zaczęliśmy: prawda czy wyzwanie.

- No to prawda. - Kiedy jej stopy dotknęły piasku, była wdzięczna Hunterowi, że zaproponował spacer. - Jak miło.

- Jaki był twój najlepszy seks w życiu?

Zamarła. Nie mogła na to odpowiedzieć. Bo to był właśnie ich wspólny seks. Nie jeden orgazm, ale całe te wakacje. Zabrzmiałoby to żałośnie. Że najlepszy seks w życiu przeżyła z mężczyzną, którego ledwie знаła i który był jej płatnym ochroniarzem.

- Muszę się zastanowić - odparła wymijająco.

Hunter zdjął sandały i usiadł na piasku w ustronnym miejscu tuż za trawiastym terenem hotelu. Pociągnął za sobą Melanie. Noc była ciepła, choć dało się odczuć brak słońca. Gdyby nie konieczność odpowiedzi na pytanie Huntera, byłoby całkiem miło.

- Czy twoje życie seksualne było tak bogate? - zażartował.

Już wiedziała, że Hunter ucieka się do żartu, kiedy nie jest pewien, co powiedzieć. Zrozumiała, że choć zadał jej to pytanie, nie czuł się z tym komfortowo. Cemu więc je zadał? Czy dlatego, że pragnął usłyszeć słowa, które bała się wypowiedzieć?

- Cóż, sam wiesz, że zbudowałam na tym swoją karierę filmową - odparowała żartem.

Hunter się zaśmiał.

- O mały włos nie zapomniałem, Melly Ambrozjo.

Mogli na tym poprzestać. Melanie mogła też się przed nim odsłonić. Widział ją

w chwili, gdy była najbardziej bezbronna. Był świadkiem jej lektury kartki od Iana, jednego z najbardziej żenujących momentów w jej życiu. Właśnie odbyli szybki numer za krzakami. Melanie odsłaniała się przed Hunterem niezależnie od tego, czy miała taki zamiar.

Zresztą wiedziała, że on nie wykorzysta jej słów przeciwko niej. Jakie to ma znaczenie, czy powie mu prawdę? Jedynym sposobem na to, by odpuścić i cieszyć się chwilą, jest zburzenie murów, za którymi się kryła.

A zatem, trzymając Huntera za rękę, oznajmiła:

- Chyba mam normalne doświadczenie jak na kobietę w moim wieku. Kilku wartych pamięci partnerów, parę mniej ważnych spotkań, jedna porażka.

- Tak, to dość normalne.

- Więc na tej podstawie powiedziałabym, że najlepszy seks przeżyłam z tobą. - I na wypadek, gdyby odniósł wrażenie, że chciałyby czegoś więcej, dodała: - Mówię o niezobowiązującym seksie.

Przez chwilę milczał.

- Nie oczekiwałem komplementu. Chciałem wiedzieć, co sprawia ci przyjemność, żebym mógł to dla ciebie zrobić.

- Aha. - Przestraszyła się, że przesadziła z tą szczerością. Zamierzała zapewnić Huntera, że wszystko, co robił, było fantastyczne.

Ale nie dopuścił jej do głosu.

- Zanim się dowiem, jak bardzo lubisz być na górze, muszę ci coś powiedzieć.

- Co? - Wstrzymała oddech.

- Seks z tobą jest wyjątkowy. Uwielbiam twój zapach i smak, i twój głos. Uwielbiam, jak się rozplywasz w moich ramionach, Melly.

W każdej chwili by to powtórzyła. Oparła głowę na jego ramieniu.

- Twoja dziewczyna się myli. Potrafisz mówić o uczuciach.

Otoczył ją ramieniem.

- Jeśli trafiam na chętnego słuchacza.

- Ja potrafię słuchać. Możesz mówić, co chcesz.

Musnął wargami jej skroń.

- Teraz chcę tylko powiedzieć, że jesteś piękna i cieszę się, że firma przydzieliła mi to zlecenie. Nie chciałbym być teraz nigdzie indziej.

Piasek, fale, najseksowniejszy mężczyzna na świecie, który mówi jej, że jest piękna.

To jej najlepsze wakacje.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Zastanawiał się, czy popełnia błąd. Kiedy Melanie spojrzała mu w oczy i oznajmiła, że go wysłucha, uwierzył jej. Po raz pierwszy od dawna spotkał kobietę, która chciała mu dać tyle samo, jeśli nie więcej, ile od niego wziąć. A gdy oparła głowę na jego ramieniu, czuł, że jest za nią odpowiedzialny. I kompletnie idiotycznie zakochał się.

Czy to takie złe? Tak. Bo któreś z nich będzie potem cierpieć, a ostatnia rzecz, jakiej pragnął, to zranić Melanie. To już nie był tylko seks. Hunterem kierowało coś więcej niż pożądanie i chęć rozrywki. Lubił, kiedy Melanie się uśmiechała, czuł się z nią swobodnie. Był ciekaw, jak by to było, gdyby zabrał ją na kolację, do kina, na mecz otwarcia sezonu.

Ale to się nazywa randka. A on miał się nie angażować. Musi trzymać gębę na kłódkę. To on nalegał na niezobowiązujący seks, a ona na to przystała. Nie mógł nagle wyskoczyć z prośbą, by przedłużyli wspólny czas. To byłoby nieuczciwe.

- Możemy wracać? - zapytała. - Wiem, że to głupie, co powiem, ale trochę zmarzałam.

Ucieszył się, że wyrwała go z zadumy.

- To jest głupie. Chodźmy. - Wstał i pomógł jej wstać.

- Gdybyś mógł mieszkać w jakimś innym miejscu na świecie, gdzie by to było? - zapytała.

- Nie wiem. Key West? Gdzieś, gdzie jest ciepło i nie musiałbym nosić garnitur.

- W garniturze wyglądasz seksownie.

- Dzięki. A ty? Co byś wybrała?

- Jakieś ciepłe miejsce. - Zaśmiała się. - Kocham Chicago, ale moje ciało go nie znosi.

- A co lubi twoje ciało?

- Mogłabym jedną czy dwie rzeczy wymienić.

- A ja z pięć czy sześć.

Zaczęła ziewać. Kiedy dotarli do pokoju, przeciągnęła się i zniknęła w łazience. Nim Hunter zdążył mrugnąć, była już w piżamie.

- Poprzytulajmy się - powiedziała.

Przytulanie się jest miłe, jeśli jest się pandą, pomyślał niezadowolony Hunter.

Melanie wśliznęła się do łóżka.

- Chłodna pościel. Nie ma nic lepszego.

Rozebrał się do bielizny i położył obok. Wtuliła się w niego w najbardziej asekualny sposób. Do tego trzeba mieć talent. Głowę położyła na jego ramieniu, dłonie na jego piersi, głaskała go, prawie łaskotała.

To było przyjemne. Zapomniał już, że dzielenie z kimś łóżka bez żadnych innych zamiarów może być relaksujące. Objął Melanie i pocałował ją w czubek głowy. Kiedy z czułością go głaskała, stopniowo się wyciszał, choć słyszał ostrzegawczy dzwonek. Z tymczasowym kochankiem nie robi się takich rzeczy. Przekraczali granice, które sobie nakreślili. A jednak nie chciał tego przerywać.

- Jak miło - mruknął.

- Dobranoc, Hunter.

- Dobranoc, Melanie. - Przewrócił się na bok i wyłączył lampkę.

Leżąc w ciemności, zdał sobie sprawę, że Melanie udało się coś nadzwyczajnego: poprawiła mu nastrój i otworzyła go. Uśmiechem i dotykiem. Nie uciekając się do sztuczek. Będąc sobą.

On też odpuścił. Powinno go to przerazić, tymczasem był... zadowolony.

Nie drażniło go nawet, że delfiny budziły go nocnymi igraszkami. A może delfiny w ogóle nie śpią. Nie znał się na tym. Nie miał pojęcia, czy Melanie je słyszy, choć sądząc z jej oddechu, była pogrążona w głębokim śnie.

Aż nagle się odezwała.

- Jeżeli w ciągu minuty się nie zamkną, uduszę je naszymi.

- Myślałem, że śpisz - zaśmiał się.

- Kto by spał w tym hałasie. Co one wyprawiają?

- Nie mam pojęcia, ale ten, kto je umieścił tuż za oknami hotelu, powinien zostać wyrzucony z pracy.

- Zgadza się. Może telewizor by je zagłuszył?

- Możemy spróbować. - Po omacku poszukał pilota na nocnym stoliku i włączył telewizor.

Na ekranie naga para właśnie brała się do dzieła, a angielskie napisy świadczyły o tym, że bardzo im się to podoba. Melanie się roześmiała.

- Taki film potrzebuje napisów? O mój Boże.

Hunter zmienił kanał, ale wszystkie były w języku hiszpańskim.

- Mówisz po hiszpańsku?

- Nie.

- Ja też nie. - Odłożył pilota na szafkę. - Chcesz wyjść na taras? Tam jest przynajmniej hamak i ciepły wiatr.

- Jasne.

Kiedy wstali, Melanie na niego spojrzała.

- Włóżysz coś na siebie?

- Delfiny nie są ubrane. A ja jestem w majtkach.

- Jakoś niewiele zakrywają. - Melanie dotknęła jego pośladka.

- Hej! - Otworzył drzwi na taras. - Film cię zainspirował?

Melanie przewróciła oczami, ale nawet w świetle księżyca Hunter dostrzegł, że się zaczerwieniła.

Położyli się w hamaku i przytulili.

- Słysząc ocean.

Spojrzał na zgrabny nos Melanie, jej wargi i różowe policzki. Może to zasługa słońca, może wakacji, Melanie po prostu promieniała.

- Nie ruszaj się. - Zszedł z hamaka i wszedł do pokoju. Chwilę później wrócił z telefonem komórkowym.

- Co robisz?

- Zdjęcie. - Spodziewał się, że Melanie zaprotestuje, ale ona milczała. - Wyglądasz pięknie. - Wyglądała na szczęśliwą. Niepokoiło go tylko, że takie to dla niego ważne.

- Dzięki. Czuję wielki spokój. - Westchnęła. - Zrób nam wspólne zdjęcie, żebym mogła wspominać te chwile, odświeżając.

- Już się robi. - Wyciągnął rękę, by oboje znaleźli się w obiektywie. Gdy zobaczył efekt swojej pracy, serce zabiło mu mocniej. Wyglądali, jakby zawsze byli razem.

Powtórzył to ujęcie kilka razy. Melanie nie uśmiechała się sztucznie, była po prostu radosna. Potem leżeli objęci, milcząc. Huntera uspił szum oceanu.

Pojechał z Melanie zwiedzać ruiny Majów. Wiedziała, że nie miał na to ochoty, ale nie oponował. Po dwóch dniach leniuchowania na plaży i pluskania się w oceanie czuła się zrelaksowana i z przyjemnością robiła coś innego. Hunter siedział na skraju klifu ze spuszczoneymi nogami i twarzą uniesioną do słońca.

Tak, to nie ona potrzebowała wakacji. Hunter coraz bardziej się przed nią otwierał. Opowiadał o matce, o tym, że chciałby mieć psa. O muzyce, filmach, sporcie. Rozmawiali i poznawali się, a kiedy Melanie na niego patrzyła, zrozumiała, że jeśli po powrocie do domu więcej go nie zobaczy, w jej sercu powstanie rana.

Może pozostałoby przyjaciółmi? A może kochankami? Przesadna rozważa do niczego dobrego jej nie doprowadziła. Jeśli naprawdę chce dać szansę szczęściu z mężczyzną, powinna spuścić nogi jak Hunter i machać nimi w powietrzu.

Podeszła do niego i usiadła.

- Cześć, nieznajomy.

Hunter otworzył jedno oko.

- Cześć, laleczko. - Jego dłoń wylądowała na jej kolanie.

- Musimy wracać do domu? - spytała.

- Ja chętnie ucieknę, jeśli ty to zrobisz.

Pomyślała, że jeśli poczeka jeszcze jedną noc, znajdą się na pokładzie samolotu i będzie za późno. Każde z nich pójdzie swoją drogą, on postara się umocnić swoją pozycję w firmie ochroniarskiej, ona będzie musiała sobie poradzić z porażką związku z Ianem.

- Niestety, lubię jeść i mieć dach nad głową.

- To ważne sprawy - przyznał.

- Ale myślałam... jak wrócimy do domu... możemy się znów spotkać. No wiesz, dalej żyć chwilą.

Serce jej waliło, gdy czekała na odpowiedź.

- Już o tym rozmawialiśmy - odparł. - Chyba doszliśmy do wniosku, że to nie jest najlepszy pomysł.

Melanie, choć serce w niej zamarło, brnęła dalej.

- Zgodziliśmy się na wakacyjny romans. Nie mówiliśmy o tym, dlaczego powinniśmy czy nie powinniśmy spotykać się w Chicago.

- Nie chcę cię skrzywdzić.

- Czemu miałbyś mnie skrzywdzić? - spytała zdumiona. - Nie skrzywdziłeś Danielle. Ona cię rzuciła.

- Nie jestem dla ciebie dość dobry.

- Pozwól, że ja o tym zdecyduję. Spotkajmy się i zobaczymy, co z tego wyjdzie.

- Seks, to wyjdzie. - Odwrócił się do niej. - Będziemy się spotykać, a w końcu się w tobie zakocham.

- Byłoby miło.

- A co z Ianem? - spytał po chwili milczenia.

- Czemu pytasz? - To nie miało nic wspólnego z Ianem. Czuła, że musi zrobić krok naprzód. A właściwie skok naprzód.

- Pracujesz dla niego.

- Boisz się, że do niego wrócę?

- Nie wiem - odburknął. - Ale będziesz musiała jakoś sobie z tym radzić. Z tym, że nie potrafisz mówić o uczuciach.

Pocałowała go w ramię.

- Nie chcę, żebyś tak nagle zniknął z mojego życia, jak się w nim pojawiłeś. Możesz się ze mną dzielić, czy nie, czym chcesz.

- Chcesz znać moje uczucia? Chciałbym, żebyś rzuciła pracę. Żebyś wparowała do tego biura i oznajmiła Bainbridge'owi, żeby się chrzanił. Powinien wiedzieć, że tego, co ci zrobił, nie robi się bez konsekwencji.

Doceniała jego oburzenie, o czymś jednak zapomniał.

- Jediną osobą, która zostanie ukarana, jeśli odejdę, będę ja sama. Ian zatrudni kogoś nowego.

- Wątpię, żeby to było takie proste.

- To jest proste. Robię to, co mogą robić setki ludzi. Nie ma sensu rzucać pracy, nie mając nowej.

- Więc znajdź nową.

Melanie ściągnęła brwi.

- Czemu to takie ważne?

- Bo chcę, żebyś była szanowana i doceniana. - Hunter ją pocałował. - Nie rozumiem, czemu Bainbridge nie dostrzega, że jesteś zachwycająca.

- Zabawne. To samo myślałam o tobie i twojej byłej dziewczynie.

- Pewnie nie mogę oczekiwać, żebyś rzuciła pracę. A jednak uważam, że byłabyś szczęśliwsza, gdybyś znalazła coś nowego.

- Wezmę to po uwagę. Dzięki, że się o mnie troszczysz. - Wątpiła, by miała tak wiele możliwości.

Pogłaskał kciukiem jej dolną wargę.

- Chyba już chodzimy na randki, co? Każdego dnia po trochu posuwaliśmy się w tę stronę.

- To prawda.

- Jesteśmy stuknięci.

Melanie lekko kopnęła go w nogę.

- Byłabym stuknięta, gdybym cię zepchnęła z tego klifu.

Hunter się zaśmiał.

- Takiego obrotu wydarzeń nikt by się nie spodziewał.

Objęła go za szyję.

- Jak na jeden tydzień mam dość zwrotów akcji. Chciałabym tak z tobą posiedzieć, jeśli można.

- Bardzo proszę.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Nie wierzę, że wracamy do rzeczywistości. - Dotknęła naszyjnika z delfinem.

Czekali z Hunterem na lotnisku w Cancún. Czuła wdzięczność dla Huntera, że uratował jej wakacje. Satysfakcję, że naprawdę odpuściła. Ale także lęk, że po powrocie do domu to wszystko się ulotni w kieracie codzienności. Lęk przed pójściem do Bainbridge Studios i zmierzeniem się twarzą w twarz z nonszalancją Iana.

Hunter bawił się telefonem i nawet na nią nie patrzył. Na podróż włożył garnitur, który miał na sobie, gdy go poznała. Przeszli całe koło, ale do czego powrócili?

- Nie można stale mieć wakacji - zauważył.

Melanie w duchu przewróciła oczami. Oczekiwała raczej słowa wsparcia. Mężczyźni nie rozumieją, że w jej głowie toczy się nieustający dialog. Wiedziała, jakich odpowiedzi oczekuje, zanim mężczyzna się odezwał. Co było irracjonalne i niesprawiedliwe.

- Gdzie mieszkasz? - Nagle przyszło jej do głowy, że może dzieli ich godzina drogi. Chociaż to w sumie bez znaczenia. Zapewne będą się dość rzadko spotykali.

- Lincoln Park. A ty?

- Wrigleyville.

Hunter wciąż patrzył na swój telefon. Melanie postanowiła martwić się w milczeniu. Bo to jej problem, nie jego. Nie chciała zniszczyć fantastycznego tygodnia swoją neurozą. To ona zasugerowała, by nadal się spotykali. Niestety jako osoba, która chce wszystko kontrolować, chciała też móc odhaczać załatwione sprawy. Odhaczyła już randki z Hunterem, ale związek nie na tym polega. Musi się uspokoić i pozwolić temu toczyć się swoim rytmem. Przekonać się, dokąd ich to zaprowadzi.

- Kupię sobie piwo - rzekł Hunter. - Chcesz coś?

- Nie, dzięki. - Zamierzała siedzieć i obgryzać paznokcie.

Pochylił się i lekko ją pocałował.

- Przestań się zamartwiać. Dasz sobie radę.

- Dzięki, masz rację.

Ostatnie dni wakacji spędzili na plaży, wylegując się na słońcu. W nocy kochali się szaleńczo. Melanie bała się, że za bardzo się do niego przywiązała. Czy nie oczekuje od Huntera czegoś, czego nie mógł jej ofiarować?

Tylko czego właściwie oczekuje?

W jej torebce odezwał się telefon. Hunter przesłał jej zdjęcia z hamaka. Zdumiało ją, jakie miała na nich błyszczące oczy. Jeszcze bardziej zaskakujące było to, jak Hunter na nią patrzył. Jego wargi się uśmiechały, pochylał się, jakby nie mógł się znaleźć dość blisko. Czy tak wygląda wakacyjny romans bez zobowiązań?

Raczej nie.

Nie tylko przywiązała się do Huntera, ona się w nim zakochała. Ta świadomość pozbawiła ją tchu.

Spędzili razem sześć dni. Rozmawiali, śmiali się. Hunter ją pocieszał i dodawał jej odwagi. Robiła takie rzeczy, których bez niego by nie zrobiła, od zjazdu na linie do odkrywania seksualnej wolności.

To szaleństwo zakochiwać się w mężczyźnie, którego zna się od tygodnia. Ale może z dala od codzienności porzuca się gierki. Człowiek odrzuca mechanizmy obronne i naprawdę poznaje drugą osobę.

Tymczasem Hunter, choć o nic nie prosiła, przyniósł jej banana.

- W samolocie nas nie nakarmią. - Puścił do niej oko. - Wiem, co potrafisz z nim zrobić. To moja ulubiona sztuczka.

Zaśmiała się, zapominając o troskach.

- Dzięki. - Położyła banana na kolanach.

Pomyślałby, że straciła rozum, gdyby wyznała mu miłość. Uciekłby jak najdalej. Nie wsiadłby z nią do samolotu. A może powiedziałby, że czuje to samo.

Kiedy przez głośniki wezwano ich na pokład, Hunter z uśmiechem wyciągnął do niej rękę.

- Chodźmy.

Nie, nie może mu tego wyznać.

Nie może ryzykować, że Hunter się od niej odsunie. Przynajmniej nie w tej chwili. W milczeniu wzięła go za rękę. Na wszystko przyjdzie pora. Będzie wiedziała, kiedy mu wyznać miłość. To nie wykręt. To strategia.

Kiedy samolot wzniósł się w powietrze, Hunter zachęcił ją, by położyła głowę na jego kolanach.

- Jakie masz plany na resztę weekendu? - spytała, mało subtelnie sugerując, że mogliby spędzić go razem.

Uniósł kącik warg, jakby czytał jej w myślach.

- Takie jak ty.

Za późno udawać niewiniątko, więc zażartowała:

- Och, zaplanowałam pranie.

- A po co ci ubrania? Możesz mnie przywitać w szpilkach i futrze.

Tak, poczuła jego podniecenie. Usiadła zaczerwieniona.

- Co powiesz na kolację jutro u mnie?

Uraczy go risotto, merlotem i talentami Melly. Po paru miesiącach, jeśli wciąż będą się spotykać, wróci do kwestii miłości i znów się zastanowi, czy jest w nim naprawdę zakochana.

Mając plan, poczuła się lepiej. Choć plan oznaczał schowanie emocji w tych samych skrytkach, które zajmowały przez ostatnią dekadę, jakiś postęp zrobiła na tych wakacjach. W pewnym sensie.

Po wylądowaniu w Chicago włączyła telefon i po raz pierwszy od tygodnia sprawdziła wiadomości. Miała dziesiątki mejli i esemesów, w tym jeden od Iana wysłany przed kilkoma dniami.

„Przepraszam”. Tylko tyle.

Na postoju taksówek rozstała się z Hunterem krótkim pocałunkiem. Padał deszcz ze śniegiem. Było zimno, wiatr wiał jej w twarz, gdy wysiadła z taksówki przed budynkiem, w którym mieszkała.

Nagle niczego już nie była pewna. Wciąż zadawała sobie pytanie, czego pragnie, i nie znajdowała odpowiedzi. Co gorsza, nie wiedziała, jak ją znaleźć.

Gdyby wiedział, że przez pięć dni nie ujrzy Melanie, inaczej by ją pocałował na

pożegnanie. Spodziewał się spędzić z nią weekend, ale w drodze do domu otrzymał telefon od szefa. Na sobotę i niedzielę dostał nowe zlecenie. Nie mógł odmówić. Z kolei w poniedziałek Melanie umówiła się z przyjaciółką, a we wtorek miała imprezę w pracy. Wreszcie nadeszła środa, ósma wieczór, i Hunter biegł po schodach do jej mieszkania.

Perspektywa ujrzenia Melanie budziła w nim mieszane uczucia. Po powrocie do Stanów wszystko było inaczej. Nie grali mariachi, nie było bikini ani koktajli owocowych. Była praca, uciążliwa zima. Poza tym w zasadzie niewiele o sobie wiedzieli. Przez te parę dni nawet nie rozmawiali przez telefon. Wysyłali sobie tylko esemesy. Z każdym dniem Hunter czuł rosnący między nimi dystans. Miał dużo czasu na myślenie i zastanawiał się, czy kolejne spotkanie z Melanie nie jest błędem. Czy Melanie nie powinna nabrać pewności, że tego właśnie pragnie, zamiast rzucać się w kolejny romans chwilę po zerwaniu?

Gdy otworzyła mu drzwi, wyglądała na skrepowaną.

- Cześć - rzekła z pełnym wahania uśmiechem. - Wejdz. Napijesz się wina?

- Jasne. - Nie chciał wina, ale co tam. Zdjął zabłocone buty i poszedł za Melanie. Mieszkanie było małe i przytulne, ale zaskoczył go brak charakteru. Wszystko było beżowe, neutralne. - Otworzę butelkę.

- Już to zrobiłam. - Zaśmiała się. - Właśnie nalałam sobie drugi kieliszek.

Do diabła z tym krążeniem wokół niej na palcach. Znał każdy centymetr jej ciała. Stał za nią, odgarnął jej włosy i pocałował w kark. Tak gwałtownie się wzdrygnęła, że kieliszek upadł na blat, a wino się wylało.

- Cholera! - rzuciła i sięgnęła po papierowy ręcznik.

- Przepraszam. - Schował ręce do kieszeni. Wciąż miał na sobie płaszcz. Zdjął go i powiesił na oparciu krzesła. Czuł się dziwnie zdenerwowany.

- Jak w pracy?

- W porządku.

Nareszcie przestała się kręcić i odwróciła się do niego z kieliszkiem wina.

- A u ciebie?

Rozmawiali jak dwoje obcych ludzi.

- Jak to w pracy. - Wzruszył ramionami. - Chodź do mnie, Melly.

- Co? - zapytała. Ścisnęła kieliszek jak tarczę.

- Jak to co? - Zirytował się. - Chcę cię pocałować.

- Aha. - Zaczerwieniła się.

Hunter wziął od niej kieliszek, jednym haustem wypił połowę swojego wina, potem odstawił oba kieliszki i ruszył do Melanie. Myślał, że go obejmie, ale wyglądała jak ścigane zwierzę.

- Co się dzieje? - spytał ostrzej, niż zamierzał.

Nie miał pojęcia, jak się zachować. Do diabła, nigdy nie miał romansu. Zdarzało mu się przespać z jakąś kobietą, a poza tym miał za sobą trzy poważne związki. Znalazł się na obcym gruncie i wcale mu się tam nie podobało.

- Nic - szepnęła. - Po prostu jestem skrepowana.

Niezbyt obiecujący początek wieczoru.

- Czemu?

- Nie wiem.

Świetnie. Tego właśnie się obawiał.

- Chcesz mi coś powiedzieć czy o czymś porozmawiać? - Znów cofnął się do roli doradcy i pocieszyciela.

- Wydaje mi się, że nie powinnam z tobą rozmawiać o Ianie.

Nie, nie powinna, bo nie chciał tego słyszeć. Ale jeśli musi o tym mówić, jak mógłby nie słuchać?

- Jak chcesz.

Nalała sobie wina do kieliszka. Sączyła je powoli, zdawało się, że waży słowa.

- Powiedziała mu, że z tobą spałam. Wiem, nie powinnam była tego robić, nie mówiąc ci o tym.

Poczuł ucisk w żołądku.

- Chciałaś go zranić. Chciałaś, żeby wiedział, że po nim nie płakałaś. - Rozumiał to, ale potwierdziły się jego obawy. Melanie nie jest gotowa na nowy związek.

Poza tym to, co zrobiła, zagrażało pracy Huntera, ale nie chciał o tym wspominać, bo i tak wyglądała na dość nieszczęśliwą. Do diabła, on też nie był gotów na nowy związek. Za bardzo bał się, że ją zrani. Nie wspominając o tym, że nie mógł stać jak idiota i słuchać, jak Melanie mówi o swoim byłym, gdy jego nawet nie pocałowała.

Przez ostatnie pięć dni niemal bez przerwy myślał o niej, tęsknił. Teraz, gdy się spotkali, zdawała się skupiona wyłącznie na tym, że powiedziała o ich romansie. Właśnie dlatego chciał, by ta znajomość zakończyła się po wyjeździe z Cancún.

- To chyba normalne - rzekł, zabierając jej znów kieliszek i stawiając go na blacie. - Spędziłaś z nim rok, a on cię zranił.

Pochylił się i ujął jej twarz w dłonie. Patrzył jej w oczy, chciał zapisać ją sobie w pamięci.

- Czemu tak patrzysz? - spytała.

W odpowiedzi pocałował ją tak namiętnie, jak tylko potrafił. Tym pocałunkiem chciał jej wszystko powiedzieć. Że jest wspaniała. Piękna. Seksowna. Chciał, by wiedziała, że wniosła w jego życie pozytywną energię i szczęście, których braku nie był nawet świadomy.

- Nie patrzę. Smakuję.

- Czemu to wygląda na pożegnalny pocałunek? - Odsunęła się od niego, patrząc podejrzliwie.

Hunter skinął głową.

- Chyba można to tak nazwać.

- Co to znaczy, do diabła?

- To znaczy, że nie jesteś na to gotowa. My nie jesteśmy gotowi. Nie mogę być kochankiem, który pomaga ci leczyć rany po zerwaniu z innym. Powtórzylibym błąd, który popełniłem z Danielle.

- To nie ma nic wspólnego z Ianem ani Danielle. - Z całej siły ścisnęła blat. - Czego się boisz?

- Że cię zranię.

- Teraz mnie ranisz.

Trochę go to zabolalo, ale wiedział, że ma rację.

- Lepiej teraz niż później. Zadzwoń, kiedy już się wyleczysz z Iana. Kiedy naprawdę odpuścisz.

Na moment znieruchomiła. Potem zmrużyła oczy.

- Ja odpuściłam. To ty nie odpuściłeś.

Nie miał pojęcia, o co jej chodzi.

- Ja nie mam czego odpuścić.

- Bzdury. Idź już, Hunter. Odejdź jak Ian. Wydaje się, że to naprawdę łatwe.

Teraz on wpadł w złość.

- To nie fair.

- Fair? - Podniosła głos. - Żarty sobie stroisz? Wiesz, że mam rację. Złamałam zasady. Prosiłam o więcej, choć od pierwszego dnia powtarzałeś, że to tylko romans.

Wiedziała, że się na niego wydziera, że wali na oślep. Hunter tylko zaciskał i rozprostowywał palce.

- Zadzwoń do mnie kiedyś, Melly. - Wziął z krzesła płaszcz i ruszył do wyjścia.

Włożył buty.

- Jedno muszę ci oddać - zawołała za nim. - Przynajmniej masz odwagę zerwać ze mną osobiście.

Zatrzymał się, chciał jej coś wyjaśnić, ale wiedział, że tylko pogorszyłby sytuację.

Otworzył drzwi i wyszedł, z każdą sekundą czując za sobą większą przepaść.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

- Nie mogę uwierzyć, że poszłaś do łóżka z ochroniarzem - powtórzył Ian po raz tysięczny. - Ani w to, że uważałaś za konieczne poinformować mnie o tym.

Potarła czoło, ból głowy dawał o sobie znać.

- Musimy znów to przerabiać? Przyszłam porozmawiać o planie twoich wyjazdów na następny miesiąc.

Trwało to już od tygodnia. Melanie była u kresu sił. Nie mogła spać ani jeść. Co dzień rano zmuszała się do pójścia do pracy i codziennie wysłuchiwała biadolenia Iana nad jej fatalnym gustem.

Jakaś jej część chciała ukarać Iana za jego zachowanie, i to zmotywowało ją do wyjawienia prawdy. Ian wyraźnie nie rozumiał, że nie można kogoś skrzywdzić i upokorzyć, a potem zachowywać się, jakby to w ogóle nie miało miejsca. Kiedy wróciła do pracy, tak właśnie się zachowywał, a zatem wygadała się o romansie. To był godny pożałowania błąd, bo Ian nie mógł się z tym pogodzić.

Teraz stała przed nim, ściskając w ręce teczkę ze sprawami, które usiłowała mu przedstawić.

- Nie spodziewałem się, że pięć minut po zakończeniu naszego związku wskoczysz do łóżka ochroniarzowi.

To stało się dwanaście godzin później, ale to nie jego interes. Czuła się urażona tym, że ją oceniał. No i dlaczego uznał, że to ona wskoczyła Hunterowi do łóżka?

- Okłamałeś mnie, upokorzyłeś. Ja zaplanowałam dla nas romantyczne wakacje, zapłaciłam za nie, a tu nagle obcy człowiek wręcza mi liścik, w którym nie ma wyznania miłości ani przeprosin, tylko suche: To koniec. Myślę, że w tych okolicznościach osądzenie mnie to z twojej strony niewiarygodna arogancja. - Wpadła w złość, przypominając sobie ten straszny moment w samolocie.

- Cóż, najwyraźniej nieźle cię przeleciał.

Och nie. Modliła się o cierpliwość. Wciąż nie mogła się pogodzić z faktem, że Hunter tak bezceremonialnie wyszedł z jej mieszkania. Jakby się nie liczyła. Teraz siedział przed nią Ian, nie Hunter. Widocznie dotyczy to wszystkich jej relacji z mężczyznami.

- To nieważne! Potwornie mnie zraniłeś. Gdyby nie było Huntera, cały tydzień bym przeplakała, pijąc margaritę i w żaloszny sposób tracąc ciężko zarobione pieniądze.

- Nie musisz się tym przechwalać. Rozumiem, uprawiałaś seks z seksmaszyną.

Boże, czy zawsze był taki tępy i gruboskórny?

- Wysłałem ci esemesa - podjął. - Gdybyś mi odpowiedziała, poleciałbym do ciebie.

- Nie mam roamingu. - Chyba powinien to wiedzieć. Zdawało się, że oboje powinni byli wiedzieć wiele rzeczy.

Westchnęła. Była zła na Iana za to, jak ją potraktował, ale była też zła na siebie, bo mu na to pozwoliła. Czy teraz zachowywał się inaczej niż wtedy, gdy byli razem? Nie. Więc chociaż miała prawo go winić, musiała wziąć część odpowiedzialności na

swoje barki.

- To zabawne, że fotograf nie zna się na ludziach.

- Co to ma znaczyć? - Ian uniósł brwi.

Melanie pomyślała o zdjęciu zrobionym przez Huntera, kiedy leżeli na hamaku.

- Ty mnie nie widzisz.

Hunter cały czas był na niej skupiony. Z kolei ona nie była tak samo skupiona na Hunterze. Przypominała raczej Danielle. Obiecała, że go wysłucha, a wcale nie słuchała.

Była głupia, że na lotnisku nie powiedziała Hunterowi, co do niego czuje. Zamiast tego zgodziła się z nim, że potrzebuje czasu na przemyślenie sytuacji.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - odparł Ian. - Widzę i doceniam linię twojej szyi i lekko krzywy uśmiech. Twoje włosy mają fantastyczny kolor o zachodzie słońca.

On nic nie rozumie. Może nigdy nie zrozumie. Może jego oczy były tak skupione na jej ciele, że nie sięgały duszy. Melanie położyła teczkę na biurku.

- Dziękuję ci za wszystko, Ian. Odchodzę z pracy.

- To idiotyczne. Potrzebuję cię, Melanie.

Dlatego chciała odejść. Chciała być pożądana, nie potrzebna.

- To stanowisko już mi nie wystarcza.

Wypowiedzenie tych słów było wyzwalające. Może odejście z pracy bez gwarancji nowego zatrudnienia jest ryzykowne, ale nie była w stanie codziennie przeżywać odpytywania przez Iana. Jej życie się zapętlilo, nie robiła postępu. Nie ma powodu, by to trwało. Hunter ma rację, powinna znaleźć nową pracę.

Naprawdę odpuściła. Uwolniła się od wszystkich oczekiwań, ograniczeń i lęków.

Machając Ianowi na pożegnanie, zakręciła się na pięcie i wymaszerowała z gabinetu.

Czuła, że uśmiecha się jak głupia. Kilku współpracowników patrzyło na nią podejrzliwie. Załatwiła sprawę z Ianem, teraz musi porozmawiać z Hunterem. Koniec z efektywną i sprawną Melanie. Teraz była Melly i zamierzała spełniać swoje pragnienia.

Odezwał się jej telefon. Dostała esemesa od Iana.

„Ochroniarz wyleci z pracy.”

O Boże. Nie! To jej wina. Zamiast powiedzieć Hunterowi, co czuje, za dużo wypłała Ianowi.

Szybkim krokiem podążała do swojego boksu, po drodze pisząc esemesa do Huntera. Gdy nacisnęła wyslij, zdała sobie sprawę, że powinna raczej do niego zadzwonić. Powiedzieć mu, że jest jej przykro, że stracił pracę i zapewnić, że go kocha.

Nerwowo czekała na odpowiedź Huntera. Nie odpisał. Melanie zdawało się, jakby wybrała się w podróż bez znaków drogowych i map. To było dla niej nowe i dość przerażające. Zdeterminowana, by wytrwać w tej podróży, zaczęła się pakować, zerkając na telefon.

Hunter z niedowierzaniem patrzył na matkę, która siedziała po drugiej stronie stołu. Skoro jego plany na resztę życia się zawaliły, pomyślał, że poczuje się lepiej, jeśli w piątkowy wieczór zabierze matkę na kolację. Tymczasem matka na prze-

mian zarzucała go pytaniami i niechcianymi radami.

- Nigdy nie przepadałam za Danielle. Nie pojmuję, czemu wciąż jej żałujesz. - Sharon Ryan wypła łyk piwa.

Ubrana w sweter z głębokim dekoltem, w którym w grudniowej temperaturze na pewno łatwo zmarznąć, przyciągnęła uwagę kilku starszych mężczyzn kręcących się przy barze. Hunter był do tego przyzwyczajony. Matka działała na mężczyzn jak magnes. Kiedy był nastolatkiem, sporo czasu spędzał na przepychankach z kolegami, gdy wygłaszali komentarze na jej temat.

- Mamo, Danielle zraniła moje ego. A przede wszystkim byłem zawiedziony, że po miesiącach na pustyni nie będę miał w domu towarzystwa. Już mi to przeszło. Nie chodzi o Danielle.

Chodziło o Melanie. O to, że się w niej zakochał. Tylko jej tego nie powiedział. Patrząc wstecz, może to dobrze.

- Więc o co chodzi, na Boga? Wyglądasz jak człowiek, któremu ktoś kopnął psa. - Zanim odpowiedział, matka podjęła: - Chodzi o pracę? O rękę? Możesz się przecież przyznać, że cię boli.

- Kto mówi, że w ogóle o coś chodzi? Może jestem zmęczony.

Matka przewróciła oczami.

- Ile ty masz lat? Osiemdziesiąt? Nie jesteś zmęczony. Znam cię. Rozpamiętujesz coś. Robiłeś to od dziecka. Ta mina zawsze oznaczała, że albo jesteś zdenerwowany, albo musisz iść do łazienki.

Chryste. Hunter powtórzył sobie w myślach, że kocha matkę. Była twarda, tylko dzięki niej funkcjonował. Jednak żałował, że zaprosił ją na kolację. Bo jedynym sposobem na to, by dała mu spokój, było powiedzenie jej prawdy.

- Dobra. Poszedłem do łóżka z klientką, którą miałem chronić. W Cancún. Więcej niż raz.

Matka uniosła brwi.

- Wylali cię?

- Tak. - To był ostateczny cios tego gównianego tygodnia. Nie był zły na Melanie, chociaż byłby wdzięczny, gdyby zachowała dyskrecję.

Przed wszystkim był zły na siebie. Potrzebował pracy, tymczasem nie bacząc na konsekwencje, wdał się w romans. A w zasadzie myślał o konsekwencjach, lecz to go nie powstrzymało.

- O cholera. To fatalnie. Mam nadzieję, że zrobiła ci dobrze.

- Mamo! - Hunter sięgnął po piwo.

- Który facet by tego nie chciał?

W końcu go rozbawiła.

- Nie powinnaś mówić takich rzeczy do swojego syna.

- No to do kogo? - Wzruszyła ramionami. - Wybacz, kochanie, za późno, żebym się zmieniła.

- Nie chcę, żebyś się zmieniła. - Sharon to Sharon. Kochał ją. - Okej. Więc tak. Melanie rzucił jej facet. Miał z nią lecieć do Cancún. Zamiast tego dał mi list, który miałem jej przekazać w samolocie. Napisał, że z nią zrywa.

- A to drań.

- Melanie się załamała, no i stało się. Nie spodziewałem się, że ją polubię. Mieli-

śmy się spotkać w ten weekend, ale była jakaś dziwna, no a potem powiedziała o wszystkim swojemu byłemu, który jest jej szefem. I wylali mnie z roboty.

- Bzykała się z szefem, a potem z ochroniarzem? Podoba mi się.

- Mamo. - Hunter zmarszczył czoło.

Matka wyrzuciła do góry ręce.

- Przed chwilą oznajmiłeś, że bzykałeś klientkę.

- Okej. Było mi jej żal. Facet nabazgrał na kartce, że ją rzuca.

- Więc to był seks z litości?

- Co? Nie! - Ta rozmowa szła w złą stronę. - Na początku chcieliśmy się pocieszyć, ale ona mi się podobała, a potem ją lepiej poznałem i naprawdę polubiłem. Świetnie się zachowała, chociaż facet ją tak załatwił.

- Na jej miejscu wróciłabym do domu pierwszym samolotem i przedziurawiłabym mu opony.

- Och, nie wątpię.

- Ale ja jestem w gorącej wodzie kąpana, to nie zawsze dobre. Więc wylali cię z roboty i zrobiłeś jej awanturę, tak? Czy po powrocie zeszła się z tym szefem?

- Nie, powiedziałem jej, że nie powinniśmy się spotykać. Zanim mnie wylali. Nie chciałem, żeby popełniła błąd.

Gdy skończył mówić, wiedział, co się stanie.

- Więc uważasz, że bycie z moim synem to błąd?

Tak, tego właśnie się spodziewał.

- Nie, uważam, że umawianie się z kimkolwiek po zawodzie miłosnym to zły pomysł. A zwłaszcza ze mną. Nie powinienem wtrącać się w jej sprawy.

- Och, już nieźle się wtrąciłeś, jeśli wiesz, o czym mówię.

Sięgnął po jedną z frytek i włożył ją do ust.

- Żaden z moich związków nie był udany, jeśli nie zauważyłaś. Dobrze się bawiliśmy z Melanie. Koniec, kropka.

- I dlatego wyglądasz, jakbym ci dała szlaban w noc balu maturalnego? Chcesz się z nią zobaczyć?

Nie umiał kłamać. Matka znała go na wylot.

- Tak, ale...

- Ale pstro. Nie wychowałam cię na mięczaka.

Rzucił połowę frytki na talerz. Czuł w ustach gorycz.

- Co miałem zrobić, do diabła?

- Powiedzieć jej, że zrobisz wszystko, żeby zapomniała o tym draniu.

Huntera rozbolała głowa.

- Mamo, Melanie musi sama podejmować decyzje i wiedzieć, czego chce. Nie mogę tego za nią zrobić. Teraz faceci się tak nie zachowują.

- Bzdury. Powinieneś był ją porwać.

- Zbyt wiele razy oglądałaś „Oficera i dżentelmena”.

- Skoro Richardowi Gere’owi się udało, tobie też się uda.

- Zapewniam cię, że nie.

- Nie dowiesz się, dopóki nie spróbujesz.

Może jednak matka ma rację, przy wszystkich zastrzeżeniach. Czy to było w najlepszym interesie Melanie, czy też nie, Hunter opuścił pole walki. Dał jej czas, by

sama doszła do wniosku, że chce się z nim spotykać. A może powinien posłuchać matki?

- Zostawiła mi wiadomość. Chce porozmawiać.

- To nie pora na rozmowy. To wezwanie do boju. - Matka wyrzuciła pięść w powietrze. - Naprawdę coś do niej czujesz?

- Kocham ją.

Matka się ucieszyła.

- Najwyższa pora. Już zaczęłam myśleć, że masz lód zamiast serca. Żadna kobieta dotąd go nie rozpuściła, ale teraz jesteś jak bałwan w cieplarni. Kocham cię.

- Cieszę się, że moje nieszczęście cię bawi.

- Nie melodramatyzuj. - Ścisnęła jego rękę. - Cieszę się twoim szczęściem, stary. Chcę, żebyś był szczęśliwie zakochany i pomyślał o ślubie. I o dzieciach.

- Dzięki.

- No to wkładaj spodnie i idź jej powiedzieć, co czujesz. - Matka pokręciła głową. - Gdybym dostawała grosz, ilekroć faceci zamykają swoją pułapkę, zamiast ją otworzyć, miałabym już dom na Florydzie.

Hunter nie mógł z tym dyskutować.

- Znudziłabyś się. Za dużo starych ludzi.

- Bogatych samotnych mężczyzn.

- Przestań.

Zaśmiała się.

- Okej, nie będę cię więcej dręczyć. Ale, Boże mój, to takie proste.

- Jesteś stuknięta.

- Czy ta Melanie jest do mnie podobna?

- Jest twoim przeciwieństwem. - Posłał matce uśmiech. - Z tobą nie można konkurować. Melanie jest trochę naiwna, bardzo słodka i zorganizowana.

- Ani trochę mnie nie przypomina. - Wzięła frytkę. - Wiesz, chyba dlatego nie lubiłam Danielle. Była moją młodszą bliźniaczką.

Nigdy tak o tym nie myślał, ale musiał przyznać jej rację.

- Nie mogę się doczekać, kiedy poznam twoją dziewczynę.

- Widzę, że we mnie wierzysz.

- To ja cię wychowałam. Ale jesteś też synem swojego ojca. A ten był seksowny i czarujący jak diabli.

Hunter uznał to za komplement, dla niego i dla ojca.

Pomachał na przemykającego w pobliżu kelnera.

- Możemy prosić o rachunek?

- Tylko pamiętaj. CZRG - rzekła matka.

- Co to znaczy?

- Co zrobiłby Richard Gere?

- Jesteś szalona. - Hunter się zaśmiał.

- A ty jesteś oficerem i dżentelmenem.

Hunter zakrztusił się piwem. Już wiedział, skąd ma to idiotyczne poczucie humoru. Po prostu je odziedziczył.

- Dzięki za zaufanie. Zrobię, co w mojej mocy, żeby cię nie zawieść.

Ani siebie.

Co zrobiłby Richard Gere? Och, do diabła.

W niedzielny wieczór Melanie przeglądała oferty pracy i co chwilę sprawdzała telefon. O dziwo, nie wpadła w panikę, choć rzuciła pracę pod wpływem impulsu. Ian nie kontaktował się z nią od chwili, gdy wypadła z jego gabinetu. Zamierzała wrócić do biura w poniedziałek, przekazać komuś swoje obowiązki i wziąć resztę rzeczy.

Podreptała do kuchni i wyjęła z lodówki resztki chińszczyzny z poprzedniego dnia.

Nie, praca i Ian jej nie martwiły. To Hunter nie dawał jej spokoju. Jak mógł tak po prostu wyjść, nie odpowiadać na jej esemesy? Nie wierzyła, że nie chciał jej zranić. To bzdura, którą mężczyźni wykorzystują jako wymówkę.

Włożyła jedzenie do mikrofalówki. Pewnie Hunter był zły, bo stracił przez nią pracę.

Musi do niego zadzwonić. Zbierze się na odwagę i zadzwoni. Tak jak przy zjeździe liną. Zamknie oczy i robi, co trzeba.

Sięgnęła po telefon, który w tej samej chwili się odezwał. Aż podskoczyła. Dostała esemesa od Huntera.

„Mogę po ciebie podjechać jutro po pracy? Musimy pogadać”.

„To nie jest dobry pomysł”, odpisała.

Serce jej waliło. Chciał z nią porozmawiać. Tylko dlaczego odpisała tak bez sensu, jakby sobie tego nie życzyła?

„Może spotkamy się gdzie indziej? Bardzo chcę porozmawiać. Ale nie w pracy”.

Jej słowa nie brzmiały pewnie, pisała szybciej, niż myślała. Czemu już nikt nie bierze do ręki telefonu i nie dzwoni?

„Rozmawiałam z Ianem”.

„O czym?”.

Melanie wzięła głęboki oddech.

„Rzuciłam pracę. Chcę zacząć od nowa, być doceniona”.

Wyjęła talerz z mikrofalówki, chwyciła widelec i nerwowo wsunęła makaron do ust.

„Zasługujesz na to”.

„Powiedział mi, że wyrzucili cię z pracy. Przykro mi”.

Nacisnęła przycisk „zadzwoń”.

- Halo?

- Nie mogę pisać - rzuciła na powitanie. Jej głos brzmiał, jakby biegła dziesięć kilometrów pod górę. - Wszystko zepsułam. Powinnam trzymać gębę na kłódkę, rozumiem, że mną gardzisz.

- Wiem, że tego nie chciałaś. Nie powinienem był przekraczać granic. - On z kolei mówił burkliwie, jak w dniu, gdy go poznała.

Żałowała, że nie potrafi czytać w jego myślach.

Rozmowa jest lepsza niż esemesy, ale najlepiej widzieć twarz rozmówcy. Móc go dotknąć. Chciała powiedzieć Hunterowi, że się w nim zakochała, ale nie potrafiła tego zrobić przez telefon. Chciała patrzeć mu w oczy.

- Nie chciałem cię skrzywdzić - powiedział.

Zapadła krępująca cisza.

- Okej, wiem - odparła wreszcie Melanie.

Znów rozmawiali jak para obcych ludzi. Melanie czuła rosnącą w gardle gulę.

- Chcesz spotkać się jutro? W jakimś miejscu, które obojgu nam będzie odpowiadać?

- Idziesz do Bainbridge Studios?

- Tak, muszę złożyć rezygnację i zabrać rzeczy.

- Ian tam będzie?

- Nie wiem. Ma jakieś spotkania. - Nie rozumiała, do czego zmierza Hunter. Cały tydzień żyła nadzieją, że się do niej odezwie, a teraz wcale nie rozwiązał jej lęków.

- Hm. To może zadzwoń, jak skończysz, i coś zaplanujemy?

Spławia ją.

Po tygodniu myślenia o tym, że chce się z nim zobaczyć, już nie wiedziała, czy wypali prosto z mostu, że się w nim zakochała, czy zamknie się na dobre.

Już zaczęła się zamykać.

- Świetnie. Dobrej nocy - odparła, jakby kończyła rozmowę ze swym księgowym.

Poznała ciało Huntera. Czuła go w sobie. Teraz odnosiła wrażenie, że jest tak daleki jak bryza od oceanu i piaszczysta plaża.

Za oknem huczał zimowy wiatr.

Rzuciła widelec. Gdy zadzwonił telefon, chwyciła go z walącym sercem. To było przypomnienie z kalendarza, że właśnie jest najdłuższa noc w roku. I bez tego wiedziała, że to będzie najdłuższa noc w roku.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Hunter naprawdę nie potrafił mówić o uczuciach. Nie był też specjalnie romantyczny. Był mistrzem słuchania, nie mówienia.

Kiedy Melanie zadzwoniła, był na siebie zły, że pierwszy nie zadzwonił. Przez minutę pomyślał nawet, że matka się myliła i nie ma znaczenia, czy zależy mu na Melanie. Bo zasługiwała na kogoś lepszego. Potem jednak doszedł do wniosku, że jeśli ją szanuje i ceni, powinien dać jej szansę, by go zaakceptowała albo odrzuciła.

Skoro twierdziła, że jest znów gotowa spotykać się z mężczyzną, jakie miał prawo mówić jej, że się myli?

Dmuchając w zmarznięte dłonie, patrzył na oszkloną fasadę biurowca. Stał naprzeciwko. Nikomu nie chciało się zamknąć żaluzji, więc przez okna było widać, co dzieje się wewnątrz. Melanie pakowała rzeczy, od czasu do czasu zamieniając z kimś kilka słów. Miała na sobie sweter, obcisłe czarne spodnie i buty do kolan.

Chodził w tę i z powrotem, czekając na właściwy moment. Problem w tym, że nie był pewny, czy rozpozna ten moment, a domyślał się, że do wyjścia Melanie zostało kilka minut. Co zrobiłby Richard Gere?

Przeszedł na drugą stronę ulicy i pchnął drzwi firmy. Recepcjonistka podniosła na niego wzrok.

- O, witam. Pan Ryan z firmy ochroniarskiej?

- Tak.

Minął ją, ignorując jej słowa.

- Nie może pan tam wejść...

Kroczył przez otwartą biurową przestrzeń, ignorując też spojrzenia mijanych osób. Zamierzał wreszcie dać wyraz swym uczuciom, nawet jeśli miałyby go to za bić.

Melanie się odwróciła, jakby wyczuła jego obecność.

- Hunter? - mruknęła pełnym obietnic głosem.

Przypomniał sobie, jak brzmiał jej głos w łóżku, kiedy szeptała jego imię. Jaka była czuła, jak pięknie uśmiechała się do niego w hamaku.

- Mówiłeś, żeby wysłać ci esemesa - podjęła.

Hunter ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją, nie zważając, czy ktoś na to patrzy. Jego wargi mówiły wszystko, na co nie znajdował słów.

Gdy się od niej odsunął i oprócz zmieszania zobaczył w jej oczach coś więcej, nareszcie znalazł słowa.

- Melly, kocham cię. Wiem, to brzmi jak szaleństwo, ale nie chcę cię stracić tylko dlatego, że zabrakło mi odwagi, żeby ci to wyznać.

Patrzyła na niego zszokowana. Kochał ją. Nie mogła w to wątpić, bo Hunter nie rzucał słów na wiatr.

Wygładziła jego krawat, przepełniona czułością.

- Ja też cię kocham. Od wielu dni chciałam ci to powiedzieć, ale bałam się, że uznasz, że straciłam rozum.

- Niczego nie straciłaś. Zdobyłaś mężczyznę, czy ci się to podoba, czy nie.

- Podoba mi się.

- Chodźmy stąd. - Porwał ją na rękę.

Melanie cicho krzyknęła. Jej koledzy wytrzeszczali oczy. Nic ją to nie obchodziło.

Już nie chciała się ukrywać.

- Zawsze masz najlepsze pomysły. - Objęła Huntera za szyję.

Janice, koleżanka Melanie, podała jej płaszcz i torebkę, patrząc ze zdumieniem i zazdrością.

- Dzięki - odparła Melanie. Reszta jej rzeczy może poczekać. Zresztą niespecjalnie zależało jej na zszywaczu.

- Kolacja? - spytał Hunter.

- Tylko z dostawą do domu. - Tak za nim tęskniła. Nie chciała na niego patrzeć ponad stolikiem w restauracji. Chciała go dotykać, przytulać się i robić rzeczy, których nie powinno się robić w miejscu publicznym. Nawet na plaży w Cancún.

- Może być. Sparujmy się.

Melanie się zaśmiała.

- Nie powiedziałaś tego.

Hunter pchnął drzwi i uśmiechnął się do niej.

- Powiedziałem. Mam ci pokazać, co to znaczy?

Przeszedł ją dreszcz podniecenia i oczekiwania, który nie miał nic wspólnego z zimnym wiatrem.

- Tak - odparła.

No to jej pokazał.

Tytuł oryginału: Deep Focus
Pierwsze wydanie: Harlequin Blaze, 2015
Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Urszula Gołębiowska

© 2015 by Erin McCarthy
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-1963-1

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Strona redakcyjna